

H HARLEQUIN[®]
TM

GORĄCY ROMANS[®]



GOTOWI
NA WSZYSTKO

SUSANNA CARR

Susanna Carr

Gotowi na wszystko

Tłumaczenie:

Krystyna Rabińska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Claire Miller wjechała na parking przed winiarnią Mountain Creek Wine Cellars i poczuła dreszczyk podniecenia. Uspokój się, nakazała sobie w myślach. On jest bratem twojej przyjaciółki, klientem i nikim więcej.

Jej ciało jednak nie posłuchało. Nigdy nie słuchało, gdy miała się spotkać z Jasonem Strongiem, który prowadził winiarnię i probiernię win pochodzących z rodzinnej winnicy. Jason był również bohaterem erotycznych fantazji Claire. Odkąd zaczęli współpracować, stały się one częstsze, coraz bardziej wyrafinowane i dla niej coraz bardziej krepujące, szczególnie że miejscem akcji jednej z nich był gabinet Jasona.

Podczas ich spotkań Claire nagle zaczynała sobie wyobrażać, że gwałtownym ruchem zmiata z biurka wszystko, co się na nim znajduje, potem popycha Jasona na blat, rozrywa mu koszulę i językiem rysuje na jego torsie linię prowadzącą coraz niżej... On oczywiście nie pozostaje nieczuły na te zachęty. Ściąga z niej ubranie i kocha się z nią w najrozmaitszych pozycjach, a ona jękami rozkoszy podsyca jego namiętność.

W zeszłym tygodniu do tego stopnia dała się ponieść wyobraźni, że omawiając z nim ważne sprawy, straciła stertę teczek z dokumentami na podłogę. Teraz na jej prośbę spotkania odbywały się w innym pomieszczeniu.

Wysiadła z samochodu i zanim weszła do budynku, przystanęła, by ochłonać. Wrześniowe powietrze pachniało liśćmi spadającymi z drzew i dymem z komina. Znajome zapachy jesieni, zamiast ją uspokoić, rozbudziły tylko emocje. Przed oczami Claire przemknął obraz splecionych z sobą nagich ciał na podłodze przed kominkiem huczącym od płomieni.

Przestań!

Szczelniej otuliła się połami marynarki i spojrzała w kierunku wulkanu Mount Rainier pokrytego czapą śniegu. Winiarnia Jasona, podobnie jak pozostałe salony degustacyjne przy tej krętej ulicy na obrzeżach miasta, miała znakomitą lokalizację, skąd roztaczały się wspaniałe widoki. Wieczorem pełno tu było entuzjastów win.

W pewnej chwili po przeciwnej stronie ulicy Claire zauważyła nowy szyld. Domyśliła się, że to właśnie w tej sprawie Jason chciał się z nią spotkać.

Weszła do środka. Przy dużych ciemnych stołach siedziało już kilku klientów – właśnie rozpoczęła się happy hour. Claire dostrzegła Jasona wychodzącego z kuchni z tacą przekąsek. Aż dech jej zaparło na jego widok. Wysoki, muskularny, wysportowany, już w szkole średniej był bardzo przystojny, lecz obecnie jako dwudziestoosmiolatek osiągnął szczyt męskiej urody.

Musiał poczuć na sobie jej wzrok, bo obejrzał się i w jego niebieskich oczach pojawił się błysk radości.

– Claire! – zawołał, szerokim gestem zapraszając ją do baru.

– Przyjechałam, kiedy tylko mogłam się wyrwać – odrzekła, siadając na wysokim stołku. – Coś nagłego?

– Najpierw się czegoś napij. Merlot, prawda?

Claire zdziwiła się, że Jason pamięta, które wino lubi najbardziej. Zazwyczaj przyjeżdżała tu tylko w interesach i nie korzystała z poczęstunku.

– Za wino dziękuję. Mów, o co chodzi.

– W następny weekend chciałbym zorganizować promocję specjalnej limitowanej edycji wina. – Rozpostarł ramiona. – To musi być impreza z rozmachem.

– Kolejna? W przyszły weekend? – wyrwało się Claire.

Powinna być ostrożniejsza. Potrzebowała jak najwięcej zleceń, a Jason był jej najlepszym klientem. Był też niepoprawnym optymistą, chociaż musiała przyznać, że czegokolwiek się tknął, odnosił sukces.

– Tak. W przyszły piątek. Uda się, zobaczysz – zapewnił z uśmiechem. – Kto nie lubi się zabawić?

Ci, którzy zawsze podpierają ściany, chciała odpowiedzieć. Jason jednak do nich nie należał. Był świetnym gospodarzem i duszą towarzystwa.

– Zdażysz z przygotowaniami?

Claire aż słabo się zrobiło na myśl o bieżących zobowiązaniach wobec innych klientów, lecz wiedziała, że nie może odmówić. Byłoby to równoznaczne z przyznaniem się do porażki.

– Oczywiście. – Jason zabębnił palcami o blat. Energia go roznosiła. Claire uznała jednak, że musi mu uzmysłowić, jakie problemy go czekają. – Kalendarz masz już wypełniony – zauważyła.

– Wiem. Super, prawda? Odkąd skupiliśmy się na reklamie w mediach społecznościowych, interes idzie coraz lepiej. – Słyszac komplement, Claire skromnie spuściła oczy. Cieszyła się, że jej strategia promocji winiarni została doceniona. – Przepraszam, muszę zajrzeć do kuchni. Zaraz wracam.

Korzystając z tego, że na chwilę została sama, Claire wyciągnęła komórkę i sprawdziła wiadomości.

„Jak postępuje metamorfoza?”.

Claire skrzywiła się. Miesiąc temu podczas szkolenia, w którym uczestniczyła, Max Blair, guru wszystkich zajmujących się reklamą w mediach społecznościowych, dał jej do zrozumienia, że mogłaby dla niego pracować. Przedtem jednak zlecił jej próbne zadanie: musi stworzyć i wypromować czyjś wizerunek.

To miał być jej wizerunek.

Podjęła wyzwanie. Gdyby się udało i gdyby dostała posadę w jednej z największych firm z branży mediów społecznościowych, udowodniłaby rodzinie – i sobie – że coś w życiu osiągnęła.

„Co masz na sobie?”

Rozsądek podpowiadał, by szczerze się przyznała, że blefowała i że nie potrafi zmienić się w szaloną balangowiczkę. Nie była jednak gotowa zakończyć tej gry. Pokaże Maxowi, że sprosta zadaniu. Chce być w jakiejś dziedzinie najlepsza i dobrze, aby wszyscy się o tym dowiedzieli.

Spojrzała na swoją marynarkę i pokręciła głową.

„Jedynie uśmiech pełen satysfakcji”.

Nie wiedziała, skąd wpadł jej do głowy taki pomysł. Prawdopodobnie był to cytat z jakiegoś telewizyjnego show. Podobał się jej – lekki, dowcipny, zalotny i zupełnie nie w jej stylu. Miała nadzieję, że kiedy spotka się z Maxem twarzą w twarz, wena jej dopisze, bo niestety najlepsze pomysły na riposty miewała zawsze grubo po czasie.

Odpowiedź przyszła natychmiast.

„Intrygujące. Jakie masz plany na wieczór?”

Wieczorami zazwyczaj pracowała i tylko sporadycznie szła gdzieś z przyjaciółmi, nie zamierzała jednak ujawniać przed Maxem całej prawdy. Zaczepił ją w barze i od razu przystąpił do wyjaśniania, dlaczego jej mała firma nie ma szans w konkurencji z jego wielkim przedsiębiorstwem.

Najgorsze było to, że miał rację. Niemniej Claire nie dała tego po sobie poznać. Była chałupniczką, nie innowatorką. Stosowała sprawdzone metody, a jej sukces był wynikiem ciężkiej pracy i konsekwencji w działaniu.

Miała ochotę odejść i go zignorować. Była jednak dumna ze swej firmy i nie podobało się jej, że Max lekceważy ją i jej osiągnięcia, że uznaje ją za kobietę bez przyszłości. Spojrzała mu więc w oczy i ku przerażeniu jego uczniów i fanek zaczęła krytykować jego pomysły.

Max, wyraźnie zaintrygowany, wypytywał ją o szczegóły jej strategii. Claire opowiedziała mu o początkach firmy i o swoich dokonaniach. Nie miała sławnych klientów ani biura pełnego współpracowników, niemniej coś, co powiedziała, musiało mu zaimponować, bo ze wszystkich uczestników konferencji ona jedyna otrzymała zaproszenie na rozmowę wstępną w sprawie ewentualnej pracy. Nagle znalazła się w centrum zainteresowania. Czowała się podniecona i przerażona. Chciała wykorzystać szansę do maksimum.

Zastanawiała się chwilę, jak odpowiedzieć na pytanie zadane w esemesie. Musi być dowcipnie i z polotem.

„Bronię tytułu Miss Mokrego Podkoszulka. A ty?”

To go zaintryguje, pomyślała i mimowolnie uśmiechnęła się z zadowoleniem. Nagle ktoś wyrwał jej telefon z dłoni. Z okrzykiem protestu odwróciła się gwałtownie. Za nią stał Jason.

– W życiu nie widziałem tak szelmowskiego uśmiechu – oznajmił. Uniósł rękę, aby nie mogła dosięgnąć komórki.

– Wystarczy spojrzeć w lustro – odparowała. – Oddaj.

Jason pokręcił głową.

– Nie ma mowy. Za dużo czasu spędzasz na pogaduszkach.

– Nie spędzam – zaprzeczyła, chociaż Jason miał rację. Telefon zapewniał jej kontakt ze światem.

I pomagał w pracy. Słyszając sygnał nadejścia nowej wiadomości, aż się wzdrygnęła. – Proszę, oddaj mi go.

Jason spojrział na ekran.

– Mokry podkoszulek?! Kim jest Max? – zapytał zmienionym głosem.

– Oddaj! – zażądała kolejny raz i wyciągnęła rękę, lecz Jason był szybszy.

– Najpierw odpowiedz. Kim jest Max?

Claire rozejrzała się po barze. Na szczęście nikt nie zwracał na nich uwagi.

– Nikim stąd – syknęła. Spokojnie, mówiła do siebie w myśli. On się tylko z tobą droczy. Jak zawsze. Nie odważy się wysłać esemesa. – Co napisał?

– Coś o dokumentacji zdjęciowej – mruknął Jason i ku jej przerażeniu zaczął stukać w klawiaturę.

– Co robisz?! – Chwyciła go za ramię. Pod palcami poczuła ciepłe mocne mięśnie. A gdyby ją objął? – Nie odpowiadaj!

– Po co ta panika! Musisz go bardzo lubić.

Lubić? Nie. Ale Max Blair może być jej dobrą wróżką. Jego uznanie może sprawić, że zamiast podierać ścianę, stanie się królową balu.

– To skomplikowane.

– Jak wszystko, prawda?

Nacisnął przycisk „Wyślij”.

– Co mu napisałeś?

Jason wzruszył ramionami.

– Standardowe oświadczyzny.

– Co takiego?!

– Żartuję. Ale powiedz, dlaczego nigdy nie słyszałem o tym facecie?

– Bo nie mam nic do powiedzenia na jego temat.

Musi zobaczyć, co Jason napisał. Skoczyła do przodu, próbując odzyskać komórkę, lecz jej się nie udało.

– Naprawdę weźmiesz udział w konkursie na miss mokrego podkoszulka? – zapytał Jason.

Claire cofnęła się porażona męskim zapachem jego ciała i hipnotyzującym spojrzeniem niebieskich

oczu.

– O to zapytał?

– Nie. To ja pytam.

– Dlaczego? Uważasz, że mam szansę wygrać?

Wiedziała, że nie powinna zadawać tego pytania, bo zmusza Jasona do spojrzenia na siebie.

Wstrzymała oddech.

– Nie należysz do dziewczyn, które mogłyby wziąć udział w takim konkursie.

– Mogłyby?

Czy to znaczy, że brakuje jej odwagi, czy że natura ją upośledziła?

– Chodziło mi o to, że należysz do innej kategorii dziewczyn. – Z komórki dobiegł sygnał nadejścia wiadomości. – To miał być komplement.

I był. W milczeniu kiwnęła głową.

Ciszę przerwał sygnał nadejścia kolejnej wiadomości. Claire postanowiła nie reagować. Liczyła na to, że Jasonowi znudzą się żarty i odda jej telefon.

– Byłaś kiedyś na takim konkursie? – zapytał po przeczytaniu esemesa.

– Nie. Dlaczego pytasz?

– W takim razie masz kłopot. – Jason wręczył jej komórkę. – Max wybiera się obejrzyć cię w akcji.

Wybiera się? Niemożliwe. Max Blair nie traciłby cennego czasu na przyjazd do małego rolniczego miasteczka. Przeczytała esemesa.

„W przyszły piątek będę w Seattle. Miło byłoby się spotkać”.

Żołądek podjechał jej do gardła. Nie!!!

„Wykonaj zadanie, a rozmowa wstępna nie będzie potrzebna. Odmień się w tydzień, to posada będzie twoja”.

Jason z rosnącym niepokojem przyglądał się Claire. Zbladła, chwyciła się za głowę, w jej niebieskich oczach pojawił się błysk paniki. Zawsze była nerwowa, ale nigdy jeszcze nie widział jej w takim stanie.

Zerknął na ekran komórki.

– Odmień się. O co mu chodzi?

– Max Blair pomaga celebrytom zarządzać wizerunkiem w sieci. To wielka szacha w branży. Jestem z nim umówiona na rozmowę wstępną w sprawie pracy. – Zakryła twarz dłońmi. – Ale muszę przejść sprawdzian. Mam się zmienić w szaloną balangowiczkę.

Claire Miller imprezową dziewczyną? Ona nie nadaje się do takiej roli. Jest cicha i łagodna. Poważna. Emocjonalna. Miewała nawet stany lękowe. Wówczas starał się odwrócić czymś jej uwagę, dopóki się nie uspokoiła, chociaż nie zawsze mu się to udawało.

Claire jest skryta, ale przy każdym spotkaniu dowiaduje się o niej czegoś nowego. Kiedy z okazji walentynek opublikowała na stronie internetowej winiarni historie miłości jego dziadków i rodziców, odkrył, że jest romantyczką. Zaslaniała się tym, że chce podkreślić rodzinną tradycję wytwórni win, lecz nie było to przekonujące tłumaczenie.

– Wybierasz się na rozmowę?

– Tak. Moi koledzy i koleżanki po fachu oddaliby wszystko, aby Max zwrócił na nich uwagę. Chcę, żeby mi zazdrościli, żeby rozpoznawali moje nazwisko i słuchali, co mam do powiedzenia.

Jason czegoś w tym wszystkim nie rozumiał.

– Więc co cię powstrzymuje?

– To że... że muszę sprawiać wrażenie śmielszej, niż jestem.

Odwaga? Nie, Claire Miller zdecydowanie nie jest odważna, chociaż kto wie?

– Jego metody rekrutowania nowych pracowników są, delikatnie mówiąc, wątpliwe – stwierdził.

– Nie jest jeszcze jednym draniem, który wykorzystuje swoją pozycję, aby zwabić dziewczyny do łóżka?

– Błagam, przestań. – Głos Claire przeszedł w szept. – To nie moment na wygłaszanie paranoidalnych teorii, że szukam kłopotów.

– Paranoidalne teorie? – Odkąd sięgał pamięcią, ratował Claire i swoją siostrę Kim z kolejnych opresji. Nie prosił się o rolę ich obrońcy, lecz nie potrafił nie przejmować się ich sprawami. Szczególnie martwił się o Claire, bo była bardziej ufna i bezbronna niż Kim. – Nie odpowiedziałas na moje pytanie. Co wiesz o tym typku?

Claire westchnęła.

– Jest chodzącą legendą. Wylansował wiele sław. Potrafi uczynić kogoś gwiazdą albo odesłać w niebyt. Co tydzień dostaje setki podań, a wybrał mnie. Rozumiesz? Mnie.

Czyli uwiódł ją sposobem, w jaki złożył jej propozycję, pomyślał Jason.

– To twoja wymarzona posada?

Claire pokręciła głową najpierw w jedną stronę, potem w drugą.

– Nigdy nie pozwoliłam sobie na podobne marzenia. Nie sądziłam, że mogą się spełnić.

Jason usiadł na sąsiednim stołku.

– Co z twoją firmą? Zbudowałaś ją od podstaw. Jesteś własną szefową.

– Wiem. – Podniosła głowę. – Kocham moją pracę, ale ta propozycja... Stać mnie na więcej. Mogę znaleźć się w czołówce.

Jason przyglądał się jej w milczeniu. Nie sądził, że Claire zależy na zaszczytach. Nie szukała rozgłosu.

– Rzecz w tym, że potrafię wykreować wizerunek i go podtrzymać. Mam wprawę. Robiłam już

takie zlecenia dla klientów. Ale czy potrafię to zrobić dla siebie?

Jason wzruszył ramionami.

– Na czym polega różnica między pracą z klientem a pracą z sobą?

– Online potrafię być inną osobą. Media społecznościowe są wspaniałe. Dzięki właściwej strategii możesz wydawać się kimś znacznie bardziej interesującym niż w realu. Ale twarzą w twarz? Nie ma mowy.

– Zrobić coś szalonego nie jest wcale aż tak trudno. Daję słowo. Wystarczy źle ocenić sytuację i mieć świadków, ale potem do końca życia trzeba odrabiać skutki głupiego wybryku. I to już jest duży problem.

– Co ty możesz o tym wiedzieć? Jesteś złotym chłopcem. Tobie wszystko uchodzi na sucho. – Odgarnęła włosy z czoła i wyprostowała się na stołku. – Wiesz? Mógłbyś mi pomóc dokonać transformacji.

Jason zrobił wielkie oczy.

– Słucham? Ja? Przecież ja nie znam się na wizerunkach. To dlatego wynająłem ciebie do promocji tego miejsca.

– W ogóle nie mam własnego wizerunku w sieci. – Claire wygładziła kłapy zakietu, obciągnęła różową bluzkę. – Czas nad tym popracować. Przy twojej pomocy.

– Wykluczone. – Nie miał pojęcia, na czym by to polegało, ale wyobraźnia podsuwała mu nieprawdopodobne scenariusze. Obronnym gestem uniósł ręce, jakby chciał się zasłonić przed pełnym determinacji spojrzeniem Claire. – Jeśli ten typ zleca ci takie dziwaczne zadania, zanim przyjął cię do pracy, to co będzie potem?

Claire otwartą dłonią uderzyła o blat baru.

– Jesteś mi coś winien. Zapomniałeś? Przysługa za przysługę. Masz szansę się zrewanżować.

– Nie. – Jason wstał i skrzyżował ręce na piersi. – Kiedy mówiłem o rewanżu, miałem na myśli referencje, skrzynkę wina albo coś w tym rodzaju.

Claire również wstała. Jej oczy rzucały groźne błyski. Nie poznawał jej.

– Wiesz, ile przysług ci wyświadczyłam? Ile razy odkładałam inne zlecenia, aby spełnić twoje prośby? Chyba nie chcesz, żeby to się zmieniło, prawda?

– O czym ty mówisz? Grozisz, że przestaniesz dla mnie pracować?

Nie mógł do tego dopuścić. Współpraca z Claire to gwarancja jego sukcesu.

– Nie. Przecież podpisaliśmy umowę. – Teraz ona również skrzyżowała ręce na piersi. – Ale nie będę żył sobie wypruwać, aby dotrzymać obłądnych terminów ani pędzić na każde zawołanie.

– Nie?

Nigdy mu nie odmówiła. Dopiero w tym momencie to do niego dotarło.

– Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie, ale teraz wystawiam rachunek za wszystkie dodatkowe

przysługi. Jeśli pomożesz mi w ciągu tygodnia stać się inną osobą, będziesz miał czyste konto. Już nic nie będziesz mi winien.

Naprawdę nic? Hojna propozycja.

– Serio?

– Obiecuję.

Wierzył jej, ale to nie oznaczało, że powinien się zgodzić.

– To się na nas skrupi.

Claire zorientowała się, że Jason staje się skłonny do ustępstw.

– Nikt się nie dowie.

Jason prychnął.

– Chcesz ni stąd, ni zowąd zostać gwiazdą przyjęć. Ktoś zauważy oszustwo.

– To tylko tymczasowo. – Złożyła ręce jak do modlitwy. – Możesz mi chyba poświęcić jeden tydzień. Powiem wszystkim, że coś mi odbiło, zaczęłam szaleć, a ty sprowadziłeś mnie z powrotem na drogę cnoty. Staniesz się pozytywnym bohaterem tej historii.

– Nikt w to nie uwierzy.

– Potrafię konfabulować. – W swoich kampaniach lubiła posługiwać się zmyślonymi historyjkami.

– Max nie zgadza się z moimi metodami, ale mam szansę udowodnić mu, że wiem, o czym mówię. I jak? Wchodzisz w to?

Jason westchnął, przeczesał palcami włosy. Claire wyraźnie zależało na tym, aby zademonstrować temu legendarnemu guru swe umiejętności. On jednak mu nie ufał. Podejrzewał, że facet ma nieczne intencje. Claire jest naiwna, a ambicja czyni ją ślepa na ryzyko. Musi jej pilnować, aby nie popełniła błędu, za który długo będzie płacić.

– Wchodzę – odparł bez entuzjazmu. – Czego on od ciebie chce? Zaczynij od początku.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Naprawdę się zgadzasz?

Odpowiedź Jasona zaskoczyła Claire. Jego brak entuzjazmu nie uszedł jej uwadze. Nie podejrzewała, że się wycofa, ale nie mogła ryzykować.

– Po namyśle nie zmienisz zdania?

– Nad czym tu się namyślać? Ty potrzebujesz mojej pomocy, a ja twojej.

Dla niego to aż takie proste?

– To wszystko?

– Wszystko.

Zrezygnowała z dalszych pytań. Nie chciała uświadamiać mu ewentualnych trudności i kłopotów.

– Nie pożałujesz. – Sięgnęła po torbę z laptopem. – Odwdzięczę ci się.

– Zobaczmy – mruknął. – Na czym ma polegać ta zmiana? Chodzi tylko o nowe stroje czy o sekretne życie?

– Coś pomiędzy. – Usilnie starała się sobie przypomnieć, co naopowiadała Maxowi o swoich wybrykach. – Chwaliłam mu się, że uprawiam roller derby. I występuję jako Claire Masakra.

Jason wybuchnął śmiechem.

– Uwierzył?

– Piszę newsletter dla miejscowej drużyny roller derby, więc brzmiało to przekonująco.

A nazwisko to pomysł Kim.

– Skoro moja siostra ci pomaga, to po co jeszcze ja?

– Kim jest na drugim krańcu stanu.

Claire nie wspomniała jednak, że Kim nie ma najlepszego zdania o Maksie i sprzeciwia się całemu przedsięwzięciu, bo wieszczy, że nic dobrego z tego nie wyniknie.

Oczy Jasona robiły się coraz większe ze zdziwienia, gdy patrzył, jak Claire włącza komputer i rozkłada wokół rozmaite notatniki i kolorowe markery.

– Zaczekaj... Po co to wszystko?

– Zawsze noszę przybory z sobą. Nigdy nie wiadomo, kiedy wpadnie mi do głowy jakiś pomysł – wyjaśniła. – Przygotujmy strategię na najbliższy tydzień.

– Nie, nie, nie. – Jason bronił się, wymachując rękami. – Nic podobnego nie jest nam potrzebne.

Nie można zaplanować sobie złej reputacji.

– Ależ można. To znaczy można, jeśli chcesz kontrolować komunikaty, jakie wysyłasz. A ja chcę.

Otworzyła plik z wykazem poszczególnych etapów metamorfozy. We własnej sprawie zamierzała

postępować dokładnie tak, jak w przypadku każdej kampanii medialnej swoich klientów.

– Karteczki samoprzylepne, kalendarz... tyle zachodu na zaplanowanie czegoś, co ma trwać tylko tydzień?

– Jak ci się wydaje, ile wysiłku wymaga ode mnie przygotowanie twojej imprezy, która trwa tylko jeden wieczór?

– To nie to samo. Na imprezę przychodzi mnóstwo ludzi, a tutaj cała publiczność to jeden facet.

– Który jest specem od kreowania wizerunku i zna wszystkie triki. Będzie szukał najdrobniejszych rys w mojej zbroi. – Claire westchnęła. Do tej pory sama sobie tego w pełni nie uświadamiała. – Metamorfoza musi być bez pudła. Wiarygodna i perfekcyjna.

– W takim razie musisz to sobie jeszcze raz przemyśleć.

– Nie. Muszę się przygotować. – W przeszłości zawsze jej to pomagało. – Nie oczekuję od ciebie wypełniania arkuszy kalkulacyjnych. Obiecuję.

– Arkusze kalkulacyjne? – powtórzył przerażony. – Zróbmy krótką przerwę.

Claire spojrzała na swoje zaimprovizowane stanowisko pracy. Niczego nie brakowało.

– O co ci chodzi?

– Nie potrafię działać w taki sposób. I nie będę, bo zwariuję.

– Zdaj się na mnie.

– Serio, Claire. – Jason położył jej dłoń na ramieniu. – Jeśli chcesz, abym ci pomógł, zrobimy to po mojemu.

– Po twojemu? – Nie lubiła podporządkowywać się nikomu systemowi pracy. – Czyli jak?

– Będziemy improwizować. Dostosowywać się do sytuacji.

Skrzywiła się. To najgorszy plan z możliwych.

– Posłuchaj, jak długo mnie znasz?

– Nie jestem pewien. – Pytanie go zastanowiło. – Jak długo przyjaźnicie się z Kim?

– Od pierwszego dnia, kiedy tutaj przyjechałam, czyli od przedszkola. Czy przez cały ten czas widziałeś, żebym kiedykolwiek w czymkolwiek improwizowała?

Jason wzruszył ramionami.

– Nie zauważyłem.

Jasne. Jak mógłby zwrócić na nią uwagę. W jego życiu zajmowała podrzędne miejsce, natomiast on był częstym bohaterem jej marzeń.

– Pozwól więc, że cię oświecę. Nigdy nie improwizuję, bo improwizacja zawodzi.

Jason oparł się łokciem o bar.

– To prawda, pracując ze mną, nigdy nie improwizowałaś.

– Nie bez powodu. Planowanie będzie przypominało nasze robocze spotkania.

– Należysz do ludzi, którzy gotując, ściśle trzymają się przepisu. Nie stosujesz zamienników

i niczego nie modyfikujesz.

– A ty do takich, którzy przystępując do gotowania, nie czytają przepisu do końca. – Nagle sobie przypomniała, jak widywała go w kuchni rodzinnego domu szykującego coś do zjedzenia dla siebie i kolegów. – Powiem inaczej, nawet nie zaglądamy do przepisu. Gotują, co im w duszy gra.

– Powinnaś spróbować. Kto wie, co by z tego wyszło?

Co? Kompletna klapa. Claire zazdrościła Jasonowi, że potrafił działać pod wpływem impulsu i odnosić sukcesy. Jej umysł pracował w zupełnie inny sposób, ale nie zamierzała mu tego wyjaśniać.

To nie był odpowiedni moment na opowiadanie o własnych ograniczeniach.

– Zostaw ten komputer.

Claire wahała się. Jej metody były dla niej niczym koło ratunkowe. Dawały jej poczucie bezpieczeństwa i dopóki ściśle się ich trzymała, wiedziała, że niczego nie zapomni ani nie zawali terminu.

– Nie mamy wiele czasu.

– Nie potrzebujemy dużo czasu – stwierdził. – Mamy siedem dni i po prostu musimy działać.

– Nie wiem...

– Zadanie sprowadza się do tego, że chcesz stworzyć swój fałszywy wizerunek, ale w rzeczywistym świecie? I ma to wyglądać, jakbyś zawsze była postrzelona, a nie że dopiero teraz ci odbiło, tak?

– Tak – potwierdziła po zastanowieniu.

– Do tego nie potrzebujesz planu kampanii. Wystarczy ci tylko partner, z którym będziesz w znowie. I tym partnerem będę ja. Do przyszłego piątku zrobię z ciebie imprezową dziewczynę.

Claire ogarnęły wątpliwości, czy odpowiada jej, aby Jason wchodził z nią w znowę. Prosiła o pomoc, a nie żeby został jej partnerem. Jest inteligentny, obdarzony intuicją, lecz nie przywiązuje wagi do szczegółów.

– Ale musisz zachować umiar – uprzedził. – Jeśli nie dostaniesz tej posady, zostaniesz tutaj, a ludzie zapamiętają twoje ekscesy.

– Dostanę tę posadę.

Unikała patrzenia Jasonowi w oczy. Bardzo jej zależało na pokazaniu, że dorównuje swoim konkurentom. Chciała im wszystkim udowodnić, że zna się na rzeczy, że ma talent i odpowiednie umiejętności. Jeśli otrzyma tę posadę, może jej rodzina nareszcie w nią uwierzy? Może ona uwierzy w siebie?

– Max Blair naprawdę ma dla ciebie pracę? Może cię tylko podrywa?

– Sprawdziłam. Otwiera się wakat.

To jednak wcale nie oznacza, że Max nie bawi się z nią w kotka i myszkę. W życiu spotkała

niejednego bubka, który wykorzystywał jej bezbranność. Spokojne usposobienie i skłonność do wtapiania się w tłum nie zawsze ją chroniły.

Tym razem jednak nie zamierza się chować. Zademonstruje swoje wysokie kwalifikacje, chociaż przy okazji ujawni słabe punkty. Zaryzykuje i udowodni Maxowi Blairowi oraz jemu podobnym, że jej metody są tyle samo warte co ich styl pracy.

– Posłuchaj, musimy to zrobić po mojemu. Tak będzie szybciej i łatwiej – przekonywał Jason.

Co do tego nie miała wątpliwości. Jason zawsze potrafił znaleźć najkrótszą drogę do celu.

– Zgoda. Spróbujemy po twojemu. Ale jeśli nie zobaczę wymiernych postępów, zrobimy to po mojemu.

– Super. – Aż zatarł ręce z satysfakcją. – Zaczynamy już dziś wieczorem.

– Dziś wieczorem? – Poczowała dreszcz paniki. – Nie musisz pracować?

– Zamykamy o dziesiątej – przypomniał jej – a potem idę na imprezę.

– Ognisko u Eriki? – Erica co roku zapraszała koleżanki i kolegów na swoją farmę. – Też się tam wybieram. Jakies sugestie?

Kąciki ust Jasona uniosły się lekko.

– Przyjedź spóźniona i pokaż jak najwięcej nagiego ciała.

Claire miała wątpliwości, czy stosując się do rad mężczyzny w sprawie stroju, postąpiła słusznie. Czowała się naga i żałowała, że płaszcz zostawiła w samochodzie. Zamaskowałby trochę kobiece kształty i chronił od zimna.

Nie powinna również wkładać obcisłych dżinsów, które trzymała na dnie szafy w nadziei, że kiedyś schudnie. Spojrzała na wąskie nogawki opinające uda i ulubione botki do kolan. Chociaż były to rzeczy dobrze jej znane, wyglądały inaczej. Ona wyglądała w nich inaczej i nie potrafiła określić, na czym to polegało.

Krażyła wśród znajomych, świadoma sensacji, jaką wywołuje. Mężczyźni oczu nie mogli oderwać od ażurowej bluzki w kolorze burgunda sprawiającej wrażenie przezroczystej, jakby czekali, czy przez oczka koronki wyśliznie się sutek. Złudne nadzieje, pomyślała.

Zatrzymała się na dłużej przy koleżankach, które podobnie do niej na każdej imprezie stały samotnie z boku. W ich towarzystwie czowała się bezpieczniejsza.

– Claire? – Deanna zmrużyła oczy, aby lepiej widzieć w ciemności. – Powiększyłaś cycki?

– Nic podobnego!

Biustonosz typu push-up był jednak nowy, śliczny, lecz bardzo niewygodny.

– Fantastycznie wyglądasz – stwierdziła Alison.

– Dziękuję.

Claire nerwowym ruchem poprawiła fryzurę. Dlaczego w głosach dziewczyn brzmi nuta

zdziwienia?

– Piękna bluzka.

– Z butiku Mirandy.

Po rozmowie z Jasonem Claire udała się do sklepu jednej ze swoich klientek.

– Kim jest ten szczęśliwiec? – zapytała Deanna, gdy didżej puścił powolną melodię.

– Szczęśliwiec? – Claire wyraźnie nie nadążała za tokiem myślenia przyjaciółek. – Nie wiem, o czym mówisz.

– Nigdy się tak nie ubierałaś. Nigdy nie nosiłaś takich głębokich dekoltołów. Musi ci bardzo zależeć na tym facecie.

– Niespecjalnie...

Claire kątem oka dostrzegła Jasona. Ten to wie, jak zrobić wejście, pomyślała. Oczy wszystkich śledziły każdy jego krok, gdy zbliżał się do ogniska. Biła od niego hipnotyzująca energia. Znajomi witali go z daleka okrzykami albo unosili ręce z „żółwikiem”.

Claire serce zabiło szybciej. Migoczące płomienie ogniska oświetlały Jasonowi twarz, przydając wyrazistym rysom tajemniczości i drapieżności.

Nagle poczuła na sobie jego wzrok.

– Uwodzisz Jasona?! – Deanna nie potrafiła ukryć zdumienia.

– Eee...

– To nie najlepszy pomysł – wtrąciła Alison.

– Czemu?

– Nie jesteś w jego typie – odrzekła Deanna z lekkim wahaniem. – On lubi łatwe kobiety. – Zaległa krępująca cisza. – Źle się wyraziłam, przepraszam. On lubi kobiety mało wymagające i niezbyt mądre.

– Cicho! Idzie tutaj! – teatralnym szeptem ostrzegła Alison i z uśmiechem zawołała: – Cześć, Jason!

Jason przywitał się z dziewczynami, potem wziął Claire za rękę i zaproponował:

– Zatańczymy?

Jego dotyk wywołał w niej dreszcz podniecenia, lecz widząc zaciekawienie przyjaciółek, zeszywniała. Jason jednak nie rezygnował i pociągnął ją w stronę prowizorycznego parkietu.

– Ja nie tańczę – syknęła przez zęby.

– Nie bój się, to nic trudnego – odrzekł i otoczył ją ramieniem. – Wyluzuj i daj mi się prowadzić.

Jego bliskość przyprawiała ją o gęsią skórkę, a kolana zrobiły się jak z waty. Przysunęła się jednak bliżej i położyła mu dłoń na ramieniu. Czując pod palcami jego mocne mięśnie, nabrała odwagi.

– Żałuję, że mówiąc o pokazaniu nagiego ciała, niezbyt dokładnie wyjaśniłem, o co chodzi. Jesteś

cała zakryta.

– Bo jest zimna wrześnieowa noc i deszcz wisi w powietrzu – odparowała.

– Bluzka jest w porządku. – Poglądził koronkę. – Wygląda, jakbyś nic pod nią nie miała. To bardzo intrygujące.

– Chyba właśnie o to chodziło. Cała jest podszyta cielistym trykotem.

– Następnym razem wybierz jaskrawszy kolor. Będiesz się wyróżniała w tłumie. – Przesunął dłoń

nizej. Serce Claire zaczęło szybko bić. – Długo już tu jesteś?

– Przyszłam przed chwilą.

– Znakomicie. – Nachylił się nad nią, a Claire zapragnęła wtulić się w niego. Zamknęła oczy. –

Tak trzymać – szepnął. – Po pierwsze się zrelaksuj. To jest zabawa.

Jak mogła się zrelaksować, gdy mężczyzna jej marzeń trzymał ją w ramionach, a ona obejmowała go za szyję? Mogłaby wpleść mu palce we włosy, przyciągnąć jego twarz do swojej i go pocałować.

– Spróbuję – obiecała schrypniętym głosem.

– Po drugie staraj się wejść każdemu w obiektyw, a kiedy będą pstrykać ci zdjęcie, odrzucaj głowę do tyłu i śmieć się szeroko.

Słuchała go jednym uchem. Wdychała ciepły męski zapach Jasona i walczyła z pokusą przytulenia głowy do jego szyi, polizania skóry i poznania jej smaku.

– Po trzecie zrób coś szalonego.

– To znaczy?

– Coś takiego, czego ludzie nie spodziewają się po tobie.

Claire spojrzała na jego usta. Wyobraźnia natychmiast podsunęła jej szalone erotyczne wizje.

– Po co? Nie czytam w cudzych myślach.

– Spokojnie, dasz radę. – Wypuścił ją z objęć i się cofnął. – Wystarczy. Powodzenia.

Claire ogarnęła panika.

– Zaczekaj. Dokąd idziesz?

Kciukiem wskazał ognisko.

– Tam.

– Zaraz, zaraz. – Mimowolnie podniosła głos. – To cała pomoc z twojej strony? – Chwyciła go za koszulę i zatrzymała w miejscu. – Tak łatwo się nie wymigasz.

Jason nakrył jej dłoń.

– Nie muszę ci towarzyszyć na każdym kroku.

– A właśnie, że musisz! Inaczej nici z umowy.

– Daj spokój. Robisz wszystko, co należy. A właściwie twój strój robi to za ciebie. Kiedy tylko odejdę, obskoczy cię chmara facetów.

– Nie szukam faceta – przypomniała mu.

– Prawda, tobie chodzi o posadę u Maxa Blaira. – Zaciśnął usta. Jego oczy rzucały niebezpieczne błyski. Claire nie wiedziała, czy to oznaka rozczarowania czy dezaprobaty. – Jeśli chcesz, aby się dowiedział, że z ciebie imprezowa dziewczyna, musisz mu pokazać, jak flirtujesz.

– Czyli aby zwrócić na siebie uwagę jednego faceta, muszę mu pokazać, że ktoś inny zabiega o moje względy? Jeśli tak, to świetnie. Właśnie ciebie wyznaczam do tej roli. Zostajesz przy mnie.

Jason był w rozterce. Instynkt samozachowawczy podpowiadał mu, by odszedł, lecz wciąż stał w miejscu i walczył z pokusą pocałowania Claire w szyję. Czuł, że zbliża się do odkrycia zupełnie innej strony osobowości Claire, takiej, jaką ujawnia tylko przed kimś wyjątkowym. Zapraagnął być właśnie tym kimś.

Przecież to bez sensu, myślał. Przecież to Claire Miller. Znają się od zawsze.

– Więc co musi zrobić kobieta, żebyś zwrócił na nią uwagę? – zapytała Claire. – Pytam czysto teoretycznie.

– Jasne – zakpił.

Starął się sobie wyobrazić, do czego by się posunęła, gdyby była nim zainteresowana. Oblała go fala gorąca na myśl, że cały zapal i pasję skierowałyby na dostarczenie mu rozkoszy.

– Mów. Co musi zrobić? Wzbudzić twoją zazdrość?

Jej słowa podziały na niego jak kubel zimnej wody.

– Gdyby tylko spróbowała, poszukałbym innej.

– Poważnie? Tak szybko? A gdybyś był bardzo zaangażowany?

Kilkakrotnie się zdarzyło, że tracił głowę dla kobiet, które próbowały z nim rozmaitych gier. Raniło go to, bo świadczyło, że nie zadały sobie trudu, aby odkryć, że nie interesuje go rywalizacja o ich względy. Nigdy jednak nie okazał, jak bardzo jest dotknięty.

– To bez znaczenia. Jeśli interesuje ją ktoś inny, droga wolna.

Claire odwróciła wzrok i zamarła.

– Muzyka się skończyła. Wszyscy się na nas gapią. Zatrzymajmy się.

Gdyby przestali tańczyć, straciłby pretekst do trzymania jej w objęciach.

– Dlaczego? Przecież właśnie tego chciałaś. Chciałaś wywołać sensację.

– Słucham?

– Zwracasz na siebie uwagę. – Odwrócił się i głową dał znak didżejowi. – Twoje koleżanki robią ci zdjęcia telefonami.

Słowa Jasona jeszcze bardziej ją zdenerwowały. Wyswobodziła się z jego objęć, przygładziła włosy.

– Cudownie. Dzięki za pomoc. Wydaje mi się, że na dziś wystarczy. Nie uważasz?

Z tymi słowami szybkim krokiem się oddaliła.

Co jest, do diabła? Jason siłą woli się powstrzymywał, aby nie pójść za Claire. Widział, jak zbliża się do ogniska, i zastanawiał się, dlaczego wzbudziła jego zainteresowanie. Jest spięta, zamknięta w sobie, zasadnicza. Takie cechy zazwyczaj go zniechęcały. Za dużo zachodu.

Musiał jednak przyznać, że jest ciekawsza od kobiet, z którymi się spotykał. One zachowywały się w sposób przewidywalny. Trochę go nawet nudziły. Jego romanse trwały coraz krócej.

Claire natomiast stanowi tajemnicę. Zna ją całe życie, lecz do niedawna prawie nie zauważał. Przypomina wysokiej klasy wino, w którym stopniowo odkrywa się zaskakujące nuty smakowe. Ma w sobie coś zmysłowego, lecz bardzo to kontroluje. Dlaczego? Dlaczego uważa, że musi się z tym kryć?

Wzdrygnął się zaskoczony, gdy ktoś klepnął go po plecach. Kiedy się obejrzał, zobaczył kolegę, Dustina, który jednak nie patrzył na niego, lecz pożądlivym wzrokiem śledził oddalającą się Claire.

– Co to za cizia?

– Claire.

– Claire? – Dustin zmarszczył brwi. – Claire Miller? Zmieniona nie do poznania.

– Przesada.

Jason chciał odwrócić uwagę Dustina od Claire. Często wzbudzała w nim uczucia opiekuńcze, lecz teraz kierował nim atawistyczny instynkt samca.

– Jesteście razem?

– Nie. – Wciąż walczył z pokusą, by pobiec za Claire. To nie było w jego stylu. Zazwyczaj czekał, aż kobiety same do niego przyjdą. – Dlaczego pytasz?

– Nie wiedziałem, że jest w twoim typie.

Bo nie jest. Claire jest poważna. Wszystko traktuje serio i jest skoncentrowana na wyznaczonym celu.

– A jaki jest mój typ?

Dustin uśmiechnął się.

– Lubisz niegrzeczne dziewczynki.

Jasonowi przypomniały się zdumione spojrzenia przyjaciółek Claire, gdy do niej podszedł. Czyżby wystarczyło, że okazał jej zainteresowanie, aby już zaczęto o niej mówić?

Jest zbyt niewinna, zbyt dobra i miła, aby się z nim zadawać. W przeszłości nie aprobował jej chłopaków, ale żaden nie miał tak złej sławy podrywacza jak on.

Claire zachowuje się lekkomyślnie. Koniecznie chce zwrócić na siebie uwagę mężczyzn, a to może się dla niej źle skończyć. Podnieciła go, ale nie wolno mu zapomnieć, że zgodził się wziąć udział w tej zabawie z nowym wizerunkiem tylko po to, aby ją chronić.

A dzisiaj wieczorem największym zagrożeniem dla Claire jest ona sama.

ROZDZIAŁ TRZECI

Jason znalazł Claire po drugiej stronie ogniska w kolejce po drinki. Na jego widok natychmiast pobięła w stronę zaparkowanych samochodów, lecz ją dogonił.

– Dlaczego uciekłaś? – zapytał.

Zerknął przez ramię, czy ktoś ich widzi, lecz byli sami. Blask ogniska tutaj nie docierał, otaczała ich ciemność.

– Melodia się skończyła. Dlaczego chodzisz za mną?

Bo nie mogę się powstrzymać. Do dzisiejszego wieczoru uważał, że ma na nią oko, gdyż dawno temu mianował siebie jej opiekunem, lecz teraz nie był pewny, czy motyw jego postępowania są aż tak czyste i szlachetne.

– Świetnie nam szło. Dustinowi oczy omal nie wyszły z orbit i chyba ma ochotę cię poderwać.

Claire zmarszczyła nos.

– Wzbudzenie zainteresowania Dustina nie jest częścią mojego planu.

– Ale chcesz wykreować swój nowy wizerunek. Pracujemy nad tym. Czyżbyś zmieniła zdanie?

– Jeśli musisz wiedzieć... – Claire zawiesiła głos, obróciła się i spojrzała mu w oczy – nie lubię zwracać na siebie uwagi.

– Każdy lubi – zaprotestował. – Lubimy, aby na nas patrzono, aby nas słuchano. To leży w ludzkiej naturze.

– Nie każdy. Ja czuję się znacznie lepiej w cieniu.

Kogo chcesz przekonać, pomyślał Jason, mnie czy siebie? Źle się czujesz w centrum uwagi, bo trzymanie się na uboczu jest łatwiejsze? Claire spojrzała na majaczące w mroku samochody. Walczyła z przemożną chęcią ucieczki.

– Chyba musimy dopracować naszą strategię – rzekła.

– Praca jest twoją obsesją.

– Pracowitość to moja jedyna zaleta.

– Zasłaniasz się wykresami i kalendarzem. Nie mamy czasu na takie rzeczy.

Role się odwróciły. Zawsze to ona pilnowała terminów.

– Czuję presję czasu. – Przyłożyła rękę do serca. – Wierz mi.

– Więc o co chodzi? Wygłupianie się po alkoholu to nie jest praca według z góry obmyślnego planu. To działanie pod wpływem impulsu. Wszyscy pstrykną ci zdjęcie, potem puszcza w sieci, Max się dowie i załatwione. Na co czekasz? – Claire wpatrywała się w niego z nieprzeniknioną miną. – Co jest? Co ja takiego powiedziałem?

– Nic. – Zniżyła teraz głos do szeptu. – Potrzebny jest nam nowy plan.

Jason jęknął.

– Słuchałaś mnie czy nie? Plan nie jest ci potrzebny. Wystarczy...

– Mówię serio. – Nerwowo splatała i rozplatała dłonie. – Nie potrafię działać w taki sposób.

Jason nigdy nie widział jej w podobnym stanie. Często się denerwowała i martwiła, lecz nie ulegała panice.

– Dlaczego nie? – zapytał.

Zacisnęła wargi.

– A jeśli nie dostanę tej pracy? – wypaliła. – Zrobię z siebie idiotkę i co potem? Czy to się da odwrócić?

Jason zmrużył oczy. Nie podejrzewał, aby to był prawdziwy powód jej zdenerwowania.

– Nie martw się na zapas.

– Nigdy nie idę na całość. Wierzę w metodę małych kroczków i konsekwencję. I nawet wtedy zostawiam sobie jakiś margines rezerwy.

– Dlaczego teraz też chcesz tak postąpić?

– Nie wiem – mruknęła. – Może w ten sposób bronię się przed rozczarowaniem? Nie chcę zbyt szybko się ekscytować i robić sobie wielkich nadziei.

– Ale jeśli chcesz zdać ten test i zdobyć wymarzoną posadę, musisz pójść na całość.

Claire zasłoniła twarz dłońmi.

– Czuję się, jakbym była w nie swojej skórze.

Jason westchnął. Dlaczego ona musi wszystko komplikować?

– Nigdy nie zrobiłaś czegoś niewiarygodnie głupiego, o czym później wszyscy przez pewien czas gadali, aż w końcu przestali?

– Nigdy. Naprawdę nie mam na koncie żadnych wyskoków. – Jason prychnął z niedowierzaniem.

Wtedy wzięła się pod boki i zapytała: – Słyszałeś kiedykolwiek jakieś plotki na mój temat?

Nie mógł sobie przypomnieć. Słyszał natomiast mnóstwo plotek o swojej siostrze Kim, ale ona była dumna ze swoich ekscesów.

– No?

– Uznałem, że potrafisz dobrze zacierać ślady.

– Nie trąbię o swoich błędach i nie zwracam na siebie uwagi. Tak mnie wychowano. Wpojono mi, jak ważna jest opinia, i nie potrafię w jeden wieczór zapomnieć o zasadach, które stały się moją naturą.

– Dlaczego nie potrafisz?

Pytanie to zbiło Claire z tropu. Przeszepowywała z nogi na nogę. Otwierała usta i zaraz zamykała,

jakby chciała coś powiedzieć, tylko brakowało jej odwagi. Jason przyglądał się jej zafascynowany.

– Ciekawe. – Zaczął się bujać na obcasach. – Masz jakieś ciemne sprawy na sumieniu, o których powinienem się dowiedzieć? A może przedawnienie jeszcze nie nastąpiło? – zażartował.

– Nic z tego nie będzie – oświadczyła. – Nie wiem, dlaczego nie zdawałam sobie z tego sprawy wcześniej. Powinniśmy się wycofać, kiedy jest jeszcze pora.

– Wycofać? – Claire Miller nigdy się nie cofa. Realizuje projekt, wytrwale pokonując trudności, aż dopnie celu. A teraz chce zrezygnować, bo czuje się nieswojo? – Odkąd to słowo figuruje w twoim słowniku?

– Potrafię ocenić, czy coś się uda, czy nie. Nie ma sposobu, aby ludzie myśleli, że jestem zwariowana i spontaniczna.

– Jest.

Claire spuściła wzrok.

– Nie musisz mi tego mówić. Nie martw się. Zwalniam cię z obietnicy. Rachunki między nami uważam za wyrównane.

Jason się zawahał. Przecież właśnie tego chciał, prawda? Jeśli Claire zrezygnuje ze swojego szalonego pomysłu, nie będzie musiał jej chronić. Poszło łatwiej, niż się spodziewał. Teraz należy podziękować i odejść. To dlaczego tego nie robi?

– Przecież ty nigdy się nie poddajesz.

– To szaleństwo ludzić się, że dostanę tę posadę. Tego rodzaju kariera jest dla innych. Nie dla mnie.

– Wiesz, jedno zawsze w tobie podziwiałem – odezwał się łagodnym tonem. – Wytrwałość. Żałuję, że mnie jej brakuje.

– Słucham?

– Zazdroszczę ci zdyscyplinowania i żelaznej siły woli. Nie wiem, jak sama określasz te cechy...

Zaangażowanie, upór?

– Dziękuję. Tobie wszystko się udaje. Nie potrzebujesz samodyscypliny, aby realizować swoje zamierzenia.

Nie był tego aż taki pewien.

– I jeśli ktokolwiek potrafi wykreować swój nowy wizerunek w ciągu zaledwie kilku dni, to tylko ty.

Spojrzenie Claire złagodniało.

– Doceniam twoje wysiłki, aby dodać mi otuchy, ale cechy, które właśnie wymieniłeś, nie pomagają mi zostać szaloną imprezowiczką, a wręcz przeszkadzają. – Jason chciał zaoponować, lecz doszedł do wniosku, że w słowach Claire tkwi ziarno prawdy. – Potrafię wyjść ze skorupy, ale to nie wystarczy. Mogę wyciąć jakiś szokujący numer, ale wszyscy tutaj znajdują dla mnie

usprawiedliwienie, bo wiedzą, że jestem poważna. Albo gorzej, nawet nie zauważą wybryku.

Jednak zauważyli. Wystarczyło, że pojawiła się z nim.

– Ja cię wyręcę.

– Przepraszam. Co powiedziałaś?

Sam był zaskoczony tą nagłą inicjatywą. Im dłużej się jednak zastanawiał nad sytuacją, tym bardziej się utwierdzał w przekonaniu, że postępuje słusznie.

– Wiesz, Dustin zmienił o tobie zdanie, bo zobaczył cię ze mną.

Claire powiodła wzrokiem po zebranych wokół ogniska, jakby szukając Dustina.

– Zmienił zdanie? Na jakie?

– Pomyślał, że jesteś bardziej podobna do dziewczyn, z którymi zazwyczaj się umawiam. Może z powodu twojego dzisiejszego stroju? A może dlatego, że tańczyliśmy? – Wzdrygnął się. – Trudno to określić, ale moja opinia przeniosła się na ciebie.

– To nie wystarczy. Potrzeba czegoś więcej.

– Coś wymyślimy. Zdaj się na mnie.

– Nie rozumiem. Co zamierzasz zrobić?

– Po prostu będę się zachowywał tak, jakbym był śmiertelnie w tobie zakochany.

Claire nie mogła oderwać oczu od ust Jasona. Chyba się przesłyszała! Albo śni i zaraz się obudzi. Nikt nie da się na to nabrać. Znajomi i przyjaciele zaraz odkryją, że to farsa.

– Sądzisz, że jak będziesz udawał, że jesteś we mnie do szaleństwa zakochany...

– Powiedzmy, że raczej tobą zauroczony, albo... albo na ciebie napalony...

Claire serce przestało bić z wrażenia.

– Co to ma wspólnego z moim nowym wizerunkiem?

– Sprawię, że znajdziesz się w centrum uwagi. Postaram się, aby ludzie zaczęli o nas opowiadać.

Plotka rozprzestrzeni się lotem błyskawicy. Wszyscy będą się zastanawiać, jak udało ci się mnie oczarować.

– Zostanę zauważona, bo ty okażesz mi trochę zainteresowania?

Mimo półmroku dostrzegła, że się zaczerwienił.

– Nie chciałem, żeby to tak zabrzmiało.

– Wiem, wiem, ludzie traktują cię jak wzór do naśladowania. To nawet zrozumiałe. Zawsze byłeś przywódcą.

– Nie prosiłem się o to. Ta rola sama przypadła mi w udziale. – Wzruszył ramionami. – To bez sensu. Patrz, ile ty osiągnęłaś, a nikt tego nie dostrzega. Czy jest w tym jakaś logika?

Claire dotknęła jego ramienia.

– Nie przejmuj się.

– To nie fair.

Bardzo wczesnie odkryła, że życie nie jest fair. Jej siostrom nauka przychodziła bez trudu, natomiast ona musiała solidnie się napocić, aby uzyskać takie same wyniki.

– Więc jak ci się podoba mój pomysł? – zapytał.

Serce zabiło jej mocniej. Jason Strong będzie się do niej zalecał, i to przez cały tydzień. Ziści się jej najskrytsze marzenie. Starła się nie okazać podniecenia. Nie szkodzi, że to będzie tylko na niby. Zaryzykuje. Przekona się, co to znaczy być dziewczyną Jasona.

– Na pewno tego chcesz? – zapytała ostrożnie. – Twój status na tym nie ucierpi?

– To najłatwiejsza i najszybsza droga do celu – odparł.

– A co z reputacją twojej firmy? Klienci mogą zacząć cię lekceważyć, kiedy zobaczą, że tracisz głowę dla kobiety.

– Moja firma na tym nie ucierpi. Jeszcze jakieś wymówki przychodzą ci do głowy?

– To nie są wymówki!

Jason spojrzał jej w oczy.

– Zgadzasz się? Tak czy nie, Claire? – zapytał bez mrugnięcia powieką. – Uprzedzam, są pewne reguły.

– Dopiero teraz mi o tym mówisz?

Nie lubiła być zaskakiwana i Jason doskonale o tym wiedział.

– Po pierwsze masz mnie słuchać. Od tej pory jestem szefem.

– Powinnam była wiedzieć, że jest w tym haczyk.

– Nie dyskutujesz ze mną. Ufasz mi.

– Tak po prostu?

Jakaś część jej już chciała iść za nim nawet na koniec świata.

– Zasada numer dwa... – zawahał się, jakby nie wiedział, czy mówić dalej – jeśli mam publicznie okazywać, że straciłem dla ciebie głowę, nie będziesz mi się opierała.

Claire otworzyła usta ze zdumienia. Boi się, że go odepchnie? Skąd mu to przyszło do głowy? Czyżby tak dobrze ukrywała pragnienie bycia z nim, że jego zdaniem czuła do niego wstręt? – Zgadzasz się? – Kiedy milczała, powtórzył: – Zgadzasz się? Tak czy nie?

– Tak – szepnęła.

Jason kiwnął głową.

– Zaraz cię pocałuję.

Cofnęła się instynktownie.

– Dlaczego?

– Zasada numer jeden – przypomniał i ujął jej twarz w dłonie.

– Zastanawiam się, dlaczego uznałeś, że to odpowiedni moment – wybąkała. – Gdybyśmy ułożyli

plan strategiczny działania, moglibyśmy stopniować napięcie...

Zamknął jej usta pocałunkiem. Z trudem oddychała, zalała ją fala gorąca. Dotyk Jasona skruszył bariery obronne, które tak starannie budowała. Wsunęła koniuszek języka między jego wargi i oddała pocałunek z żarliwością, o jaką się nawet nie podejrzewała. Zarzuciła mu ręce na szyję i jęknęła z rozkoszy. Pragnęła, aby jego dłonie pieściły jej ciało.

Kiedy powoli odsunął się od niej, spuściła wzrok, nie wiedząc, co robić ani co powiedzieć. Nie chciała, by wyczytał z jej oczu, jak bardzo ten pocałunek nią wstrząsnął, więc wpatrywała się w jego wargi.

– Muszę iść – oznajmiła.

– Odchodzisz? – spytał zaczepnym tonem. – Znowu?

– Jeśli zostanę, będziemy musieli ciągnąć to przedstawienie, a nie mamy opracowanej strategii. – Czowała, że gdyby jeszcze chwilę z nim została, zerwałaby z niego ubranie i przytuliła się do jego nagiego ciała. – To jest właściwy moment, aby przerwać.

– Pozwól odprowadzić się do samochodu. – Przycisnął ręce do boków. Zrozumiała, że już jej nie dotknie. – Po drodze wymyślimy dalszy ciąg naszej historyjki.

Kiedy kilka minut później Claire wchodziła do mieszkania, zadzwoniła jej komórka.

– Kim?

– Właśnie dostałam zdjęcie, twoje i mojego starszego brata, jak się namiętnie całujecie – oznajmiła najlepsza przyjaciółka przebywająca na drugim końcu stanu i zarządzająca winnicami Mountain Creek. – Przyznaj, że to fotomontaż.

Claire zakryła twarz. Ktoś musiał ich zobaczyć, pstryknął zdjęcie i rozesłał do znajomych.

– Od kogo je dostałaś?

– Czyli to nie jest fotomontaż, tak?

– Eee... Tak.

– Ty i Jason? – Głos Kim przeszedł w pisk. – Kiedy to się stało?

Claire westchnęła.

– Posłuchaj, to nie jest tak, jak ci się wydaje.

– Stara śpiewka – prychnęła Kim. – Zdjęcie nie pozostawia wątpliwości. Jason wygląda, jakby chciał przerzucić sobie ciebie przez ramię i zanieść do najbliższego łóżka. – Claire zakręciło się w głowie, kiedy to sobie wyobraziła. – Zaczekaj... – głos Kim przeszedł w szept. – Jesteś sama? On jest tam z tobą?

Gdyby po tamtym pocałunku była teraz z Jasonem, nie odebrałaby telefonu!

– Posłuchaj. To nie tak, jak myślisz. Jason pomaga mi w realizacji pewnego projektu i...

– Nie bujaj! Wiem, że od zawsze się w nim durzysz. Kryjesz się z tym, ale ja potrafię czytać

w myślach.

– Serio. On mi tylko pomaga w projekcie.

– Jason od pierwszego dnia, kiedy się poznaliście, ma do ciebie słabość – ciągnęła Kim. – Myślałam, że mu to minęło, ale kiedy potrzebował specjalisty od marketingu, nie zwrócił się do żadnej dużej agencji, tylko do ciebie.

– Nie wiedziałam. – Claire zawsze uważała, że zaangażował ją za namową Kim.

– Słyszałaś o jego romansach, prawda? Ostatnio trochę przystopował, ale nie traktuje kobiet poważnie. Umawia się tylko z tymi, które po prostu chcą się zabawić.

– Wiem. – Czy ktoś myśli, że ona też chce się zabawić? Że chce związku opartego tylko i wyłącznie na seksie? Mają ją za sztywniarę, ale to nie znaczy, że każdą dziedzinę życia traktuje śmiertelnie poważnie.

– Wiesz, a jednak się z nim zadajesz? Musisz być kompletną kretynką! Przepraszam! – Kim natychmiast się zorientowała, że palnęła gafę.

Claire mocniej ścisnęła telefon w dłoni.

– W porządku.

– Nie. Nienawidzę tego słowa. Nie wiem, dlaczego mi się wymknęło.

– Już teraz nie jestem tak przewrażliwiona jak dawniej -zapewniła Claire. – Wiem, że nie jestem bystra. Zbyt wiele badań to potwierdziło.

– Testy nie pokazują całego obrazu – oświadczyła Kim.

Claire wciąż pamiętała serię testów, którym została poddana jako nastolatka. Było to bardzo wyczerpujące doświadczenie.

Najlepiej pamiętała jednak szok i oburzenie rodziców, gdy zobaczyli wyniki. Okazało się bowiem nie tylko, że ma liczne dysfunkcje powodujące problemy z przyswajaniem wiedzy, lecz również, że jej iloraz inteligencji jest poniżej normy wiekowej. Matka i ojciec po prostu nie uwierzyli w diagnozę.

– Aby do czegoś w życiu dojść, na przykład zostać właścicielką firmy – mówiła dalej Kim – trzeba mieć głowę nie od parady.

– I aby ukrywać niski iloraz inteligencji, również – cierpkim tonem dodała Claire.

Rodzice nikomu nie pokazali wyników testów, ani nauczycielom, ani lekarzom, ani krewnym. Byli przekonani, że zaszła pomyłka, poszukali więc innego neuropsychologa, potem kolejnego, aż ostatecznie dali za wygraną. Nie podobała im się diagnoza. Ich zdaniem Claire powinna bardziej przykładąć się do nauki i tyle.

– Są twoimi rodzicami i jestem przekonana, że ich kochasz, ale postąpili niewłaściwie – stwierdziła Kim.

– Uważali, że to psuje ich wizerunek. – Że coś z nimi samymi jest nie tak, jak powinno, i że przekazali swoje wady dziecku. Nie mogli się z tym pogodzić. Oboje byli informatykami uważanymi za geniuszy.

– To bez znaczenia. Czy nie widzieli, jakim stresem jest dla ciebie szkoła? Że stałaś się milcząca i zamknięta w sobie? – W głosie Kim narastała złość. – Nie zapewnili ci żadnej fachowej pomocy.

– Ty jedna o tym wiedziałaś. Rodzice nie powiedzieli nawet moim siostram. – Bywały dni, kiedy tajemnica bardzo ciążyła Claire, lecz bała się ją ujawnić. Nagle ogarnęło ją przerażenie. – Powiedziałaś Jasonowi?

– Oczywiście że nie. Dałam ci słowo. Nikt nie wie o twoim ilorazie inteligencji, tak samo jak nikt nie wie, że straciłam dziewictwo z Dustinem.

– Dzięki. – Claire odetchnęła z ulgą.

– Jason nie dba o testy. Liczą się tylko w szkole.

– Nie, poza szkołą również. Rodzice trzymali to w tajemnicy, bo się bali, że ludzie będą mnie lekceważyli i wykorzystywali.

– Absurd – oburzyła się Kim.

– Nie chcę, żeby Jason dowiedział się o moich problemach z nauką – oświadczyła Claire. – Miałby mniejsze zaufanie do mojej pracy.

– Niekoniecznie.

Claire zauważyła, że Kim już nie mówi z takim przekonaniem jak poprzednio.

– Niech to nadal zostanie między nami, dobrze?

Przyjaciółka szybko zmieniła temat, Claire zaś doszła do wniosku, że tydzień romansu z Jasonem może okazać się przyjemną przygodą. On lekko traktuje związki i nie potrzebuje szczególnie bystrej partnerki, aby się dobrze bawić. Ona nie ujawni zbyt wielu tajemnic o sobie, urzeczywistni natomiast najśmielsze fantazje, nie ryzykując, że zapłaci za to nadmiernie wysoką cenę. Proponowany układ chyba nie ma żadnych słabych punktów.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Nie powinienem był jej całować.

Wywiąże się z danego słowa, pomoże Claire, ale bez niepotrzebnych komplikacji, postanowił, idąc następnego dnia wieczorem do jej mieszkania.

Gdyby miał scharakteryzować przyjaciółkę siostry, użyłby właśnie słowa skomplikowana. Poza tym trudna i uparta. Kłóci się o każdy drobiazg. Wszystko podaje w wątpliwość. Nie był do tego przyzwyczajony. Właściwie dopiero kiedy zaczął współpracować z Claire, spostrzegł, że przyjaciele i personel zawsze się z nim zgadzają. Tylko ona go mobilizuje i stawia przed nim nowe wyzwania.

Jako mała dziewczynka działała mu na nerwy. Za wszelką cenę starała się zwrócić na siebie uwagę. W szkole średniej nagle się zmieniła, stała się milcząca i zamknięta w sobie. Pracując z nią teraz, odkrył, że potrafi być asertywna. Lubił myśleć, że jest taka tylko w stosunku do niego. Chciał, aby jej relacje z nim różniły się od relacji z innymi klientami. Chciał być dla Claire kimś wyjątkowym.

Kiedy sobie uświadomił, w jakim kierunku zmiierzają jego myśli, aż się wzdrygnął.

Zapukał do drzwi i czekając, aż Claire otworzy, mimowolnie potarł wargi opuszkami palców. Wróciły doznania wywołane wczorajszym pocałunkiem – tajemnicze, budzące pierwotne instynkty.

Drzwi otworzyły się, a jemu dech zaparło. Powoli przesunął wzrokiem po jasnych prostych włosach opadających na ramiona i obcisłej sukience bez rękawów sięgającej połowy uda, której głęboka czerwień podkreślała jasną karnację.

– Cześć. Wejdz, proszę.

Dopiero teraz oderwał oczy od zamka błyskawicznego biegnącego od dekoltu aż do dołu sukienki i spojrzał na uśmiechniętą twarz Claire. Spodziewał się, że po wczorajszym pocałunku będzie zdenerwowana, zawiódł się jednak. Claire wyglądała tak, jakby pocałunek, który nim wstrząsnął i po którym całą noc nie mógł spać, na niej nie zrobił najmniejszego wrażenia.

Zamek błyskawiczny kusił, a wyobraźnia podsuwała śmiałe wizje. Chcąc się od nich uwolnić, Jason rozejrzał się dookoła. Otaczała go orgia kolorów. Na drewnianej podłodze leżał czerwony dywan, kanapa była również czerwona. Lampa miała ostro żółty klosz. Na półkach stała kolekcja figurek z kolorowego szkła, ściany zaś obwieszane były nowoczesnymi litografiami – barwnymi i bardzo zmysłowymi. Usiłował dopasować to wewnątrz do Claire takiej, jaką znał, kobiety ubierającej się w ciemne żakiety i džinsy, jeżdżącej bezowym samochodem, unikającej rozgłosu, i czuł się zdezorientowany.

– Właśnie kończyłam coś w biurze – rzekła, ruszając przodem i gestem zapraszając, aby poszedł za

nią.

Jason jak zahipnotyzowany patrzył na jej kołyszące się biodra. Do tej pory zawsze widywał Claire w strojach maskujących kobiece kształty.

Claire obejrzała się przez ramię i zapytała:

– Nie przesadziłam z tą sukienką?

Przesadziła? Co za pomysł!

– Skądże. Jest w sam raz na dzisiejszą okazję – zapewnił ją lekko schrypniętym głosem.

Uśmiechnęła się z wyraźną ulgą.

– Nie wiedziałam, jak się ubrać na degustację win połączoną ze zbiórką na cele charytatywne – wyznała. – Dziś rano musiałam szybko coś sobie kupić. Miranda stwierdziła, że koniecznie muszę wziąć tę. – Jason w duchu podziękował Mirandzie. Zastanawiał się, jakich argumentów użyła, aby przekonać Claire do kupienia sukienki zupełnie nie w jej stylu. – Ale muszę się poskarżyć. Jestem na ciebie zła.

Oczywiście. Na pewno chodzi o pocałunek.

– Za co?

– Z samego rana przysyłasz mi esemesa, że mam uczestniczyć w imprezie charytatywnej, a potem ani nie odpowiadasz na moje esemesy, ani nie odbierasz telefonów.

Jason uśmiechnął się zmieszany.

– Przepraszam. Zapomniałem komórki.

W rzeczywistości specjalnie zostawił ją w domu i poszedł biegać. Liczył, że wysiłek fizyczny pomoże mu uwolnić się od myśli o Claire, lecz jego nadzieje okazały się płonne.

– A kilka minut temu ni stąd, ni zowąd, dostaję kolejną wiadomość, że po mnie przyjedziesz. Bez uzgadniania tego ze mną, bez zapytania.

– O co ci właściwie chodzi?

Gestem wyrażającym desperację podniosła rękę.

– Nie lubię być zaskakiwana.

– Dlaczego? Jesteś ubrana, gotowa i dysponujesz wolnym czasem.

Spisała się znacznie lepiej, niż oczekiwał. W szarym garniturze i białej koszuli on wtopi się w tło, ona zaś przykuje spojrzenia wszystkich. Czy będzie starała się schować, czy stanie na wysokości zadania?

– Nigdy nie zrozumiesz. – Westchnęła zrezygnowana i pchnęła drzwi do biura.

Jason aż zamrugał na widok białych ścian i prostych funkcjonalnych mebli. Podczas gdy część mieszkalna apartamentu była kolorowa i przytulna, pokój do pracy urządzony był po spartańsku. Na ścianach wisiały tablice sucho ściernalne i kalendarze. Na biurku panował idealny porządek. Do ekranu komputera nie była przyklejona ani jedna żółta karteczka, na blacie nie stał zapomniany kubek

po kawie.

– Co tu jest? – zapytał, wchodząc do pokoju.

– Centrum dowodzenia – wyjaśniła Claire i usiadła przy biurku. – Wyślę tylko jeden e-mail i będę gotowa.

Jason był pod wrażeniem. Nie przypominał sobie, aby w jakiegoś swoje przedsięwzięcie włożył tyle wysiłku co ona. Jemu zawsze wszystko przychodziło z łatwością. W rodzinnej firmie wybrał sobie posadę, jaka mu odpowiadała.

– Już!

Jedna z tablic była poświęcona jego winiarni. Cała strategia promocji, o którą tak się spierali, została rozpisana na poszczególne etapy.

– To musiało ci zająć mnóstwo czasu – stwierdził.

– W taki sposób pracuje mi się najlepiej – odrzekła, wstając. – Powinnam też zrobić diagram sekwencji działań dla naszej operacji pod kryptonimem „Zabawa w romans”.

Spojrzał na nią z ukosa.

– Ja nie używam takiego określenia.

– Spodziewałam się tego. – Stała przed nim i skrzyżowała ramiona. – Jaka nazwa bardziej ci odpowiada?

W duchu wolał myśleć o związku na próbę. Eksperymentcie, zanim przyznają się do wzajemnej fascynacji i wylądują w łóżku. Chciał zgłębić to iskrzenie między nimi, lecz Claire chyba nie była tym zainteresowana. Pocałunek tchnął w niego nadzieję, lecz nadzieja bywa złudna i niebezpieczna. Musi pamiętać, że Claire jest mu potrzebna jako specjalistka do spraw piaru. Chociaż w tej chwili za jeden pocałunek, jeden dotyk, gotów był o tym zapomnieć.

Jeszcze raz spojrzał na tablicę.

– Dlaczego pracujesz w taki sposób? Przecież nie musisz realizować każdego najdrobniejszego kroku w porządku chronologicznym. Jestem przekonany, że możemy przeskoczyć kilka etapów.

Claire rozpostarła ramiona i zasłoniła tablicę.

– Niczego nie ruszaj! Latami doskonaliłam ten system.

Jasona kusiło, aby się z nią podroczyć, lecz wiedział, że dla Claire praca to nie jest temat do żartów.

– Nie zawsze potrzebny jest system. Weź wczorajszy wieczór. Improvizowaliśmy i wypadło świetnie.

– To, że raz się udało, nie znaczy, że zawsze się uda.

– Posłuchaj. Nie jestem taki pilny i pracowity jak ty.

Claire oniemiała.

– Pilny i pracowity?

Za każdym razem, kiedy przypadkiem natknął się na nią w kawiarni, czytała jakiś podręcznik z dziedziny marketingu. Na spotkaniach roboczych sporządzała notatki, przygotowane przez nią prezentacje były dopięte na ostatni guzik. Pamiętał, że w szkole każdą wolną chwilę poświęcała nauce.

– Uważasz, że jestem pilna i pracowita?

– To nic złego. – Spojrzał na nią zaintrygowany.

Claire potrasnęła głową, jakby chciała otrzeźwieć.

– Wiem, wiem, ale... ale nigdy nie myślałam o sobie w taki sposób.

Wychowana w rodzinie naukowców zapewne uważała, że ślęczenie całymi dniami nad książką to najnormalniejsza rzecz na świecie.

– Ja jestem bardziej praktyczny, zmieniam plany na bieżąco, w zależności od sytuacji. – Na twarzy Claire odmalowało się przerażenie. – To dlatego uznałem, że powinnaś mi dziś towarzyszyć. To będzie ćwiczenie praktyczne.

– Jakiego rodzaju?

Jason szeroko rozpostarł ramiona.

– Dzisiaj wprowadzę cię na scenę!

– Nie. – Skuliła się w sobie.

Wiedział, że odrzuci jego pomysł.

– To kameralna impreza charytatywna. Milionerzy i filantropi. Niestety nikt z naszej paczki.

– Wpuścisz mnie do sali pełnej ludzi, których nie znam? Którzy będą rozmawiali o sprawach, o jakich nie mam pojęcia? – Jej głos przybrał ostre brzmienie. – Co będzie potem? Każesz mi wygłosić do nich mowę?

– Nie. Będiesz stała przy mnie i się uśmiechała. Od czasu do czasu odejdę zająć się pracą, ale jeśli będziesz się czuła nieswojo, zostanę. – Objął ją. – Zaufaj mi. Zaopiekuję się tobą.

Wpatrywała się w niego z przerażeniem w oczach.

– Zgoda. Trzymam cię za słowo.

Zdawał sobie sprawę, ile ją kosztowało obdarzenie go zaufaniem. Postanowił, że jej nie zawiedzie.

Impreza była udana. Od czasu do czasu Jason musiał wycofać się na zaplecze, lecz Claire rozumiała, że jest w pracy, i nie miała do niego pretensji.

Wchodząc kolejny raz do sali, usłyszał jej dźwięczny śmiech. Stała otoczona grupką mężczyzn. Jason zauważył, że ciągle ktoś nowy do nich dołącza. W pewnej chwili Claire uśmiechnęła się promiennie do jakiegoś nieznajomego, który czując się wyróżniony, aż się zaczerwienił. Jason

przyjrzał mu się uważnie. Claire wyraźnie preferowała określony typ mężczyzn, układnych, bogatych. Ambitnych, świetnie ubranych, posiadających własne firmy. Takich jak Max Blair.

Co ona w nim widzi? Sprawdził oczywiście stronę Maxa Blaira w internecie, lecz informacje tam zamieszczone nie zrobiły na nim specjalnego wrażenia. Same fotki z hollywoodzkimi gwiazdeczkami i podstarzałymi rockmanami. Uznał, że facet jest mocno przereklamowany.

Wolnym krokiem zbliżył się do Claire. Postanowił odciągnąć ją od tych milionerów. Uśmiechnęła się na jego widok. Woń jej perfum go podnieciła. Ujął jej dłoń, spojrzał na palce bez ozdób i nagle wpadł mu do głowy szalony pomysł.

– Gdzie twój pierścionek, kochanie? – zapytał.

Palce Claire zeszywniały. Zmarszczyła brwi.

– Pierścionek? – wybąkała.

– Ten, który ci dałem. Z brylantem.

Spojrzała na niego zmieszana. Najwyraźniej go nie zrozumiała.

– Pamiętasz, jak powiedziałaś tak? Po tysiąc razy tak.

– Ja... ja...

Jason podniósł jej dłoń do ust i wargami musnął kostki palców.

– Nie przejmuj się. Znajdziemy go. Pewnie zostawiłaś go w łazience, kiedy myłaś ręce.

Przeprosił zebranych i pociągnął Claire w stronę toalety.

– Nie sądziłam, że jesteś zdolny do czegoś takiego – syknęła.

– To znaczy czego? Uratowałem cię przecież z opresji.

Doskonale wiedział, że nie musiał jej ratować.

Claire zatrzymała się raptownie.

– Zaraz, zaraz... Czy sugerowałeś, że jesteśmy zaręczeni? – Ostatnie słowo wypowiedziała dziwnie piskliwym tonem.

Zmarszczył brwi. Dopiero teraz to do niej dotarło?

– Owszem. A ty co myślałaś?

Policzki Claire płonęły.

– Mamy udawać, że jesteśmy tylko w sobie zadurzeni – warknęła.

– Najważniejsze, aby nasze wersje były zgodne. Jeśli ja zaczynam improwizować, ty podchwytyjesz wątek.

W Claire krew aż się gotowała.

– Nie. Przestań wprowadzać nagłe zmiany. Jeśli nie zauważyłeś, to powiem, że w głowie miałam kompletną pustkę i nie mogłam wydobyć z siebie głosu.

– Obiecałem ci pomóc i właśnie to robię. Musiałem odciągnąć cię od tych facetów. Ten w okularach miał ochotę cię poderwać.

Zirykowało go to, a nie powinno. Nie ma do niej żadnych praw. Ich związek jest na niby.

Claire zbyła jego słowa machnięciem ręki.

– Zmieniłeś scenariusz, a ja nie wiedziałam, co robisz. – Skrzyżowała ręce na piersi. – Musiałam pomyśleć, ale się pogubiłam. Nie zawsze za tobą nadążam. Nienawidzę tego uczucia...

Jasona ogarnęły wyrzuty sumienia.

– Nie musisz o tym myśleć. Po prostu mnie naśladowaj.

Spojrzała na niego spod przymrużonych powiek.

– Co byś powiedział, gdybym to ja nagle zmieniła scenariusz?

– Dostosowałbym się.

– Co byś zrobił, gdybym nagle podeszła i ogłosiła, że jesteś moim... moim... niewolnikiem seksualnym?

– Spróbuj, to się przekonasz.

– Uważasz, że nie potrafię cię zaskoczyć? Ani powiedzieć niczego, co cię zbije z tropu?

– Chętnie poddam się próbie.

– Świetnie.

Na jedno mgnienie Claire znieruchomiła, potem chwyciła Jasona za klapy marynarki i wciągnęła do łazienki. Nie opierał się.

– Jaki masz plan? – zapytał.

– Nie mam planu. Improvizuję. Uprawiamy seks w publicznej toalecie. – Odwróciła się, zablokowała zamek i oparła się plecami o drzwi. – Przynajmniej wszyscy obecni na imprezie tak sądzą.

Minęły dwie minuty.

– Co teraz? – odezwał się Jason. W swobodnej pozie stał oparty o ścianę, uśmiechał się kpiąco i z błyskiem w oczach przyglądał się Claire. – Czekam.

– Cicho. Myślę – szepnęła. Rozejrzała się po małym pomieszczeniu, jakby szukając inspiracji.

– Nie powinniśmy wydawać z siebie jakichś odgłosów? – zasugerował, zerkając na zegarek. – Jęczeć? Sapać? Rytmicznie walić w drzwi?

– Zgoda. Ty masz szybki refleks, ja nie. Gratuluję.

Uśmiech znikł z twarzy Jasona.

– Posłuchaj. Nie sprawdzam, jaki masz refleks. Jeśli potrzebowałabyś pomocy, pospieszyłbym z odsieczą.

– To zrób to teraz. – Wyciągnęła rękę w stronę drzwi. – Weszliśmy tu razem i jestem przekonana, że większość gości nas widziała i myślą, że do tej pory jesteśmy już oboje nadzy. Mamy wyjść i udawać, że nie mogliśmy znaleźć nieistniejącego pierścionka?

– Gdyby ktoś pytał, jest ogromny. Oszałamiający. Dech ci zaparło, kiedy go zobaczyłaś.

– Słucham?

– Pierścionek. – Oczy mu się śmiały. – Ale nikt nie uwierzy, że mnie tutaj zaciągnęłaś, abym ci pomógł w poszukiwaniach. Powinniśmy tu zostać przynajmniej jeszcze dwie minuty. Tyle, ile potrzeba na szybki numer, który cię zaspokoi. W grę wchodzi moja opinia.

Claire przycisnęła dłoń do czoła i zamknęła oczy.

– Cieszę się, że poczucie humoru cię nie opuszcza.

Jasona poczucie humoru nigdy nie opuszczało. Nie martwił się, bo ufał, że ostatecznie wszystko jakoś się ułoży. Claire żałowała, że ona tak nie potrafi.

– Jeśli mamy być wiarygodni, nie możesz wyjść stąd tak jak teraz – oświadczył. – Nikt nie uwierzy, że cię chociażby dotknąłem. Musisz być trochę wymięta.

Claire spojrzała w dół na swoją gładką sukienkę, zgmiotła materiał w ręce, potem rozciągnęła.

– Tak lepiej?

Jason spojrzał z ukosa na jej biodra.

– Nie bardzo.

– Co z włosami?

To będzie pierwsza rzecz, na jaką goście zwrócą uwagę. Pochyliła się, dłońmi zmierzwiła długie włosy, potem odrzuciła głowę do tyłu. Jason roześmiał się.

– Pomyślą, że w łazience szaleje tornado. Pozwól...

Położył jej dłonie na czubku głowy i palcami delikatnie przeczesał jej włosy. Claire zdusiła w sobie jęk rozkoszy.

– Ty też musisz być potargany.

– Z miłą chęcią.

Claire zburzyła mu włosy. Nie mogła się oprzeć pokusie, aby nie dotknąć skóry na karku, nie musnąć płatków uszu. Czowała, jak zadrżał pod wpływem jej dotyku.

Serce zabiło jej mocno.

– Aha, powinnam jeszcze rozmazać sobie szminkę. Niech się wszystkim wydaje, że się całowaliśmy. – Kciukiem przeciągnęła po wargach. – Wystarczy? Nie chcę przedobrzyć.

– Nie widzę różnicy.

– Ty też powinieneś mieć na sobie ślady szminki – stwierdziła. Znowu potarła kciukiem wargi. – Wolisz na ustach czy na kołnierzyku koszuli?

Oczy mu pociemniały.

– Wszędzie tam, gdzie chciałbyś mnie pocałować.

Claire wstrzymała oddech. Chciała całować każdy centymetr jego ciała. Ustami przeciągnąć w dół po torsie, dotknąć członka. Poznać jego smak.

Opuszkami kciuka dotknęła warg Jasona. Kusilo ją, aby je rozchylić i pieścić wewnątrz jego ust. Poczuć, jak kąsa i ssie jej palec. Cofnęła rękę.

– I jak? – zapytał.

– Za słabo.

– Bo nie dość mocno naciskasz. Pamiętaj, całowałaś mnie gorąco i namiętnie, jakbyś nie mogła się mną nasycić.

– To może po prostu cię pocałuję? – wyrwało się jej. Speszona przygryzła wargę.

– Może tak.

– Efekt będzie bardziej realistyczny – rzekła, jakby sama chęć pocałowania go nie wystarczyła i konieczny był konkretny powód.

– Właśnie. – Oparł jej dłonie na biodrach. Claire przycisnęła usta do jego warg tak mocno jak w najśmielszych snach. Jason oddał pocałunek z równą żarliwością. – Jeszcze – mruknął. – Cały chcę być w twojej szmince.

Zacisnęła palce na plecach marynarki Jasona i szarpnęła, jakby chciała ją z niego zerwać. Zbyt wiele warstw ubrania dzieliło ich ciała. Jason przerwał pocałunek, uwolnił się z marynarki, potem chwycił Claire za biodra i uniósł. Nogami owinęła go w pasie. Wtedy wsunął jej dłoń między uda.

– Tak – szepnęła. – Właśnie tak.

I właśnie w tej chwili rozległo się mocne pukanie do drzwi. Zamarli.

– Jason? – rozległ się męski głos. – Przepraszam, ale jesteś potrzebny przy barze.

Jason schował twarz na ramieniu Claire i odetchnął głęboko, zanim odpowiedział:

– Już idę.

– Ja zostanę – szepnęła Claire. – Wyjdę, jak impreza się skończy.

– Wtedy wszystkie nasze starania pójdą na marne. – Jason ostrożnie pomógł jej stanąć na ziemi.

Ten żartobliwy komentarz ją otrzeźwił. Zapomniała, że to romans na niby. Szybko odwróciła wzrok, aby nie zauważył zawodu w jej oczach. Co ma zrobić, aby to kłamstwo zmienić w prawdę?

ROZDZIAŁ PIĄTY

Po imprezie Jason odwiózł Claire do domu. Wszystkie zmysły miał wyostrzone. Nozdrza wypełniał mu korzenny zapach perfum, na wargach został smak jej warg. Dlaczego całowała go tak namiętnie? Bo z takim zaangażowaniem gra rolę, jaką dla siebie napisała?

Wiedział, że nie powinien przypisywać pieszczotom i pocałunkom Claire głębszego znaczenia. Ta kobieta zawsze działa w sposób przemyślany. Niczego nie robi przez przypadek ani pod wpływem impulsu. Czy to ważne? Przecież on nie szuka stałego związku.

– Jak się czułaś, będąc w centrum uwagi? – zapytał, aby przerwać krępującą ciszę.

Pytanie wyrwało Claire z zadumy.

– Z początku nawet całkiem dobrze, ale po wyjściu z łazienki już mniej.

– Całkiem dobrze? Tylko tyle? Jedli ci z ręki.

– Denerwowałam się.

– Dlaczego? Dla tych facetów byłaś boginią.

Umknęła wzrokiem w bok.

– Przesadzasz.

Nie przesadzał. Mężczyźni starali się, jak mogli, zwrócić na siebie jej uwagę, lecz ona ignorowała ich wysiłki. Natomiast cały czas wodziła wzrokiem za nim.

– Zmęczyła mnie ich adoracja. – Jason parsknął śmiechem. – Byli mili, ale na mnie ich majątek nie robi wrażenia. Wolałabym uwagę i podziw kogoś, kto jest dla mnie ważny.

On też. I chciałby, aby tym kimś była Claire.

– W rozmowie używali tyle specjalistycznych technicznych określeń, że się pogubiłam.

Uśmiechałam się tylko i kiwałam głową.

– Całkiem dobrze sobie radziłaś. Sam dałem się nabrać.

– Doświadczenie zdobyte w dzieciństwie. Im mniej się odzywasz, tym mądrzejszy się wydajesz.

Jason zmarszczył brwi.

– Nie musisz udawać kogoś innego, niż jesteś.

– To stracę aurę tajemniczości.

– Nie stracisz. Jesteś bardzo zagadkowa.

Żałował, że to powiedział. Teraz Claire przybierze postawę obronną.

– Nieprawda. Wiesz o mnie prawie wszystko.

– Wiem o tobie to, co chcesz, abym wiedział.

– Zabrzmiało to jak pretensja. Nie ma nic złego w tym, że pokazujemy ludziom trochę okrojona

i wygładzoną wersję siebie.

– Nie miałbym nic przeciwko temu, aby obejrzeć surowy materiał przed obróbką.

Claire w milczeniu patrzyła przez boczną szybę. W oczekiwaniu na zmianę świateł Jason automatycznie spojrział na zarośnięty plac z rozpadającymi się budynkami gospodarskimi, stajnią i stodołą. To tu miała stanąć jego wymarzona restauracja. Nagle aż podskoczył. W poprzek starej tablicy z napisem „Na sprzedaż” biegł napis „Sprzedane”.

Poczuł się tak, jakby otrzymał cios w splot słoneczny. Ktoś odebrał mu jego marzenie. Westchnął głośno.

Claire spojrzała na niego zaniepokojona.

– Dobrze się czujesz?

– Tak, tak – zapewnił ją. – Właśnie zobaczyłem, że ktoś kupił stajnię. Jestem zaskoczony, to wszystko.

– Aha. – Usiłowała coś zobaczyć przez szybę. – Jak sądzisz, co tu wybudują? Jeszcze jedną probiernię win?

Światła się zmieniły, więc ruszyli. Jason patrzył prosto przed siebie. Po raz pierwszy w życiu było mu wszystko jedno, czy w mieście przybędzie mu konkurentów. Lubił snuć plany, co mógłby zrobić z budynkami gospodarskimi. Teraz jego marzenie pozostanie niespełnione.

– Zawsze myślałem, że to miejsce nadaje się na restaurację – wyrwało mu się.

– Pod marką Mountain Creek? – Claire obejrzała się na stary budynek. – Rozszerzenie działalności mogłoby być ryzykowne.

Przytaknął ruchem głowy. Jeśli Claire tak uważa, to może lepiej. Niemniej jego marzenie się rozwiało, bo nie zrobił nic, aby je zrealizować.

– Myślałem o sobie.

– Chcesz otworzyć własną restaurację?

Poczuł, że się czerwieni. Czy Claire weźmie go za niepoprawnego optymistę? Uzna, że nie nadaje się do tej roli?

– Och, to był tylko taki luźny pomysł – rzucił. Wolał udawać, że aż tak bardzo mu nie zależało.

– Zawsze mi się zdawało, że twoim jedynym celem jest promowanie rodzinnej winnicy. Twoja siostra robi to z pasją i myślałam, że ty też.

– Kiedy byłem młodszy, nie chciałem mieć nic wspólnego z Mountain Creek. Widziałem, jak bardzo moi dziadkowie i rodzice byli przywiązani do ziemi. A co do Kim... To jej marzenie. Jej powołanie. Ma to we krwi.

– A ty nie?

– Nie. Zawsze sądziłem, że będę robił coś innego. – Słowa same płynęły mu z ust. Chciał je zatrzymać, lecz nie mógł. – Kiedyś chciałem zostać szefem kuchni.

Czekając na reakcję Claire, wstrzymał oddech. Wyśmiej go? Nie, to do niej niepodobne. Zacznie wyliczać powody, dla których by mu się nie udało? Albo jeszcze gorzej, zlekceważy jego marzenie?

– Aha, to wszystko wyjaśnia.

– Wszystko, czyli co?

– Dlaczego zawsze, kiedy przyjeżdżam, znajduję cię w kuchni. Rzadko bywasz w biurze. I dlaczego przywiązujesz taką wagę do przekąsek. Uważałam, że w ten sposób chcesz przebić konkurentów.

– Ja nie szykuję jedzenia. Do tego zatrudniam wykwalifikowany personel. – Odprężył się trochę. – Ale mam wpływ na menu. Wtedy czuję się prawie jak szef.

– Mógłbyś zostać szefem, gdybyś chciał.

Spojrzał na nią zaintrygowany.

– Jakim cudem? Prowadzę bar z degustacją win. Organizuję eventy i promuję winnicę. To praca na pełny etat.

– I co z tego? W Seattle jest szkoła kulinarna.

– Tak. Wiem. – Zamilkł na chwilę. – Pięć lat temu chciałem się do niej dostać, ale bez powodzenia.

– Dlaczego?

Wzruszył ramionami. Dostał list ze standardową formułką. Nikt nie przyjrzał się bliżej jego kandydaturze. Bardzo to przeżył.

– Mieli wszystkie miejsca zajęte? Rok później też złożyłeś podanie?

– Po co? Nic się przecież w mojej sprawie nie zmieniło.

– Powiedzieli, że potrzebna jest praktyka? – Claire teraz całym ciałem obróciła się w jego stronę.

– Szukałeś pracy w jakiejś restauracji?

Pytania Claire spadały na niego jak grad. Nie mógł się przed nimi obronić. Zapomniał, jaka potrafi być uparta i dociekliwa.

– To nie było takie proste.

– Dlaczego nie? Sprawdziłeś, jakie musisz spełnić wymagania? Czego oczekują od kandydatów?

– Wolnego. – Uniósł rękę, chcąc powstrzymać lawinę pytań. – Skąd ci to wszystko przychodzi do głowy?

– Co zrobiłeś, kiedy cię nie przyjęli?

– A co mogłem zrobić? Czasami nie masz wpływu na takie decyzje. Przeszedłem nad tym do porządku dziennego i zająłem się czymś innym.

Zmrużyła oczy, jakby próbowała go zrozumieć.

– Powiedzieli nie, a ty przeszedłeś nad tym do porządku dziennego? Widocznie aż tak bardzo ci

nie zależało.

– Zależało. – Jason stoczył wojnę z rodzicami, aby pozwolili mu złożyć papiery. Ukończył uczelnię, jaką dla niego wybrali, ale potem chciał spróbować czegoś innego. Ostatecznie wyrazili zgodę, lecz moralnie go nie wspierali. I potem w ciągu jednego lata wszystkie jego nadzieje legły w gruzach. – Byłem w stu procentach pewny, że mnie przyjmą, a spotkała mnie odmowa.

– Ile szkół odrzuciło twoje podanie?

– Tylko ta jedna.

Wybrał najlepszą szkołę. Znał swoją wartość, mierzył wysoko. Nawet mu do głowy nie przyszło, że go nie przyjmą. Zawsze dostawał to, czego chciał.

– Zrezygnowałeś po jednej tylko porażce?

– Szkoła, potem szefowie kuchni i właściciele restauracji, wszyscy, do kogo się zwróciłem, dawali mi do zrozumienia, że mam to sobie wybić z głowy.

Claire wyrzuciła ręce w górę.

– Niewiarygodne!

– Dlaczego się wściekasz? To się wydarzyło kilka lat temu. Ruszyłem do przodu.

– Wściekam się na ciebie – oświadczyła.

– Na mnie? – Jason był w szoku. – Dlaczego?

Wyciągnęła palec wskazujący w jego stronę.

– Miałeś zdolności i pieniądze, mogłeś starać się zdobyć wymarzony zawód. Ale zamiast dążyć do celu, zmarnowałeś szansę.

– Mówiłem ci...

– Kiedy słyszysz nie, nie rezygnujesz, rozumiesz? – przerwała mu gwałtownie. – Walczysz, dopóki nie usłyszysz tak. Świątujesz, potem wyznaczasz sobie nowy cel i przystępujesz do jego realizacji.

– To nie tak – rzekł znużonym głosem. – Zresztą nieważne.

– Nieważne? – powtórzyła. – Nadal myślisz o zostaniu szefem kuchni?

Jason wzruszył ramionami.

– Czasami. Ale potem przypominam sobie, że to się nie stanie.

Claire prychnęła z pogardą.

– Bo jedna szkoła i kilku bufonów cię odrzuciło?

Jason zaparkował przed domem Claire i omal nie westchnął z ulgą. Nie przypominał sobie, kiedy ostatni raz czuł się tak przyparty do muru. Tylko Claire mogła go zmusić do przeanalizowania decyzji. Tylko Claire mogła go zmobilizować do poderwania się do lotu.

– Nie rozumiesz. – Zgasił silnik i odwrócił się w jej stronę. – Któregoś dnia, już niedługo, usłyszysz, że nie posiadasz tego czegoś, co jest potrzebne do zrealizowania marzeń. W pierwszej chwili nie uwierzysz, ale kiedy ludzie, których szanujesz, powtórzą to kilka razy, prawda w końcu do

ciebie dotrze.

Claire milczała, ale w jej oczach dostrzegł współczucie. Nie chciał, aby go żałowała. Chciał zdobyć jej szacunek i podziw. Lecz właśnie przed chwilą zmarnował szansę. Nie powinien był nic mówić.

– Nie życzę ci podobnych doświadczeń.

Drżącymi palcami odpięła pas. Nigdy z nikim nie rozmawiała o swoich problemach z nauką. Przemogła się jednak.

– Znam to uczucie – rzekła, nie patrząc na Jasona. – Wiele osób mi mówiło, że do niczego się nie nadaję.

– Ale udowodniłaś im, że się mylą.

– Nie. Potwierdziłam tylko ich opinię – szepnęła, jak gdyby spowiadała się z najcięższego grzechu.

Kiedyś, dawno temu znajoma przypadkiem wspomniała przy niej o swojej dyskalkulii. Claire zaskoczyło, że ktoś ma ten sam problem z nauką matematyki co ona, jednak nie zapytała, jak sobie z tym radzi. To dlaczego teraz czuła tak przemożną potrzebę zwierzenia się Jasonowi? Przeżył zawód, ale wszystko inne przychodziło mu z łatwością. Ona natomiast każdy dzień rozpoczynała z przeświadczeniem, że płynie pod prąd. Może chciała, aby zrozumiał, jak jest jej ciężko?

– Kiedy rozkręcałam firmę, wszyscy mi mówili, że zrobi klapę. Minęły trzy lata, a oni wciąż to powtarzają.

Rodzice nie wierzyli, że potrafi do czegoś dojść. Max Blair twierdził, że brak jej innowacyjności i że nie utrzyma się na konkurencyjnym rynku. Ich komentarze dotykały ją do żywego. Chciała im udowodnić, że się mylą, lecz jednocześnie obawiała się, że mogą mieć rację.

– Jak ktoś może wygadywać coś podobnego? – oburzył się Jason. – Nie spotkałem pracowitszej osoby od ciebie.

– Pracowitość nie gwarantuje sukcesu.

– Zawsze będziesz odnosić sukcesy – oświadczył. – Wiesz dlaczego? Bo masz charakter. Przeszkody cię nie zrażają.

– Wolalabym nie musieć wciąż pokonywać przeszkód. – Bywało, że brakowało jej sił i chęci. – Marzę o tym, by osiągnąć coś bez wysiłku. W końcu komu się chce harować bez przerwy? Tej cechy nikt nikomu nie zazdrości.

– Zazdrości – odparł. – Dzięki uporowi i wytrwałości urzeczywistniłaś marzenie. Nie każdy może to samo powiedzieć o sobie.

Claire zamyśliła się. Niski iloraz inteligencji i dysfunkcje powodujące trudności z przyswajaniem wiedzy traktowała jak klątwę. Nie dostrzegała, że dzięki nim rozwinęła w sobie pozytywne cechy.

Na przykład wytrwałość.

– Claire? – Podniosła głowę i zobaczyła, że doszli już prawie do drzwi jej domu.

– Przepraszam. Zastanawiałam się nad tym, co powiedziałaś. Dziękuję za dzisiejsze zaproszenie – rzekła i szybko wyjęła klucze z torebki.

– Eee... jeśli chodzi o to, co zaszło między nami w łazience... – Jason zaczął się jąkać.

– Aha... – Claire zrobiło się gorąco.

Szybko włożyła klucz do zamka.

– Co zamierzasz z tym zrobić?

O co on pyta? Ostrożnie spojrzała na Jasona.

– Nie rozumiem.

– Piszemy scenariusz romansu, który za pięć dni się skończy.

Szkoda. Wolałaby, aby ten romans nie miał końca.

– To prawda.

– Co zamierzasz dalej? – zapytał niskim głosem.

Co zamierza? Czego chce? Pragnie dalszego ciągu. Czowała, że między nimi zdarzyło się coś wyjątkowego, lecz bała się naciskać. Gdzie się podziały jej upór i wytrwałość? Jest hipokrytką, prawi Jasonowi kazania, a sama nie potrafi zrealizować erotycznych fantazji. Boi się pierwsza zrobić następny krok.

Nie osiągniesz tego, co chcesz, jeśli nie poprosisz. Nie, nie ma mowy o prośbach. Nie będziesz grzecznie czekała. Musisz być śmiała i działać.

A jeśli zauroczenie jest tylko jednostronne? Jeśli pod tą grą pozorów nie buzuje prawdziwa namiętność?

Nie chciała wyjechać i objąć nowej posady, nie sprawdziwszy, co by było gdyby. Nie chciała też wyjść na idiotkę narzucającą się najatrakcyjniejszemu facetowi w mieście, który prawie jej nie zauważa.

Co ma jednak do stracenia? Jeśli dostanie tę posadę, przeprowadzi się do Los Angeles.

– Claire?

– Chcę zamienić to kłamstwo w prawdę – wybąkała.

– Nie rozumiem.

Poczuła dziwną suchość w ustach.

– Myślę, że powinniśmy tę przygodę na niby zamienić na przygodę naprawdę. Jeden tydzień. Bez zobowiązań.

Serce biło jej jak młotem, puls przyspieszył. Czowała na sobie palący wzrok Jasona. Czekwała na jego odpowiedź. Milczenie stawało się coraz bardziej krępujące.

Zmusiła się, by na niego spojrzeć. Nie umiała określić, czy w jego oczach zobaczyła rozbawienie,

obojętność czy może błysk gniewu?

– Bo to uczyniłoby nasz związek bardziej wiarygodnym?

Sądzi, że traktuje go przedmiotowo? Nie, nie może pozwolić, by tak myślał. Musi jaśniej określić swe zamiary. Ujawnić pragnienia. Ale jeśli Jason odmówi, nie będzie miała szansy wyjścia z twarzą ani obrócenia wszystkiego w żart.

– Chcę dokończyć to, co zaczęliśmy w łazience. Chcę pójść z tobą do łóżka.

Jason przechylił głowę na bok i bacznie przyglądał się Claire. Domyśliła się, że się waha.

– Do niczego nie chcę cię zmuszać. Jeśli nie jesteś zainteresowany, nie ma sprawy. Nie obrażę się.

– Kącik jego warg drżał od powstrzymywanego uśmiechu. – Decyzja należy do ciebie, Jason. – Z bijącym sercem czekała na jego odpowiedź. – Tak czy nie?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Jason oparł rękę o framugę i nachylił się nad Claire.

– Teraz ogłosiłaś to całemu światu.

Powinna była wiedzieć, że Jason obróci jej zaproszenie w żart.

– Chyba tak – szepnęła przez ściśnięte gardło.

– Będę się zastanawiał, jak to jest kochać się z tobą – rzekł, nie odrywając oczu od jej warg.

– Może się to okazać przyjemnym urozmaiceniem.

Przyłożył jej dłoń do policzka.

– Kiedy ten tydzień się skończy, mogę nie móc przestać fantazjować.

Claire walczyła z pokusą przytulenia się do niego.

– To mogłoby mieć szkodliwy wpływ na nasze relacje zawodowe.

Delikatnie pogładził jej kość policzkową.

– Seks wszystko zmienia – ostrzegł.

– Wszystko między nami już się zmieniło. – Świadomość, że jest tak blisko urzeczywistnienia marzeń, przyprawiała ją o zawrót głowy. – Teraz będziemy myśleli o tym, co mogłoby się wydarzyć.

To już na zawsze zostanie między nami.

– Masz rację. Będziemy o tym myśleli. – Jego wzrok zatrzymał się na jej wargach. – Nieustannie.

– Więc sprawdźmy i się przekonajmy. – Drżała ze zdenerwowania, ale wiedziała, że musi mu powiedzieć, czego oczekuje. – Na luzie, ale pamiętając o terminie. Kiedy czas, jaki sobie daliśmy, dobiegnie końca, rozejdziemy się, nie żywiąc do siebie urazy.

– Nie należysz do kobiet, które lubią przygody na jedną noc.

– Dlaczego tak sądzisz?

– Bo znam cię od lat. Faceci, z którymi się spotykałaś, musieli bardzo zabiegać o twoje względy, zanim uległaś.

– Pamiętasz, z kim chodziłam? Śledziłeś mnie?

– Ktoś musiał cię pilnować.

Claire oniemiała. Dlaczego to robił?

– Wydawało mi się, że dla ciebie jestem tylko uprzykrzoną przyjaciółką młodszej siostry.

– Bo jesteś. – Uśmiechnął się krzywo. – I dlatego jestem pewien, że nie możemy przeżyć erotycznej przygody tylko dla sportu. Jesteś zbyt poważna, zbyt zasadnicza. Dla ciebie przygoda to od razu romans.

Jason ma rację, była bliska tego, by się w nim zakochać. Wiedziała jednak, że tydzień szybko

minie, więc nie zdąży obudzić w sobie zbyt wielkich nadziei.

– Posłuchaj, ja po prostu chcę się zabawić i mieć odrobinę przyjemności – wyznała. – I chcę zaznać jej właśnie z tobą.

– Jesteś zbyt niewinna na przygodę. Mogę się tobą opiekować, ale nie obronię cię przed zranieniem.

Claire zmarszczyła brwi. Dlaczego on sądzi, że jest aż tak bezbronna? Nie potrafi dostrzec w niej dojrzałej i niezależnej kobiety?

– Sama potrafię o siebie zadbać – zachnęła się.

– Naprawdę?

Nie była pewna, czy się z nią zgadza, czy droczy. Ale podczas tej rozmowy dowiadywała się coraz więcej o sobie. O tym, czego w życiu chce, a czego nie chce. O tym, jak ludzie ją postrzegają i jak bardzo się mylą. Jak bardzo ona myli się w ocenie siebie.

– Nie chcę nic długotrwałego – upierała się. – Mam wyznaczone cele i stały związek nie mieści się w moich planach. Obiecuję.

Jason wpatrywał się w nią zafascynowany.

– Jaki masz plan? – zapytał.

Chciała odwrócić głowę, lecz przewidując jej reakcję, ujął ją pod brodę.

– Ty i ja przez następne pięć dni – rzekła tak szybko, jak gdyby wypowiadała życzenie, zanim spadnie gwiazda.

– Tylko tyle?

– Tylko. I żadnych reguł.

Jason parsknął śmiechem.

– Nie poznaję cię, Claire. Jesteś...

– Impulsywna? Lekkomyślna? – Zaśmiała się nerwowo. – Owszem.

– Kiedy wpadł ci do głowy ten pomysł?

– Przed chwilą. – Podejmowała największe ryzyko w życiu. Nie miała siatki ubezpieczającej ani planu awaryjnego. Przerazało ją to, lecz się nie wycofała. – Kiedy zapytałeś, co zamierzam zrobić z tak mile rozpoczętym wieczorem.

– Bez planu strategicznego? Bez diagramu sekwencji działań? – zakpił. – Możesz tego pożałować.

Zacisnęła palce na jego przegubie i odsunęła jego rękę od twarzy.

– Wiem, czego chcę, i proszę o to. Żałowałabym, gdybym tego nie zrobiła.

– Ciągle mnie zaskakujesz. – Claire uświadomiła sobie, że w ustach Jasona to jest komplement. – Przy tobie nabieram odwagi. Pytasz, czy chcę pięciu dni przygody z tobą? – Objął ją w talii i przyciągnął do siebie. – Chcę. Bardzo. – Chwyciła go za klapy marynarki, przywarła do niego całym ciałem. Pragnęła go i nie wahała się tego okazywać. Ma okazję kochać się z Jasonem. Nie

zmarnuje tego. – Naprawdę sądziłaś, że powiem nie? – szepnął z ustami przy jej wargach.

Claire wciągnęła Jasona do mieszkania i zatrzasnęła drzwi. Rzuciła torebkę na podłogę. Jason zdjął marynarkę.

– Na jakim etapie byliśmy, kiedy nam przerwano? – zapytała i wyciągnęła mu poły koszuli ze spodni.

Jason przytrzymał jej rękę.

– Jeszcze nie. – Sięgnął do zawieszki przy zamku błyskawicznym jej sukienki i zaczął powoli ciągnąć w dół. Claire wstrzymała oddech. – Cały wieczór o tym marzyłem – wyznał.

Jak zahipnotyzowany patrzył na rozsuwające się ciemnoczerwone poły i ukazujący się między nimi różowy stanik oraz pasek jasnej skóry. Dotknął brzucha Claire. Pogładził jej talię, biodra, wsunął palce pod koronkową gumkę fig. Claire czuła, jak kolana się pod nią uginają. Sukienka stała się nagle nieznośnie ciężka i gorąca. Zrzuciła ją z ramion. Powinna być skrepowana, stojąc w bieliźnie i butach na szpilkach przed mężczyzną swoich marzeń i snów, lecz na widok zachwyty w jego oczach, poczuła, że jest piękna. Że ma nad nim władzę. Podeszła bliżej, dotknęła jego członka. Poczowała skurcz w dole brzucha.

– Teraz chcę, abys... – zaczęła.

Zaśmiał się.

– Powiniennem wiedzieć, że masz opracowany plan – szepnął, rozpiął klamerkę z przodu biustonosza i pogładził jej nagie piersi.

Claire zamknęła oczy.

– Chyba spodoba ci się mój plan. – Gdy dotknął językiem jej piersi, poczuła wzrastające pożądanie. Chwyciła jego głowę, wsunęła palce w gęste włosy.

– Wyłącz myślenie, twoje ciało samo najlepiej wie, co robić – szepnął i delikatnie ugryzł jej sutek. Nie chciała, aby Jason był w stosunku do niej ostrożny i delikatny, chciała czuć pierwotne pożądanie i namiętność pulsujące w jego żyłach.

– Chcę, żebyś zerwał ze mnie bieliznę, przerzucił mnie przez oparcie kanapy i kochał się ze mną od tyłu.

Zęby Jasona mocniej zacisnęły się na jej piersi. Syknęła. Podniósł głowę.

– Nie rozumiesz, o co mnie prosisz – odrzekł.

– Wiem, czego chcę.

Nie przepraszała. Mówienie głośno o erotycznych pragnieniach było dla niej oszałamiającym doświadczeniem.

– Zgoda. Dam ci wszystko, czego chcesz. Musisz mi tylko mówić, co czujesz.

– Jasne. – Ściągnęła majteczki. – Kiedy mnie przechyłasz przez oparcie, chcę na plecach czuć twój

tors, a na biodrach twoje mocno zaciśnięte dłonie. Chcę głęboko w sobie czuć twój...

Jason chwycił ją w talii i obrócił. Na plecach poczuła guziki jego koszuli. Między pośladkami pulsujący członek.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa – szepnął jej do ucha. – Jestem na granicy i już długo nie wytrzymam. Przygotuj się na szybki i ostry seks.

– Świetnie. – Oblizwała wargi, przyłożyła jego dłoń do swojego brzucha.

– Zaslugujesz na coś lepszego. – Wsunął palce między jej uda i odszukał łechtaczkę. – Na więcej subtelniejszych doznań.

– To, że jestem nieśmiała, nie oznacza, że lubię tylko słodki romantyczny seks. Chcę... – jej głos przeszedł w gardłowy jęk.

– Nieśmiała? – zaczął się z nią droczyć. – Słodka? Nigdy nie myślałem o tobie w taki sposób, Claire.

Odchyliła głowę, oparła ją o jego ramię.

– Proszę. Teraz.

– Już? Musiałaś cały wieczór być na mnie napalona.

– Zgadza się.

Nie mogłaby zaprzeczyć, nawet gdyby chciała. Dlaczego miałyby ukrywać swoje potrzeby? Dlaczego taić, co do niego czuje?

Jason objął ją w talii i przesunął się w stronę kanapy. Słyszała, jak mamrocze coś pod nosem, potem wyjmując z portfela prezerwatywę. Krew zadudniła jej w uszach z podniecenia. Kiedy przechylił ją przez bok kanapy i połączył się z nią, zamknęła oczy. Rzeczywistość przeszła jej najśmielsze fantazje. Po chwili wyczerpany osunął się na nią. Był ciężki, jego koszula kleiła się do jej spoconego ciała, lecz nie chciała się ruszyć.

– Zabieram cię do łóżka – oświadczył.

Uśmiechnęła się do siebie. Wyobrażenia podsuwała jej najbardziej zmysłowe wizje. Tygodnia nie starczy, aby je wszystkie spełnić, myślała. Bała się, że nie będzie w stanie wyjechać z Woodinville i rozstać się z Jasonem, dopóki nie spełni każdej z erotycznych zachcianek.

Przestraszyła się tej perspektywy. Jason Strong ma nad nią władzę. Dla niego mogłaby zrezygnować z zawodowych planów i zostać. Nie może do tego dopuścić.

Następnego dnia rano Jason siedział naprzeciwko Claire w popularnym bistrze na obrzeżach miasta. Lokal był zatłoczony, mieli zatem szczęście, że w porze sobotniego brunchu dostali stolik. Jason wiedział, że trzeba przyjść wcześniej, ale okazało się, że Claire nie należy do rannych ptaszków. W ciągu ostatnich kilku godzin dowiedział się o niej sporo nowego.

– A więc... – zaczęła Claire – kiedy ty pojechałeś do siebie się przebierać, poczytałam w necie

porady, jak przeżyć miłosną przygodę.

Jason odstawił filiżankę z kawą na spodeczek. Chciał zbyć tę uwagę śmiechem, lecz wiedział, że Claire traktuje swoje badania bardzo poważnie.

– Tylko ty będziesz szukała podobnych informacji.

– Mylisz się. Wiedz, że istnieje bogata literatura, jak przeżyć wakacyjną przygodę, letnią przygodę, przygodę pozamażeńską. – Skrzywiła się z niesmakiem. – Kopalnia wiedzy.

– Czego się dowiedziałaś? – Nie był wcale ciekawy, lecz wyczuł, że Claire coś nurtuje.

W przeciwnym razie nie zaczęłyby rozmowy.

– Cóż, okazuje się, że wszystko robimy nieprawidłowo – oświadczyła.

– Jesteś pewna? Mnie się wydawało, że jak najbardziej prawidłowo.

Pochyliła głowę, aby nie widział jej uśmiechu. Lubił się z nią przekomarzać i flirtować, lecz ona bardzo często starała się ukryć swą reakcję. Kiedy się nauczy, że nie musi niczego przed nim ukrywać?

– Kto pisze te artykuły? I na jakiej podstawie ich autorzy uważają się za ekspertów?

Claire wzruszyła ramionami.

– Zbyt pobieżnie przejrzałam materiały, żeby móc ci odpowiedzieć. Niemniej wszyscy...

– Ile artykułów przeczytałaś?

– Rzuciłam tylko na nie okiem. Ale wszystkie mówią, że nie powinno się wybierać partnera spośród dobrych znajomych. Wszędzie też znalazłam radę, że nie powinno się robić wspólnie rozmaitych rzeczy, na przykład iść do kafejki na śniadanie czy pokazywać się razem publicznie.

– Nasza sytuacja jest nietypowa. My musimy się pokazywać publicznie, bo chodzi o zmianę sposobu, w jaki ludzie cię postrzegają. Przecież od tego wszystko się zaczęło.

– To prawda – mruknęła, przygryzła wargę i odwróciła się do okna.

Jason czuł, że jeśli Claire chce ograniczyć przygodę tylko do seksu, ich wzajemne relacje się skomplikują. Gdyby jemu zależało wyłącznie na fizycznym akcie, nie zostałby z nią całą noc. Nie tuliłby jej w ramionach, nie chciałby rozmawiać w łóżku. Od pierwszej chwili, gdy ją zobaczył, wzbudzała w nim czułość i uczucia opiekuńcze, nawet wtedy, kiedy go irytowała.

– Co, zdaniem tych niby ekspertów, robimy dobrze?

Claire wzniosła oczy do nieba i pokręciła głową.

– Straszny z ciebie optymista. Od razu zakładasz, że coś robimy prawidłowo.

– Chcesz powiedzieć, że wszystko robimy źle?

– Nie. Kilku autorów twierdzi, że do przeżycia przygody powinno się wybierać partnera zupełnie nie w swoim typie. Nie rozumiem dlaczego.

– Bo wtedy łatwiej zakończyć przelotny romans – wyjaśnił. – Jeśli nie widzisz siebie w stałym związku z taką osobą, nie angażujesz się uczuciowo.

– No tak. Aha, i wszyscy zalecają, aby przygotować sobie plan wyjścia. To akurat zrobiliśmy.

Jason podparł brodę i przyjrzał się Claire badawczo. Widział, jak ją to krępuje.

– Dlaczego szukałaś rad, jak przeżyć przygodę, kiedy już ją zaczęłaś?

– Wiem, że to do mnie niepodobne. Zazwyczaj zbieram informacje przed przystąpieniem do realizacji projektu – przyznała. – Chciałam sprawdzić, czy o czymś nie zapomniałam.

– A nie dlatego, że nabrałaś wątpliwości?

Wyprostowała się gwałtownie.

– Absolutnie nie.

– Gdybyś zajrzała do poradników, zanim zaczęłaś mnie nagabywać...

– Nie nagabywałam cię! – Claire zapłonęła oburzeniem. – Ja... ja tylko zaproponowałam...

– Gdybyś wiedziała, że nie spełniam tych wszystkich wymagań, wybrałabyś mnie?

– Ciebie? Tak. – Jason odetchnął z ulgą. W tej samej chwili zadzwoniła komórka Claire. –

Przepraszam, nowy klient... Wyjdę na zewnątrz. Jeśli w tym czasie przyniosą nasze dania, nie zjedz mojego bekonu.

– Niczego nie mogę ci obiecać – odparł.

Kiedy wyszła, Jason zaczął się zastanawiać, dlaczego wybrała jego i dlaczego zdecydowała się tylko na przygodę. Czyżby poza fizycznym pociąganiem nic do niego nie czuła? Dla niego tydzień z Claire to o wiele za krótko, lecz nie zamierzał prosić o więcej.

Claire jest ambitna i zdeterminowana. Ma marzenia i chce je zrealizować. Uda się jej. Na pewno. Dlaczego miałyby zainteresować się kimś, kto szuka tylko przyjemności i żyje chwilą? On nie może konkurować z facetami takimi jak Max Blair. Nagle postanowił, że gdy Max pojawi się w mieście, on zakończy tę zabawę w romans z Claire.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Claire zaparkowała samochód przed winiarnią, wyłączyła wycieraczki i wysiadła. Niebo było zasnuwane chmurami, deszcz padał nieprzerwanie, powietrze było zimne i nieprzyjemne. Normalnie w taką pogodę siedziałaby w domu z kubkiem gorącej kawy. Teraz jednak biegła przez parking, przeskakując przez kałuże, po to tylko, by zobaczyć się z Jasonem.

Muszę się hamować, pomyślała. Muszę pamiętać, że nasz romans nie ma przyszłości. W Los Angeles nie mogę usychać z tęsknoty za Jasonem. Może uda mi się cofnąć, zanim mnie zauważą?

– Claire? – Deanna minęła ją i przystanęła. W rękach dźwigała torby z butelkami wina. – Powinnam była się domyślić, że cię tutaj spotkam.

– Cześć – bąknęła Claire. Zerknęła w stronę kuchni i nagle przypomniała sobie, że nie musi niczego ukrywać. Przecież chodzi o jej nowy wizerunek. – Dobrze się bawiłaś na ognisku? – zapytała.

– Nie tak dobrze jak ty.

Claire nie wiedziała, co odpowiedzieć. Romans z Jasonem był czymś tak wyjątkowym, że chciała zatrzymać to doświadczenie tylko dla siebie.

– Nie mogę uwierzyć, że ty i Jason jesteście z sobą. Kiedy to się zaczęło? – Deanna zniżyła głos do szeptu.

Claire powinna spodziewać się takiego pytania i mieć z góry przygotowaną odpowiedź. Gdyby miała czas, opracowałaby harmonogram sekwencji działań. Teraz jednak musiała wymyślić coś na poczekaniu.

– Trudno powiedzieć. Pewnego dnia po prostu się stało.

– Słyszałam, że podczas degustacji w ostatni weekend Jason i pewna blondynka mieli tu schadzkę.

Claire zaczerwieniła się na wspomnienie spojrzeń, jakimi obrzucili ich goście, gdy razem wyszli z łazienki.

– To nie dokładnie tak było.

– Uhm. – Deanna chrząknęła, dając do zrozumienia, że nie da się nabrać. – Słyszałam, że miał na ustach twoją szminkę. I nie tylko na ustach.

– Skąd ktoś może to wiedzieć? Byliśmy w ubraniach.

Zaskoczyło ją, że świadkowie zdarzenia ubarwiają swe relacje.

– Słyszałam też, że Jason spędził u ciebie noc.

– Uhm.

Dwie noce z rzędu. Dwie cudownie gorące noce!

Czy ktoś zauważył jego samochód zaparkowany na ulicy? Tworzenie nowego wizerunku okazało się łatwiejsze, niż przypuszczała.

– I jeszcze coś – ciągnęła Deanna. – Podobno w ten weekend kąpaliście się nago w Sammamish River.

Skąd ta plotka? Owszem, wybrali się na spacer trasą biegnącą wzdłuż rzeki, ale do wody nie wchodzili.

– Za zimno jest na kąpiel.

– Jestem pewna, że Jason znalazłby sposób, aby cię rozgrzać. – Musi powtórzyć to Jasonowi, pomyślała Claire. – Cóż, okazało się, że jesteś czarnym koniem. – Deanna przyglądała się przyjaciółce. – Cały czas uważaliśmy cię za zbyt poważną i spokojną, żebyś zafundowała sobie romans z Jasonem. Musiał dostrzec w tobie zadatki na niegrzeczną dziewczynkę, które starannie ukrywałaś. Nie podejrzewałam, że jesteś w jego typie.

W jego typie? Nawet w przybliżeniu nie jestem w jego typie. Claire usiłowała sobie przypomnieć, jak Deanna określiła dziewczyny, z którymi Jason sypiał. Chyba powiedziała „niezbyt mądre”. Zdecydowanie nie chciała, aby ktokolwiek uważał ją za niemądrą.

– Muszę iść. – Deanna ruszyła w stronę drzwi. – Nie zapomnij o naszym spotkaniu dziś wieczorem. Opowiesz mi, jak ci się udało usidlić Jasona.

Claire była pewna, że nie zdoła wymyślić historii równie sensacyjnej i skandalicznej, jak krążące po mieście plotki. Pożegnała się z przyjaciółką i właśnie kiedy się zastanawiała, czy zostać w winiarni, czy uciec, zobaczyła Jasona. W błękitnej koszuli i spranych dżinsach wyglądał bosko. Mimowolnie spojrzała na jego nogi i natychmiast przypomniała sobie, jakie były mocne, ciężkie, kiedy dziś rano oparł je na jej ramionach i...

Odwróciła głowę. Nie, nie powinna teraz myśleć o takich rzeczach, jeśli nie chce, aby Jason odgadł, że traktuje ich przygodę zbyt poważnie.

Na jej widok Jasona wyraźnie się ucieszył, a Claire sprawiło to nieklamana przyjemność. Cztery dni, przypomniała sobie. Jeszcze tylko cztery dni, potem musi skoncentrować się na posadzie w Los Angeles.

– Claire! Co tutaj robisz?

– Chciałam ci pokazać program imprezy.

– Nie musiałaś się fatygować. Wystarczyłby e-mail. – Czyżby uważał, że mu się narzuca? – Chodźmy do biura – rzekł, obejmując ją w pasie.

Gdy znaleźli się w jego gabinecie, Jason przyciągnął ją do siebie i pocałował. Przytuliła się do niego, a wtedy on się cofnął.

– Powinniśmy przestać – szepnął z wargami tuż przy jej ustach.

– Sam zacząłeś. – Wiedziała jednak, że Jason ma rację. I że nie powinna dopatrywać się głębszego znaczenia ani w jego pocałunkach, ani w tym, że nie potrafi się powstrzymać, aby jej nie dotknąć. – Nie mogę zostać długo, ale chciałam coś ci dać.

– A mnie się zdawało, że chciałaś pobyć ze mną sam na sam – droczył się z nią.

Claire zaczerwieniła się. Pochlebiali jej, że Jason nie może się jej oprzeć. Wiedziała, że ma nad nim władzę, lecz zastanawiała się, czy po tym tygodniu jej nie straci. Czy wystarczy jedno uwodzicielskie spojrzenie, aby wznowić romans? Nie, nie. Już za późno. Jeśli dostanie posadę u Maxa, wyjedzie do Los Angeles. Żałowała, że wcześniej nie zdecydowała się na flirt z Jasonem, lecz sądziła, że on w ogóle nie zwraca na nią uwagi.

Szybko wyciągnęła z torby kolorową broszurę.

– Byłam w Seattle i przejeżdżałam obok szkoły. Postanowiłam wziąć dla ciebie ulotkę informacyjną.

– Szkoły? – Jason tępym wzrokiem wpatrywał się w broszurkę. Odżyło uczucie rozczarowania i zawodu. – Szkoły kulinarnej?

– Ta nie jest jedyną szkołą w okolicy – odrzekła Claire. – W pobliżu znajduje się jeszcze jedna, która oferuje podobne kursy.

– Dlaczego to zrobiłaś? – zapytał zdenerwowany.

Takiej reakcji się nie spodziewała.

– Bo nie powinieneś rezygnować z marzeń.

– To było kiedyś moje marzenie, ale już nie jest.

– Dlaczego?

Jason wpatrywał się w logo szkoły na ulotce, lecz nie zamierzał jej czytać. Nie chciał drugi raz wkraczać na tę ścieżkę.

– Znalazłem dla siebie coś lepszego. – Claire rozejrzała się po gabinecie. Na ścianach wisały oprawione w ramki dyplomy, lecz biurko było puste. Żadnych papierów, żadnych teczek z dokumentami. Czy ta kariera naprawdę jest lepsza? Może tylko łatwiejsza? – Posłuchaj – Jason westchnął – doceniam twoje dobre chęci, ale...

– Co ci szkodzi jeszcze raz spróbować?

Wiedział, że powinien podziękować i obiecać, że się zastanowi. Tak by było najszybciej i najłatwiej. Czuł jednak, że zachowałby się nie fair wobec Claire.

– Nie rozumiesz...

– Nie dostałeś tego, czego chciałeś, za pierwszym razem, więc zrezygnowałeś, tak? Przez pięć lat ta szkoła się zmieniła i ty też się zmieniłeś. Spróbuj.

Jason wpatrywał się w broszurę. Był teraz dojrzały, miał więcej doświadczenia. Nie zamierzał

jednak wskrzeszać dawnego marzenia bez gwarancji, że mu się powiedzie.

– Jesteś największym optymistą, jakiego znam. Dla ciebie nie ma rzeczy niemożliwych, to dlaczego tę jedną sprawę uważasz za niemożliwą?

– Bo dostałem bolesną nauczkę. – Jego głos stał się beznamiętny. – Próbowałem dostać się do tej szkoły i zostałem odrzucony.

– Dlaczego nie próbowałeś gdzie indziej?

– Odpowiedź negatywna przyszła natychmiast. Widocznie nie dostrzegli we mnie ani odrobiny potencjału. – Do dziś nie mógł mówić o tym spokojnie. – Postanowiłem rozwijać umiejętności. Starałem się o przyjęcie na praktykę w restauracji.

– I co?

– Odbyłem rozmowę kwalifikacyjną z szefem, od którego chciałem się uczyć... Może byłem zbyt pewny siebie? Może zbyt nonszalancki? Nie chciałem dać po sobie poznać, jak wiele ta szansa dla mnie znaczy.

– Wzięli kogoś z większym doświadczeniem?

– Gorzej. – Zacisnął zęby, aby stłumić obudzony na nowo ból. – Szef oświadczył, że nie nadaję się do kuchni i radził, żebym poszukał sobie innego zajęcia.

– Tak powiedział? – Claire była oburzona.

– Powinienem być mu wdzięczny, że nie robi mi fałszywej nadziei. Wymienił wszystkie powody, dla których nie mam szans. – Grymas bólu przebiegł po jego twarzy. – Nigdy nikomu o tym nie mówiłem. Nawet rodzicom. Naciskali, abym zrezygnował z planów i zaczął pracę w rodzinnej firmie. Po tamtej rozmowie próbowałem dostać się na praktykę wszędzie, obojętnie gdzie. Nigdzie mnie nie przyjęli, więc ostatecznie musiałem wziąć posadę w winiarni.

– To było kilka lat temu. Teraz sytuacja jest inna.

– Owszem. Jestem za stary na uganianie się za mrzonkami.

– Nie. – Chwyciła go za ramię. Miała ochotę porządnie nim potrzasnąć. – Wiesz, ilu moich klientów zaczyna drugi albo nawet trzeci raz?

– Dla mnie jest już za późno.

Miał świetną pracę i wspaniałych przyjaciół. Nie jest to życie, jakie sobie wybrał, lecz je polubił. Po co cokolwiek zmieniać?

– Mówiłeś, że wciąż marzysz o restauracji.

– Czasami. Kiedy mam zły dzień w pracy.

Jeśli się nie pilnował, myśli o karierze szefa kuchni powracały. Lubił też oglądać w telewizji programy kulinarne i filmy dokumentalne o mistrzach patelni.

– Nudzisz się tu. – Szerokim gestem pokazała biuro.

Zesztywniał. To aż tak bardzo rzuca się w oczy?

– Skąd taki wniosek?

– Jestem przekonana, że uważałeś pracę w rodzinnej firmie za rozwiązanie tymczasowe. Ale zacząłeś odnosić sukcesy. Potrzebowałeś tego uczucia. Po rozczarowaniu, jakie cię spotkało, potrzebowałeś smaku zwycięstwa.

To prawda. Sądził, że popracuje tu tylko kilka miesięcy, lecz od tamtej pory minęło już pięć lat.

– Probiernia win to był mały krok w kierunku realizacji twojego marzenia. – Uśmiechnęła się do niego ciepło. – Pomost między tym, czego chciała twoja rodzina, a tym, o czym marzyłeś. Jedyne raz w życiu byłeś ostrożny. I słusznie. Wiesz, ile restauracji pada w ciągu pierwszego roku od otwarcia?

Kiwnął głową. Widział sprawozdania. Napawały go lękiem. Nie zniósłby tak spektakularnej porażki.

– Ale teraz winiarnia już nie zaspokaja tej potrzeby – ciągnęła Claire. – Nie może, bo to nie jest twoje marzenie.

Jason odsunął się od niej. Nie podobało mu się, że tak łatwo go rozszyfrowała.

– Nie wiem, dlaczego tak się przypięłaś do tego tematu.

Niedbałym gestem rzucił broszurę na biurko i natychmiast zrozumiał, że popełnił błąd. Powinien cisnąć ją do kosza na śmieci.

– Zawsze rozsadzała cię energia, ale ostatnio to się nasiliło, prawda? Stąd te ciągłe imprezy i eventy. Niby coś się dzieje, ale to tylko działania zastępcze. Przyznaj, że chcesz jeszcze raz spróbować.

– Nie chcę.

Wolałby wziąć się do czegoś, co gwarantuje sukces, a nie inwestować czas i energię w projekt, który może nie wypalić.

– Bo nie wierzysz, że ci się uda? Porażka nie jest niczym ostatecznym, to część większego procesu.

Jason aż jęknął.

– Tak, tak. Znam te motywacyjne gadki. Jeśli ciężko pracujesz, osiągniesz, czego chciałeś.

Największe łgarstwo pod słońcem.

Claire obserwowała Jasona z coraz większym zdziwieniem. Jakby na jej oczach stawał się innym człowiekiem.

– Zawsze jesteś optymistą.

– Jestem, kiedy mam niewielkie oczekiwania. – Nie lubił w sobie tej cechy i wiedział, że nie powinien ujawniać jej przed Claire. – Ciężko pracowałem, aby urzeczywistnić swoje marzenie, a kiedy to się nie udało, obniżyłem poprzeczkę. Ale i tak odnosiłem porażkę za porażką. Mijały lata, a ja odwlekałem dalszą realizację marzeń.

– Nie odwlekałeś. Wyperswadowałeś je sobie.

Mógł się spodziewać, że Claire szczerze wypowie swoje zdanie. Cały czas się z nim spierała. Nawet cenił w niej, że mówi prawdę, lecz jego marzenie to był zbyt delikatny temat. Dość się nasłuchiwał o swoich brakach i wadach.

– Niewykluczone. – Potrafi przyznać komuś rację. – Wiesz co? Lepiej jest niczego nie planować ani o niczym nie marzyć. Trzeba brać, co jest, i cieszyć się chwilą.

Claire skrzywiła się z niesmakiem.

– Nie mówisz poważnie.

– Nie masz bladego pojęcia, jakie to druzgocące uczucie, kiedy się człowiek naharuje i nic z tego nie wychodzi. Robisz wszystko, aby spełnić marzenie, ale ono wymyka ci się z rąk. Stawiasz wtedy przed sobą nowy cel, mniej ambitny. Zaczynasz robić coś zupełnie innego.

– Przepraszam. Nie chciałam otwierać ran.

– Nie wiesz, co to znaczy odnosić porażkę za porażką, Claire. Bo skąd miałabyś to wiedzieć?

– Mylisz się. Doskonale znam to uczucie.

Jason potarł twarz.

– Nie mówię o stracie klienta ani o niezrealizowaniu jakiegoś istotnego punktu programu.

Oczy Claire zapłonęły złością.

– Przerabiałam to. Harowałam ze wszystkich sił i zdawałam sobie sprawę, że cel jest poza moim zasięgiem. – W jej głosie zabrzmiała gorzka nuta. – Tak wyglądało moje życie przez ostatnie czternaście lat.

Jason zrobił wielkie oczy. Kto miałby tyle samozaparć? Tylko Claire. Jej upór i wytrwałość były niemal nadludzkie.

– I osiągnęłaś to, co chciałaś?

Grymas bólu przebiegł po jej twarzy.

– Nie.

– Dlaczego przestałaś? Dlaczego uznałaś, że to beznadziejna sprawa?

Nie była pewna, dlaczego o tym wspomniała. Myśl, że ktokolwiek dowie się prawdy o niej, zawsze ją przerażała. Wiele lat temu zwierzyła się Kim, ale to co innego. Są przyjaciółkami od serca.

Dlaczego zdecydowała się odkryć przed Jasonem swój najgłębiej ukryty, najczarniejszy sekret?

Wiedziała dlaczego. Pragnęła zbudować między nimi bliską emocjonalną więź. Właśnie ujawnił przed nią cechy, o jakie go nie podejrzewała, a które wiele jej wyjaśniły. Chciała, aby on też lepiej ją rozumiał. Aby rozumiał, dlaczego stroni od ludzi i dlaczego odsłania przed nim coraz to nowe aspekty swojej psychiki.

Wciąż jednak się wahała. Jason jest jej najlepszym klientem. Jeśli się dowie, że nie jest tak bystra i inteligentna, za jaką ją ma, zrezygnuje ze współpracy. Chociaż kto wie...

– Nie... – zająknęła się – nie najlepiej radziłam sobie w szkole. Moje siostry były w czołówce, a mnie, kiedy się tutaj sprowadziliśmy, cofnięto do zerówki.

– To się zdarza.

– Nie w mojej rodzinie. – Zamknęła oczy, aby nie pamiętać złości rodziców. Ani rozmaitych historyjek, jakie wymyślała, by wytłumaczyć koleżankom i kolegom, dlaczego jest o rok od nich starsza. – Brakowało mi pewności siebie, często byłam zagubiona. Nienawidziłam szkoły i zdarzało się, że strach wywoływał we mnie fizyczne dolegliwości.

– Ale skończyłaś szkołę. Pamiętam wasze rozdanie świadectw. – Uśmiechnął się. – Zawsze sądziłem, że chowasz nos w książce, bo lubisz się uczyć.

Claire pokręciła głową. Miała zastępy korepetytorów, a w wakacje uczęszczała na kursy uzupełniające. To była mordega. Marzyła o tym, aby robić cokolwiek innego.

– Dopiero kiedy nauczyciel matematyki w szkole średniej zaczął podejrzewać u mnie dyskalkulię, czyli dysfunkcję zdolności matematycznych, skierowano mnie na testy. – Do dziś słowo dysfunkcja z trudem przechodziło jej przez gardło. Oznaczało, że jest gorsza.

– Czy wyniki cokolwiek wyjaśniły?

Wyjaśniły, że przyczyną problemów z przyswajaniem wiedzy nie jest lenistwo. I pogorszyły jej stosunki z rodzicami.

– Trochę. Okazuje się, że mój mózg pracuje jakoś inaczej. Ale rodzice byli zawiedzeni. Szczególnie kiedy zobaczyli mój iloraz inteligencji.

Ciśnienie nagle jej podskoczyło. W uszach słyszała dudnienie. Wiedziała, że powinna zamilknąć, lecz chciała, aby Jason poznał ją taką, jaka jest.

– Claire?

Odwróciła głowę w stronę okna. Strumienie deszczu uderzały w szybę, zasłaniając widok.

– Z moimi problemami z nauką potrafię sobie radzić, ale do rozwiązania zadania potrzebuję więcej czasu od innych. Ilorazu inteligencji, który jest poniżej przeciętnej, niestety nie da się zmienić.

W pokoju zaległa cisza.

– Kiedy mówisz poniżej przeciętnej, to znaczy...?

Claire schowała głowę w ramionach. Zagalopowała się. Twarz ją paliła. Popelniła błąd. Ta rozmowa, zamiast zbliżyć ich do siebie, stwarza dystans.

– Nie jestem upośledzona umysłowo, ale nigdy nie będę tak bystra, jak bym chciała. I jak potrzebuję – szepnęła. – Mogę harować jak wół, ale niczego to nie zmieni.

Spojrzenie Jasona świadczyło o tym, że nic więcej nie musi mu mówić. Przestał ją szanować.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Kto ci naopowiadał podobnych bzdur?

– Specjaliści. Wielu specjalistów.

– Mylą się. – Otwartą dłonią uderzył w blat biurka. – Jesteś inteligenta i kreatywna. Na bieżąco rozwiązujesz problemy, jesteś niezależna i odnosisz sukcesy.

Claire bardzo chciała udowodnić to całemu światu i przez pewien czas zachowywała się, jak gdyby diagnoza nie istniała. Niestety obojętnie jak ciężko pracowała i przykładła się do nauki, stopnie wciąż miała słabe. W końcu musiała zaakceptować prawdę. Wymarzone studia na renomowanej uczelni były dla niej nieosiągalne.

– Zdiagnozowano u mnie dyskalkulię. Nie pojmuję algebry ani geometrii. Nie potrafię przeprowadzać działań matematycznych, dodawania, odejmowania, dzielenia, mnożenia w pamięci. To dlatego, kiedy rozmawiamy o liczbach, zawsze posługuję się kalkulatorem.

Jason wpatrywał się w nią w powagę.

– Nie wierzę. Na pewno potrafisz. Jesteś dla siebie zbyt surowa. Perfekcjonistka w każdym calu.

Claire miała ochotę westchnąć z desperacją. Perfekcjonizm nie ma nic wspólnego z jej problemami.

– Nie wydaje ci się dziwne, że wszystko notuję? Musiałeś to zauważyć. Przecież ciągle sobie ze mnie podkpiwasz.

– Ja... – zaczął. Zrobiło mu się głupio.

– Nie skarżę się. Możesz mi dokuczać. – Jason przekomarzał się z nią w sympatyczny sposób, dowcipny, nawet z pewną dozą flirtu. Lubiła to. – Notuję, bo mam trudności z zapamiętywaniem informacji. – To było jedno z zaleceń neuropsychologa. – Spotkania nagrywam na telefon, ale niektórzy klienci się sprzeciwiają.

– To wszystko nie świadczy jeszcze o niskiej inteligencji – stwierdził Jason. – Dlaczego uwierzyłaś w wyniki testów?

Claire przygryzła wargę. Zastanawiała się nad każdym słowem. Jak mu wytłumaczyć, że z czasem musiała przyjąć je do wiadomości oraz że była wdzięczna, iż się dowiedziała, skąd się biorą i na czym polegają jej problemy z nauką?

Żałowała, że zwierzyła się Jasonowi. Uległa impulsowi, kierowała się potrzebą zbliżenia się do niego, a osiągnęła wręcz przeciwny skutek. Jason jej nie wierzył. Nie chciał zaakceptować jej braków.

Szkoda, bo zrozumiałby, dlaczego bywa stremowana i milcząca. Chciała być z kimś, kto nie będzie

jej pouczał ani czuł się zakłopotany, kiedy za nim nie nadaża.

A może kryły się za tym jeszcze inne motywy? Może chciała, aby dostrzegł w niej kogoś więcej niż ciężko pracującą kobietę, która zawsze pozostaje w cieniu?

– Nie rozmawiam o tym z ludźmi. Powiedziałam tylko Kim i tobie. Byłabym wdzięczna, gdybyś to, co usłyszałeś, zatrzymał dla siebie.

Spojrzał na nią zaciekawiony.

– Dlaczego miałbym to komuś powtarzać?

Claire wzruszyła ramionami i odwróciła wzrok. Rzeczywiście, nie powinna robić tej uwagi. Dlaczego miałby rozgłaszać, że kobieta, z którą śpi, nie jest szczególnie inteligentna? Znany był z tego, że dobiera sobie partnerki niezbyt mądre, chociaż niektóre z nich na pewno tylko udawały głupiutkie blondynki, aby zwrócić na siebie uwagę.

– Muszę iść – oznajmiła i zarzuciła na ramię torbę.

Jason zastąpił jej drogę.

– Jeszcze nie skończyliśmy.

– Praca wzywa. Do wieczora muszę zamknąć kilka spraw.

– Przyjechałaś pokazać mi, jak idą przygotowania do imprezy, tak? Chodzi o newsletter?

– Przyślę ci go e-mailem do zaakceptowania – rzuciła. Chciała stąd jak najszybciej wyjść.

– Może pokażesz mi dziś wieczorem?

Claire zastygła z ręką na klamce.

– Dziś wieczorem?

– Przyjadę do ciebie, jak tylko tu zamknę.

Nie! Wiedziała, co będzie, jeśli Jason przyjedzie do niej. Nie będzie mogła mu się oprzeć i wylądują w łóżku. Na samą myśl o tym przeszedł ją dreszcz podniecenia. Lecz mimo że bardzo pragnęła kochać się z nim, rozsądek zwyciężył. Musi siebie chronić.

– Nie, dzisiaj wolałabym nie. – Starła się przybrać lekki ton. – Umówiłam się z koleżankami.

Cieszyła się, że ma wymówkę.

– To chyba nie najlepszy pomysł. Zostało nam już mało czasu na tworzenie twojego nowego wizerunku.

– Okazuje się, że moja nowa opinia żyje jakby niezależnie ode mnie – odrzekła. – Deanna właśnie mi powtórzyła krążące o nas plotki. Podobno kąpaliśmy się na golasa w Sammamish River. Skoro ona ma mnie za aż tak głupią – skrzywiła się na dźwięk tego słowa – to znaczy, że już nic więcej nie muszę robić, bo ludzie i tak myślą, że jestem zdolna do wszelkiego rodzaju ekscesów.

– Mylisz się. Trzeba starać się podsycać ten mit. Ułożyłaś przecież listę rzeczy, które musisz zrobić, aby wizerunek był pełny, prawda?

Listę miała w telefonie. Ostatnio jednak do niej nie zaglądała, bo była zbyt zajęta

ureczywistnieniem erotycznych fantazji z Jasonem w roli głównej.

– Listę? Nie – skłamała.

Jason spojrział na nią z niedowierzaniem.

– Zawsze masz listę.

– Max Blair przyjeżdża. Zostaje od piątku do soboty wieczorem. – Perspektywa wizyty Maxa w rodzinnym mieście strasznie ją tremowała. – Nie mam zamiaru oprowadzać go po rzekomo ulubionych knajpach i udawać stałej bywalczyni. Wystarczy, jak ludzie mu to i owo o mnie opowiedzą.

– A jednak powinienem zobaczyć tę listę – upierał się Jason. – Zorientować się, o czym mam opowiedzieć.

Claire ogarnęła panika.

– Chcesz się spotkać z Maxem?

– Oczywiście. Jestem strasznie ciekaw tego typka. Chcę się upewnić, że cię nie nabiera. Powinnaś przyprowadzić go na imprezę.

– To nie jest dobry pomysł.

Zamknęła oczy. Czuła narastające napięcie. Nie chciała, aby Jason zobaczył ją z Maxem. Przy znanym ekspercie od mediów społecznościowych stawiała się nerwowa i przybierała postawę obronną.

Bardzo jej zależało na zdobyciu tej pracy. Raz na zawsze udowodniłaby, że jest coś warta. Pokazałaby rodzicom, że w jakiejś dziedzinie jest wśród najlepszych.

– Przemyśl to sobie – rzekł spokojnym tonem. – Moja obecność tylko uwiarygodni twój nowy wizerunek.

Miał rację. Towarzystwo Jasona, złotego chłopaka, z pewnością jej pomoże. Przynajmniej w karierze.

– Racja. Przyjdę z nim. Powinno być zabawnie.

Schodząc po schodach, Jason starał się ukryć zły humor. Była środa, a on nie widział Claire od poniedziałku po południu. Na e-maile i esemesy dotyczące promocji specjalnej limitowanej edycji wina odpowiadała natychmiast, rzeczowo i wyczerpująco, w pogodnym tonie, lecz nic poza tym.

Westchnął ciężko. Widocznie zrobił coś nie tak. Tylko co? Czy Claire mu powie? Najprawdopodobniej nie.

Spojrzął w kierunku baru i oniemiał. Na stołku, odwrócona do niego plecami, siedziała Claire. Zamiast codziennej marynarki miała na sobie szarą koszulową bluzkę z długim rękawem. Była wyraźnie spięta, chociaż starała się tego nie okazać.

– Witaj! Dobrze cię widzieć? Długo czekasz? – zapytał, podchodząc.

Podniosła na niego wzrok. W jej oczach pojawił się błysk radości, który jednak szybko zgasł.

– Przywiozłam ostateczny projekt strategii marketingowej. – Wskazała lakierowaną tekturową teczkę leżącą obok niej na blacie.

– Dzięki. – Jason nie sięgnął po teczkę. W tej chwili interesy były ostatnią rzeczą, o której myślał. Natomiast koniecznie chciał się dowiedzieć, gdzie Claire była i dlaczego go unika. – Jak spotkanie z koleżankami?

Jęknęła i powoli pokręciła głową.

– Minęły już dwa dni, a ja wciąż ledwo się ruszam.

– O czym ty mówisz?

– Zobacz. – Claire podciągnęła rękaw i pokazała mu kilka fioletowych siniaków. – Na nogach i pośladkach mam jeszcze gorsze.

Jasona ogarnęło przerażenie. Natychmiast obudził się w nim instynkt opiekuńczy. Jest poturbowana, a on nic o tym nie wiedział! Nie zadzwoniła, nie poprosiła o pomoc!

– Co się stało? – zapytał schrypniętym głosem.

Claire w pierwszej chwili zacisnęła wargi, jak gdyby nie chciała odpowiedzieć, ale po chwili wybąkała:

– Roller derby.

Jason otworzył usta i je zamknął.

– Zapisałaś się do drużyny roller derby?

– Nie. Najpierw musisz wykazać, że się nadajesz. Wzięłyśmy udział w treningu. Mam zdjęcia – oświadczyła z dumą.

– Przeszłaś przez to wszystko – wskazał siniaki – po to, żeby mieć zdjęcia? Żeby zrobić wrażenie na Maksie?

– To był tylko jeden wieczór.

Jason przeczesał palcami włosy. Starał się panować nad wzbierającą w nim złością. Chciał zabronić Claire robienia podobnych rzeczy, lecz zdawał sobie sprawę, że nie ma prawa tego robić.

– Dlaczego tak się katujesz? Żadna posada nie jest warta podobnego poświęcenia.

– Nie powiedziałabym. – Nikły uśmiezek zaigrał na jej wargach. – Chcę mieć się czym pochwalić. Chcę dostać posadę, za którą każdy gotów byłby zabić. Nigdy nikt niczego mi nie zazdrościł. Teraz będzie.

– Czy Max każdego poddaje podobnym testom, czy tylko ciebie? I czy nie wydaje ci się dziwne, że chce, abyś była kimś zupełnie innym, niż jesteś? – Kusilo go, by powiedzieć, że jest ideałem kobiety, lecz w porę się powstrzymał. – Dlaczego tak mu zależy na tym, aby wszyscy mieli cię za wielbicielkę balang?

Claire spuściła głowę.

– To mnie na tym zależało.

– Dlaczego?

– Może chciałam się przekonać, jakie to uczucie, kiedy wszyscy się tobą interesują? Szarych myszek nikt nie szanuje, a niegrzeczna dziewczynka od razu staje się obiektem zainteresowania. Każdy facet chce się z nią umówić, każda dziewczyna chce być na jej miejscu.

– Nieprawda. Niektóre z tych imprezowiczek są ohydne, pijane, nikt nie chce się do nich zbliżyć.

– Niemniej wszyscy o nich mówią. – Claire nachyliła się i już ściszym głosem ciągnęła: – Tak samo było na tych zajęciach. Moje koleżanki szybko się poddały, ale ja nie. I dzięki temu, że jestem cała poobjana, zyskałam ich podziw. Nikt nie podziwia mnie za pracę i osiągnięcia.

– Ja podziwiam – oświadczył poważnie.

– Dzięki. Zrobiłam to, co musiałam. Wszyscy myślą, że wiodę życie pełne towarzyskich ekscesów. I teraz mogę już wycofać się ze sceny. To nie dla mnie.

– Cieszę się, że tak mówisz. – Jason spojrzał na ręce Claire zakryte rękawami i zastanawiał się, jak bardzo jest posiniaczona. Wiedział jednak, że nie pozwoli mu pocałować fioletowych plam, aby szybciej się goiły.

– Pokażę ci zdjęcia – rzekła Claire, wyjęła komórkę i przeciągnęła palcem po ekranie. – Na jednym dosłownie fruwam w powietrzu...

Jason skrzywił się i dotknął jej dłoni.

– Innym razem. Wyluzuj, proszę. Czego się napijesz?

– Dziękuję, niczego... Aha! Właśnie! – Podniecona uderzyła dłonią w blat. Jest jak szampan, pomyślał Jason. Świeża, żywa, pulsująca energia. – Zastanawiałam się nad piątkową imprezą. Koniecznie powinieneś przygotować jakieś specjalne przekąski do wina.

– Już to robimy. Do merlota podamy półmisek serów i owoce. Będą klopsiki z truflami, zapiekane tortille z wędzoną kaczką i salsą wiśniową i...

– Brzmi to cudownie, ale chcę, abyś przyszykował przystawkę specjalnie na moją cześć. – Urwała, a po chwili rzekła: – Nie, nie na moją cześć, inspirowaną mną. To utrwali moją opinię wielbicielki imprez. – Jason natychmiast pomyślał o deserze, ale odrzucił ten pomysł. Deser nie jest dość elegancki i nie może rywalizować z przekąskami. – Masz jakąś propozycję?

– Może deser, ale raczej nie. Jest za mało finezyjny.

– Ja też nie jestem finezyjna. Co to za deser?

– Claire?! – rozległo się z drugiego końca sali.

Jason obejrzał się i zobaczył mężczyznę w średnim wieku siedzącego przy jednym ze stolików i dającego ręką znak Claire, aby podeszła.

– Doktor Maibe – wyjaśniła Claire. – Ortodonta, dla którego pracuję.

– Nie wygląda na zadowolonego.

– Bo jest wiecznie niezadowolony. Kłopotliwy klient.

– Bardziej niż ja?

– Znacznie. – Claire zsunęła się ze stołka. – Obawiam się, że nie rozumie, co robię. Przepraszam.

Chyba ma jakieś pytania.

– Oczywiście.

Jason wziął przyniesioną przez Claire teczkę i udał się do gabinetu. W głowie miał już kilka pomysłów na przekąskę dla Claire. Nagle z sali dobiegło:

– Wszystko zepsułaś!

Podszedł do drzwi i otworzył je szarpnięciem. Doktor Maibe krzyczał na Claire, która ze spuszczoną głową, skulona, tłumaczyła:

– Przykro mi. Musiało zajść jakieś nieporozumienie. Postaram się wszystko naprawić.

– Naprawić?! – Dentysta wymachiwał rękami. – Już za późno na naprawianie. Twój błąd drogo mnie kosztuje. Będę się domagał zwrotu każdego centa.

Claire cofnęła się.

– Biorę na siebie całą odpowiedzialność i postaram się naprawić błąd bez żadnej dodatkowej opłaty.

– Ty kretynko...

Jason błyskawicznie znalazł się obok Claire.

– Proszę wyjść – zażądał ostrym tonem. Z trudem panował nad sobą. Najchętniej siłą wyrzuciłby faceta z winiarni. – Nie toleruję tu awantur.

– Jak śmiesz mówić do mnie w ten sposób!

– Grozi pan mojej kobiecie, usiłuje ją zastraszyć i używa wobec niej obraźliwych słów. Nie jest pan tutaj pożądanym gościem. Proszę wyjść, zanim sam pana wyrzucę.

Claire chwyciła Jasona za ramię.

– Nie trzeba. Panuję nad sytuacją.

– Dobrze sobie! – prychnął dentysta. – Popełniłaś błąd i mnie ośmieszylaś.

– Sam się pan ośmiesza. – Teraz Jason mówił spokojnie. – To jest ostatnie ostrzeżenie. Proszę wyjść.

– Wychodzę! A ty – zwrócił się do Claire – zapomnij o pracy dla mnie. Jesteś głupia jak noga stołowa.

W Jasonie krew się zagotowała. Chwycił dentystę za kłapy, przeciągnął przez całą salę do wyjścia i wypchnął na zewnątrz. Potem otrzepał rękę.

Na twarzach pozostałych gości malowało się zdumienie. Niektórzy zdołali wyciągnąć komórki

i sfilmować całe zdarzenie.

Claire podbiegła do Jasona. Twarz miała purpurową ze wstydu. Chciałem się nią zaopiekować, pomyślał, ale chyba wszystko zepsułem.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Claire wybiegła z sali, chcąc schować się przed ciekawskimi spojrzeniami. Jason ruszył za nią. Kiedy drzwi jego gabinetu się zamknęły, odwróciła się i wysyczała:

– Odbiło ci?

– Mnie? – Kciukiem wskazał za siebie. – Zadaj to pytanie temu wyrwizębowi. Kto mu dał prawo wydzierać się na ludzi? Dlaczego pozwalasz klientom traktować się w taki sposób?

Zasłoniła twarz dłońmi i jęknęła zdesperowana.

– Posłuchaj, niepotrzebnie interweniowałeś. Postawiłeś mnie w kłopotliwym położeniu.

Jason zrobił wielkie oczy.

– Ja? Wziąłem cię w obronę.

– Tu chodzi o moją zawodową opinię. Powinnam sama porozmawiać z doktorem Maibe'em i udowodnić mu, że potrafię sobie poradzić z każdą trudną sytuacją. Interweniowałeś, bo we mnie nie wierzysz.

– Nie broniłaś się – odparł Jason.

– Czekałam na odpowiedni moment. Gdybyś się nie wtrącił...

– Dlaczego nie miałem się wtrącić? Urządził publiczną awanturę w moim barze, a ty jesteś moją kobietą. Miałem wszelkie prawo wkroczyć.

Jego kobietą? Aż zamrugała z wrażenia. To samo powiedział doktorowi Maibe'emu. Nie jest jego kobietą, oni tylko udają. Ale Jason widocznie do tego stopnia przejął się rolą, że zaczął ją traktować jak swoją prawdziwą partnerkę. Ona zrobiła dokładnie to samo, uświadomiła sobie nagle. Chciała posmakować, jak by to było, gdyby dzielili życie.

– Rozumiem, że zadziałał instykt opiekuńczy i mu uległeś. Ale doktor Maibe jest moim klientem, nie twoim.

– Już nie jest. Zwolnił cię. – Jason założył ręce na piersi. – Krzyżyk na drogę.

– Zasłużyłam na to – oświadczyła. Słowa z trudem przechodziły jej przez gardło. – Popełniłam błąd.

– To on tak twierdzi. Wszyscy...

Claire gestem nakazała mu milczenie.

– Zbyt wolno reagowałam na skargi pacjentów zamieszczane na jego profilu. Wydawało mi się, że się umówiliśmy, że to jego biuro będzie śledziło wpisy, i się nie zorientowałam, kiedy zmienił decyzję. Brak odpowiedzi na reklamacje może mieć katastrofalne skutki dla firmy. Doktor Maibe jest zdenerwowany, bo traci potencjalnych pacjentów, i częściowo ja jestem za to odpowiedzialna.

Muszę to naprawić.

Była coraz bardziej zdenerwowana. Zawsze się obawiała, że kiedyś popełni jakąś kosztowną pomyłkę.

Jason westchnął.

– To nie usprawiedliwia jego zachowania.

Claire wzięła głęboki oddech.

– Doktor Maibe podpisał ze mną umowę, w której określił swoje wymagania. Niestety w ostatniej chwili dokonał pewnych zmian, a ja się nie zorientowałam. Nie poświęciłam temu zleceniu dość uwagi. I on o tym wie.

Jason spojrzał na Claire przez zmrużone oczy.

– Powiedział ci to?

Spuściła głowę. Czowała, że palą ją policzki.

– Tak. Powiedział, że byłam zbyt zajęta tobą.

– Robi ci zarzuty, że masz życie osobiste? Nie może wymagać, abyś pracowała non stop. – Zamilkł. – Do diabła, nawet ja tego od ciebie oczekiwałem. Obiecuję, że już nie będę. Zredukujemy nasze projekty o połowę.

– O połowę? – Claire poczuła się tak, jakby ziemia usunęła się jej spod nóg. Jason zawsze był z niej zadowolony, a teraz zabiera jej zlecenia? – Dlaczego? Co się zmieniło?

– Za dużo pracujesz – oświadczył. – Wydawało mi się, że lubisz ślęczeć do późna nad projektami, ale przecież to nieprawda.

Dlaczego nie przewidziała, że taki będzie skutek jej zwierzeń? Do tej pory Jason uważał ją za niemal czarodziejkę, ale kiedy ujawniła przed nim swoje wady, wycofuje się.

– Nikt nie będzie pracował dla ciebie ciężiej ode mnie.

– Niczego nie musisz udowadniać.

Mylisz się, pomyślała. Chcę wszystkim pokazać, że jestem niezależna, odnoszę sukcesy i nic mnie nie ogranicza. Zacisnęła pięści tak mocno, że aż paznokcie wbiły jej się w ciało.

– To z powodu skarg doktora Maibe’a, tak? Obawiasz się, że przez jakiś mój błąd ty też poniesiesz straty?

– Nie – oświadczył.

– Bo jaki może być inny powód? – Mimo usilnych starań w jej głosie słuchać było urazę. – Nasz tymczasowy związek? Boisz się, że nie dostanę posady w Los Angeles i dalsza współpraca ze mną będzie dla ciebie krępująca?

– Oboje wiemy, że dostaniesz tę posadę.

– To dlaczego się wycofujesz? – Nagle zrozumiała. Splotła dłonie, aby nie zauważył, jak drżą. – Dlatego, że nie jestem taka inteligentna, za jaką mnie uważałeś?

Jason zmienił się na twarzy.

– To nieprawda – zachnął się.

– Doceniam, że stanąłeś w mojej obronie. Przepraszam, że się uniosłam. – Urwała, a po chwili ciągnęła: – Niemniej doktor Maibe ma rację. Byłam zbyt zaabsorbowana prywatnym życiem. To nie może trwać dłużej.

– Co takiego?

– Poświęciłam za dużo czasu innym sprawom. Usiłowałam w ciągu tygodnia stworzyć całkowicie nowy wizerunek samej siebie. Zaangażowałam się w tymczasowy romans z tobą. – Zamknęła oczy, przycisnęła dłoń do czoła. – Najwyższa pora z tym skończyć.

– Chcesz z tym skończyć? – zapytał, powoli wypowiadając każde słowo.

Łzy zapiekły ją pod powiekami. Pragnęła, aby ich romans trwał dłużej niż wyznaczony termin, zmienił się w prawdziwy związek. I na tym polegał cały kłopot.

– Pomysł z szaloną uczestniczką balang był głupi – rzekła schrypniętym głosem. – Co mnie napadło? W tydzień? – Pokręciła głową. – Niewykonalne.

– Możemy się postarać. Nie brak ci odwagi i inwencji.

Tylko wobec ciebie, pomyślała. I niech tak zostanie. Z nim czuła się bezpieczna i doceniona. Mogła zachowywać się wyzywająco albo słodko, żartować albo być śmiertelnie poważna. Mogła się z nim droczyć albo zgadzać we wszystkim. Mówić, co czuje i czego pragnie. Pomyliła fantazję z rzeczywistością.

– Zamierzony efekt został osiągnięty – oświadczyła. Najwyższy czas wrócić do stanu poprzedniego, kiedy łączyły ich jedynie interesy. – Nie ma sensu odwlekać tego, co nieuniknione.

– Nie dlatego poszłaś ze mną do łóżka – burknął. – Nie udawaj, że tak było.

Uśmiechnęła się nieznacznie.

– To prawda, ale teraz muszę się skoncentrować na pracy.

– Tak szybko się ze mnie wyleczyłaś?

Zacisnęła wargi, aby nie wykrzyczeć, że nigdy się z niego nie wyleczy, że on zawsze będzie bohaterem jej marzeń. Że jest bardzo bliska zakochania się w nim i dlatego lepiej, jak się rozstaną. Im dłużej będą razem, tym więcej będzie chciała od niego otrzymać.

Wbiła wzrok w noski butów.

– Tak będzie lepiej dla nas obojga, nie sądzisz?

– Nie.

Gwałtownie podniosła głowę. Robi trudności? To on zmienia dziewczyny jak rękawiczki. Powinien czuć ulgę, że zwraca mu wolność. A może nie lubi, kiedy dziewczyna z nim zrywa? Nie, nie jest aż taki małostkowy.

– Już niewiele działamy w ciągu tych dwóch dni, jakie nam zostały.

– Powiedziałem nie, bo znowu chcesz się zamknąć w sobie. To dlatego tak dobrze radzisz sobie na forach społecznościowych. Pokazujesz starannie wymodelowany fałszywy wizerunek.

– Nie ma nic złego w tym, że pokazuję siebie z najlepszej strony – odparowała. – Chcę wrócić do siebie, bo czuję się zażenowana tym, co zaszło między mną a doktorem Maibe'em.

– Wiem, co zrobisz, kiedy ten tydzień dobiegnie końca. Schowasz się przed całym światem w biurze. Ale tym razem ci się nie uda. Kiedy będziesz chciała uciec, wyciągnę cię siłą. Nie pozwolę ci używać pracy jako wymówki.

– Wymówki? Widziałeś, co tutaj się wydarzyło? – Podeszła do drzwi. – To było wezwanie do otrzeźwienia.

– Nie. I nie traktuj tak tego incydentu. – Jason stanął przed nią. – Od poniedziałku stopniowo się ode mnie oddalasz i oboje wiemy, jaka jest przyczyna.

– Rozgryłeś mnie? – Jej głos nabrał dziwnie wysokiego brzmienia, nad którym nie mogła zapanować. Musi stąd jak najprędzej wyjść.

– Chowasz się, bo sądzisz, że jak otworzysz się na ludzi, będą cię źle traktowali.

– Co za przenikliwość! – prychnęła.

Zauważyła, że na jej rosnące zdenerwowanie Jason reaguje coraz większym spokojem. Czuli się na cenzurowanym, a tego zawsze starała się unikać.

– Nie widzisz, że ty sama traktujesz siebie inaczej?

Claire aż podskoczyła i odwróciła się na pięcie.

– O czym ty mówisz?

– Maibe darł się na ciebie, a ty potulnie...

– Miał pełne prawo...

– Nie miał! – Jason desperackim gestem wyrzucił ramiona w górę. – Właśnie to cały czas próbuję ci wytłumaczyć! Gdyby wrzeszczał na kogoś z twoich przyjaciół, stanęłabyś w ich obronie. Gdyby wrzeszczał na mnie, wkroczyłabyś do akcji. Ale siebie samej nie bronisz, bo wierzysz, że zasłużyłaś na podobne traktowanie.

– Nie. To nieprawda.

Czyżby? Claire zamrugała, aby odpędzić łzy. Nie broni się, bo uznaje, że istnieje duże ryzyko, że nie ma racji.

– Nie pozwolę, aby ktokolwiek odzywał się do ciebie w taki sposób, ani tu, ani u ciebie w domu – oświadczył. – I mało mnie obchodzi, czy popełniłaś błąd, czy nie. Nikomu nie pozwolę wyzywać się na tobie.

– Nie rozumiesz, o co w tym wszystkim chodziło. – Szarpnęła drzwi. Emocje brały w niej górę

i musiała znaleźć się w bezpiecznym miejscu, aby zebrać myśli.

– Rozumiem więcej, niż sądzisz.

Claire zatrzymała się w progu.

– Znamy się od zawsze, Jason. Przez cały zeszły rok blisko z sobą współpracowaliśmy. W tym tygodniu zostaliśmy kochankami, ale ty wciąż mnie nie rozumiesz.

Kilka godzin później Jason stał przed drzwiami mieszkania Claire. Wypowiedziane przez nią zarzuty cały dzień rozbrzmiewały mu w głowie i nie dawały spokoju. Ostatecznie, ku zdumieniu całego personelu, wyszedł wcześniej z pracy. Za wszelką cenę chciał się pogodzić z Claire, nie wiedział jednak, od czego zacząć.

Czekając, aby mu otworzyła, wpatrywał się w białą płaszczyznę drzwi. Mijały minuty, a jego zaczęły ogarniać wątpliwości, czy Claire w ogóle go wpuści. Dlaczego tak się tym przejmuje? Powinien machnąć ręką i odejść. Zazwyczaj właśnie w taki sposób kończył kolejne przygody. Tym razem jednak nie potrafił się na to zdobyć. Jego związek z Claire był inny. Przy niej on sam stał się inny. Romans miał być tylko udawany, lecz pokazał mu, jak może wyglądać życie u boku Claire. Podobała mu się wizja takiej przyszłości.

Zapukał mocniej. Wiedział, że Claire jest w domu, bo na parkingu stał jej samochód. Jednak cisza za drzwiami mówiła mu wszystko, co potrzebował wiedzieć. Uświadomił sobie, że posunął się za daleko.

Nie powinien być przesadnie troskliwy w stosunku do Claire. To, że są kochankami, że darzy ją czułością, nie oznacza, że może wtrącać się w jej sprawy zawodowe.

Darzył ją nawet czymś więcej niż czułością. Odczuwał coś więcej niż pożądanie. Claire była najbardziej fascynującą osobą, jaką znał. Stracił dla niej głowę.

Nie był jednak pewien, czy to miłość, czy zauroczenie. Nieważne co, ważne, że nie może jej przeszkodzić w przeprowadzce do Los Angeles i spełnieniu marzeń o karierze. Musi się wycofać, zanim wpadnie z kretesem.

Już miał się odwrócić i odejść, gdy drzwi otworzyły się gwałtownie i stanęła w nich Claire w miękkim płaszczu kąpielowym, odsłaniającym jedno ramię. Na jej jasnej skórze błyszczały kropelki wody. Nie patrzyła na Jasona. Nie chciała, aby zauważył, że płakała.

– Przyszedłem cię przeprosić – powiedział.

Claire nawet nie mrugnęła. Oparła się o framugę i ciasno owinęła połami płaszcza.

– Za co? Za obrażenie mojego klienta, za amatorską psychoanalizę czy odebranie mi zleceń, chociaż ciągle na nowo udowadniam, że znakomicie pracuję?

– Mogę wejść?

Claire zawahała się, w końcu się cofnęła.

– Oczywiście. – Miał nadzieję, że Claire nie widzi, jak bardzo jest zdenerwowany. – O co chodzi? Nie wiedział, od czego zacząć.

– Kiedy mi powiedziałaś, że w szkole mimo starań nigdy nie osiągnęłaś wymarzonych wyników, byłem zdziwiony.

To była pierwsza rzecz, jaka mu przyszła do głowy.

– Chciałeś rozmawiać właśnie o tym? Nie mam zamiaru tego roztrząsać.

– Odnoszę wrażenie, że... – Urwał. Nigdy jeszcze rozmowa z kimś nie przychodziła mu z takim trudem. – Że powiedziałem coś nie tak, ale nie wiem co.

Claire wbiła wzrok w nagie stopy.

– Nie zrobiłeś nic nie tak – szepnęła. – Byłam przewrażliwiona.

Chciał podejść bliżej, objąć ją i przytulić, lecz się powstrzymał.

– Posłuchaj, naprawdę chcę wiedzieć.

– Dlaczego?

– Zwierzyłaś mi się z czegoś, co cię trapi, obdarzyłaś mnie zaufaniem, a moja reakcja cię rozczarowała.

– Wyjaśniłam ci, że mam problemy z przyswajaniem wiedzy i niski iloraz inteligencji, po to, byś mógł mnie lepiej zrozumieć. Zależało mi na tym, abyś się dowiedział, dlaczego bywam spięta i milcząca. Dlaczego unikam rozgłosu i dlaczego tak ciężko pracuję. Ale ty nie chciałeś mi wierzyć. Długo nie przyjmowałam do wiadomości wyników testów. Frustrowało mnie to, że nie mogę ich zmienić. W końcu jednak pogodziłam się z losem.

– Mylisz się, Claire. To tylko cześć ciebie. – Przypomniały mu się niektóre rzeczy, jakie mówiła o swoim dzieciństwie. – Twoja rodzina patrzyła na ciebie przez pryzmat tej diagnozy? Traktowali cię inaczej?

Claire znowu umknęła wzrokiem w bok.

– Tylko rodzice. Siostróm ani krewnym nic nie powiedzieli. Uważali, że zaszła pomyłka.

To dlatego poczuła zawód, kiedy on powiedział, że specjaliści się pomylili. Złękła się, że nie zaakceptuje jej takiej, jaka jest.

– Nikomu nie powiedzieli?

– Nikomu. Bali się, że jeśli to wyjdzie na jaw, ludzie będą mnie lekceważyli. Ja też musiałam milczeć.

Jasona ogarnęła bezsilna złość. Powinni szukać dla niej profesjonalnej pomocy, zrobić wszystko, aby jej ulżyć! Nic dziwnego, że zamknęła się w sobie.

– To nie powód do wstydu.

– Przeciwnie! Nie zamierzam obwieszczać światu, że mam rozmaite dysfunkcje i niski iloraz

inteligencji. Myślisz, że ktokolwiek by mnie zatrudnił? – Prychnęła z pogardą. – Byłabym bezrobotna. A moje koleżanki? Traktowałyby mnie jak przygłupa i mówiły do mnie prostymi zdaniami.

– Nieprawda – zachnął się.

– Jak ty się zachowałeś? Spojrzałeś na mnie inaczej? – Stanęła teraz przed nim. – Co widzisz?

Szczerze, Jason. Mów.

Uśmiechnął się nieznacznie.

– Widzę tę samą kobietę, jaką znałem, zanim ujawniła mi swój sekret. Nic się nie zmieniło.

– Jak możesz tak mówić? Wszystko się zmieniło.

– Jedyne różnica polega na tym, że ujawniłaś trochę nowych faktów o sobie. I że teraz przestanę żartować z twoich przyzwyczajzeń i metod pracy.

Wyciągnęła rękę i poklepała go po ramieniu.

– Żartuj, ile chcesz.

– Ale nie pozwolę nikomu wrzeszczeć na ciebie jak ten Maibe. Nie i już.

Claire oparła się czołem o jego pierś.

– Miałaś rację. Nie broniłam się, a powinnam. Czułam, że popełniłam błąd i wydawało mi się, że jego pretensje są uzasadnione.

Jason objął dłońmi jej głowę. Cieszył się, że jest tak blisko, że się przemogła i okazuje mu zaufanie.

– Ty nikogo nie potraktowałabyś w taki sposób, nawet jeśli byłby winny.

– Nie bronię się, bo wiem, że mogę się pomylić. I nienawidzę, kiedy ktoś wytyka mi błędy. Moje siostry ciągle mnie poprawiały.

– Ale ze mną zachowujesz się inaczej – odparł, gładząc jej włosy. – Ze mną zawsze się sprzeczasz.

– To nie to samo.

– Bo jestem bratem Kim? Bo znamy się od dziecka?

Claire uniosła głowę i spojrzała na niego z uśmiechem.

– Nie, dyskutuję z tobą, bo ty mnie słuchasz, szanujesz moje zdanie. Możesz nie zastosować się do moich zaleceń, i w pięciu przypadkach na dziesięć właśnie tak robisz, ale chcesz usłyszeć, co mam do powiedzenia.

– Zawsze będę chciał poznać twoje zdanie.

– Dzięki. To wiele dla mnie znaczy. – Zacerwieniła się i odwróciła głowę.

– Nie odwracaj głowy – poprosił. – Przede mną niczego nie musisz ukrywać.

– Przed tobą nic się nie ukryje – poskarżyła się. – Zauważyłeś, że zaczęłam się wycofywać.

Żałowałam, że ci powiedziałam o moich dysfunkcjach. Nie chciałam widzieć w twoich oczach, jak mnie oceniasz.

– Nigdy nie będę cię oceniał. – Pocałował ją lekko w czubek głowy. – Już między nami zgoda?

– Uhm – mruknęła. Jason użył całej siły woli, aby wypuścić Claire z objęć. Podszedł do drzwi. –

Widzimy się w piątek na imprezie, tak?

– Wychodzisz? – Nie potrafiła ukryć rozczarowania. – Ja... To znaczy...

– Coś jeszcze? – Starał się nie okazać ogarniającego go podniecenia. Nie chciał wychodzić, ale przecież ona odwołała akcję pod kryptonimem „Zabawa w romans”.

– Nie.

– Mnie możesz powiedzieć – zapewnił ją.

A jeśli Claire nie chce zaczynać od nowa? On znajdzie sposób, aby ją przekonać, aby stała się jego dłużej niż przez tydzień.

– Ja tylko udawałam, że się z ciebie wyleczyłam.

– Wiem. – Odetchnął z ulgą.

– Skąd wiesz?

Uśmiechnął się

– Kiedy jesteś naga w łóżku, nie potrafisz ukryć, co czujesz.

– Nieprawda.

Wyraz jej twarzy, gesty były jednymi znakami, jakie świadczyły, że czuje nie tylko pożądanie, i wzbudzały w nim nadzieję.

– Kobieta, która tuli się do mnie w nocy, przeżywając orgazm za orgazmem, nie może się ze mnie wyleczyć w jeden dzień.

Twarz Claire stała się purpurowa.

– Chcę kontynuować naszą przygodę.

– Warunki zostają takie same? I termin?

– Eee...

– Do wizyty Maxa?

– Co do tej posady... – Pod wpływem jego spojrzenia Claire zaczęła przestępować z nogi na nogę.

– Nie jestem już taka pewna, czy to odpowiednia praca dla mnie.

– Nie pozwolę ci się wycofać – oświadczył. Znowu chce się schować do nory, pomyślał. On nie będzie jeszcze jedną osobą, która nie uwierzy w jej możliwości.

– Ale...

– Mówię poważnie. Dostałaś szansę na pracę, o jakiej marzyłaś. Nie dopuszczę, żeby coś ci przeszkodziło.

Łącznie ze mną.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Chodź tu do mnie. – Jason ruchem palca przywołał ją do siebie.

Claire poczuła rozkoszne mrowienie w dole brzucha. Powinna się wstydzić, pomyślała, że sam dźwięk jego głosu od razu ją podnieca. Że kiwnie na nią palcem, a ona już biegnie. Nie miała jednak zamiaru bawić się w żadne gierki. Ich romans jest przecież tymczasowy. Wiedziała, czego chce od Jasona, i nie zamierzała dłużej czekać.

Jason przyciągnął ją do siebie za pasek płaszcza kąpielowego. Claire pogładziła jego tors. Pod palcami czuła wypukłości mięśni. Potem wsunęła mu dłoń pod kołnierzyk i dotknęła szyi. Podniosła głowę i patrząc mu w oczy, rzekła:

– Chcę, żebyś został.

Jej głos był niski, przesycony namiętnością.

– Czego jeszcze chcesz? – zapytał z uśmiechem.

– Żebyś mnie całował. – Puls jej przyspieszył, gdy przyznawała się do jeszcze jednej erotycznej fantazji. – Wszędzie.

Usłyszała, jak Jason gwałtownie wciąga powietrze i zaraz potem poczuła jego usta na swoich. Lizał jej wargi, a kiedy je rozchyliła, wsunął między nie koniuszek języka. Wessała go głębiej, a Jason poddał się pieszczocie, chociaż nadal dyktował tempo i rytm.

Claire mocno przytuliła się do niego. Wtedy szybkim ruchem rozwiązał pasek jej płaszcza kąpielowego, rozchylił poły i dłonią objął pierś. Claire oderwała od niego usta i wyszeptała jego imię. Jason gorącymi pocałunkami pokrył jej podbródek i szyję, potem zębami chwycił skórę na obojczyku. Poczuła falę gorąca. Kolana się pod nią ugięły, świat zawirował. Uchwyciła się koszuli Jasona, a on objął ją w talii i podtrzymał. Całował i muskał wargami skórę na jej piersi, aż dotarł do nabrzmiałego sutka. Claire wygięła się, czekając na kulminację pieszczot, lecz Jason nagle się wyprostował, otoczył ją ramionami i przyciągnął do siebie.

– Jason?

– Ciii – szepnął czule.

Ostrożnie położył ją na podłodze, potem ukląkł między jej nogami i oparł dłonie po jej obu bokach. Dopiero wtedy nachylił się, wargami ścisnął sutek i wciągnął głęboko w usta. Claire jęknęła, wygięła plecy, wyrzuciła ręce za głowę i poddała się falom rozkoszy rozchodzącym się po całym ciele. Zakołysała biodrami.

Jason wydał z siebie pomruk zadowolenia. Napawał się jej podnieceniem. W pewnej chwili, jakby instynktownie wiedział, że jej napięcie staje się nie do wytrzymania, nakrył dłonią dół brzucha.

Claire wplotła palce w jego włosy i przycisnęła jego głowę do brzucha.

– Chcę cię poczuć – jęknęła. – Głęboko. – Wsunął się do pochwy i wysunął. Językiem nakreślił kółko wokół jej pępka. Zadrżała, oparła się mocno stopami o podłogę i szerzej rozsunęła nogi. – Proszę...

Jason założył sobie jej nogi na ramiona i polizał łechtaczkę. Claire wydała głośny okrzyk, orgazm przeszedł przez jej ciało. Drżąc, opadła na podłogę, oddychała szybko, krew pulsowała jej w uszach. Przez zmrużone powieki zobaczyła, jak Jason ściąga z siebie ubranie, wyjmując gumkę i się zabezpiecza. Połączyli się. Udami mocno objęła Jasona, wciągając go w siebie. Czuła, że zbliża się kolejny szczyt rozkoszy. Zaciśnęła mięśnie. Okrzyk Jasona zmieszał się z jej krzykiem, urywany oddech z jej urywanym oddechem.

Pragnęła, aby czas się zatrzymał. Pragnęła przeżyć więcej podobnych uniesień, więcej okazji do trzymania go w ramionach. Należy do niego i będzie należała długo po tym, jak ich tymczasowy romans się zakończy.

Promienie słońca sączyły się przez żaluzje. Claire obudziła się, przeciągnęła i stopą niechętnie trąciła Jasona. Gwałtownie otworzyła oczy. Spał. Przez chwilę mu się przyglądała. Wyglądał na zaspokojonego.

Walczyła z pokusą, by go dotknąć, pogłodzić mocno zaznaczone kości policzkowe, ramiona, twarde mięśnie torsu i podbrzusza. Chciała obserwować, jak pod wpływem jej pieszczot na twarzy Jasona odmalowuje się błogość aż do szczytowej rozkoszy.

Powoli oswobodziła się z jego uścisku i wstała. Zostały im jeszcze tylko dwa dni. Nie chciała kończyć ich romansu. Zastanawiała się, w jaki sposób go przedłużyć. Bała się otwarcie poruszyć ten temat. Jason alergicznie reagował na wzmianki o zaangażowaniu się. Zastanawiała się, czy jeśli zaproponuje, aby kontynuowali tę przygodę, Jason zgodzi się czy odejdzie.

Nie mogła znaleźć w sypialni ani płaszczka kąpielowego, ani kapci, więc bosą ruszyła do kuchni zaparzyć kawę. Nagle usłyszała sygnał nadejścia nowej wiadomości. Sięgnęła po komórkę podłączoną do ładowarki. Max.

„Co z twoim nowym wizerunkiem? Robisz postępy?”

Claire przewróciła oczami. Oparła się o kuchenny blat i zaczęła wymyślać odpowiedź. Zauważyła, że nie czuje takiego wewnętrznego niepokoju jak tydzień temu. Teraz jest już pewna, że przed rozmową kwalifikacyjną zakończy metamorfozę. Zadawała sobie jednak pytanie, czy wciąż zależy jej na pracy, która wymaga, aby stała się kimś zupełnie innym.

W końcu odpisała: „Leczę siniaki po wyczynach w drużynie roller derby”, a na dowód, że ma co leczyć, dołączyła zdjęcie. I zaraz potem tego pożałowała. Po co wysłała zdjęcie? Nagle przestało jej zależeć na tym, aby zaimponować Maxowi.

Telefon zadzwonił. Claire, zaskoczona, omal nie wypuściła go z ręki. Na ekranie pojawiło się nazwisko.

– Cześć, Max – odezwała się pogodnym tonem.

– Nie oszczędzasz się.

– W każdy projekt wkładam całą siebie. – Zaciśnęła wargi. Po co mu to mówię? – Muszę się przygotować na nasze spotkanie. Wybierasz się do Seattle jutro, prawda?

– Oczywiście. Nie wiedziałem, czy będę miał czas na te warsztaty, ale firma, która mnie wynajęła, zaoferowała wręcz nieprzyzwoite honorarium. Widać, że doceniają moją wiedzę.

Chwalipięta.

– To cudownie.

– Powinnaś wziąć udział w tym szkoleniu.

Claire nie miała zamiaru płacić za słuchanie, jak Max godzinami gada o sobie i swoich osiągnięciach.

– Kilka wolnych krzeseł to nie obciach.

– Miejsca są tylko stojące. – W jego głosie zabrzmiała nuta oburzenia. – Zapraszam cię, bo mogłabyś nauczyć się tego i owego.

Mocno zaciśnęła powieki. Kąśliwe uwagi Maxa już jej nie raniły, niemniej nie należały do przyjemnych.

– Dzięki za troskę, ale staram się na bieżąco śledzić nowe trendy w branży.

– Mam odmienne zdanie – oświadczył. – Rzuciłem okiem na twoją stronę internetową i portfolio. To, co robisz, jest już *passé*. Ostatnio nie zaproponowałaś niczego nowego.

– To nieprawda – skontrowała.

Nie była z siebie zadowolona. Przydałaby się ostra i bardziej błyskotliwa riposta.

– Jesteś zbyt ostrożna – stwierdził Max. – Jeśli nie będziesz bardziej innowacyjna, w ciągu następnego roku wypadniesz z rynku. – Trafił w czuły punkt. Właśnie tego się obawiała. – Klienci nie widzą tego, co zobaczyłem podczas konferencji. Przynajmniej jeszcze nie widzą – ciągnął. – Nie jesteś takim ekspertem jak ja. Nie jesteś liderką.

Dlaczego Max tak uważa? Bo jest nieśmiała i zachowuje się z rezerwą? Lubiła dzielić się pomysłami z klientem i nakierowywać go na rozwiązania najkorzystniejsze dla firmy. Jej styl pracy różni się od stylu Maxa, ale to nie znaczy, że jest słabą liderką.

– Oczywiście, jeśli cię zaangażuję – Max przybrał lekki ton – będę musiał wyrugować stare nawyki i rozpocząć kształcenie od zera.

Claire mocniej przycisnęła komórkę do ucha. Chyba się przesłyszała!

– Słucham?

– Wszyscy moi pracownicy zaczynają od początku.

Zmarszczyła brwi. To zabrzmiało tak, jakby Max angażował praktykantkę, nie koleżankę po fachu.

– Dlaczego wybrałeś akurat mnie? – zapytała.

– Nie jesteś superkreatywna, ale wiesz, jak zarządzać projektem i potrafiłabyś zostać na gospodarstwie podczas mojej nieobecności w biurze.

Poczuła się, jakby dostała obuchem w głowę. Nagle dotarła do niej cała perfidia Maxa. Chce zrobić z niej swoją asystentkę, dziewczynę na posyłki. Potrzebuje kogoś, kto nie pcha się do pierwszego szeregu i ciężko pracuje nawet po godzinach. Kto w razie potrzeby naprawi jego błędy, a on będzie tylko spijać śmietankę.

Zaproponował, by zmieniła wizerunek nie w celu zdobywania nowych klientów, ale po to, aby atrakcyjnie prezentowała się w jego biurze.

– Nie wiem... – zaczęła.

Wciąż jeszcze nie doszła do siebie.

– Gdybyś pracowała dla mnie, zyskałabyś renomę, na jakiej tak bardzo ci zależy.

Teraz nie umknęło jej uwadze, że powiedział „dla mnie”, a nie „ze mną”. Nie traktował jej jak ewentualnej protegowanej, nie mówiąc już o partnerce. I nigdy nie będzie, nawet gdyby wpadła na pomysł, który każdy chciałby skopiować.

– To mało konkretna propozycja.

– W porządku, powiem bez ogródek. Na konferencji nikt cię nie zauważył. Nikt nie zapytał cię o zdanie ani nie chciał słuchać o twoich sukcesach. Potrzebujesz mentora, który pomoże ci zdobyć szacunek i autorytet. Słowem potrzebujesz kogoś takiego jak ja.

Max się myli, jest dokładnie odwrotnie, pomyślała. To on potrzebuje jej. Ciekawe, jakie warunki jej proponuje? Pewnie żałosne. Wydaje mu się, że może zaoferować ochłapy, bo brak jej asertywności? Niedoczekanie.

– Zapraszam na imprezę, która odbędzie się jutro. Na własne oczy zobaczysz, jak świetnie ją wypromowałam.

– Już jestem zaproszony na kolację, ale może później wpadnę się pokazać – odparł wyniośle. – Potem możemy się wybrać do miasta. Jestem ciekawy twojej sławy imprezowiczki.

Skrzywiła się. Wcale nie jest ciekawy. Chce sprawdzić, jak będzie zaspokajała jego zachcianki po to, by dostać pracę. Nie mogła uwierzyć, że zmarnowała tyle czasu i wysiłku na przygotowania do tej, pożałuj Boże, rozmowy kwalifikacyjnej. Że dla posady u Maxa była gotowa zrezygnować z firmy, którą zbudowała od zera.

– Bardzo bym chciała, ale obawiam się, że mojemu chłopakowi mogłoby się nie spodobać, że wychodzę z imprezy z innym. Jest zaborczy.

W słuchawce zaległa cisza. Najwyraźniej Max nie spodziewał się, że Claire ma kochankę.

– To poważny związek?

Dla niej tak. Zakochała się w mężczyźnie, który miał być tylko tymczasowym kochankiem.

– Nie, raczej przelotny romans. Dlaczego pytasz?

– Pracując dla mnie, nie będziesz miała czasu na związek – oświadczył z chichotem. – Nawet na odległość.

Claire była przekonana, że gdyby Max postawił na swoim, nie miałyby czasu realizować własnych celów i marzeń. Szkoda dla niego jej talentu.

Tylko romans? Jason leżał w łóżku, wzrok wbił w sufit. Nie chciał podsłuchiwać, lecz mieszkanie było małe i ciche, a słowa Claire dobiegały do sypialni.

Targały nim sprzeczne emocje. Ich związek jest przelotny. Sami go tak nazwali i wyznaczyli datę końca. A jednak miał nadzieję, że dla Claire znaczy coś więcej.

Wierzył, że się zaangażowała, czuł to w jej pieszczotach i pocałunkach. Słyszał w głosie, gdy opowiadała o marzeniach. Widział w oczach za każdym razem, gdy się z nim witała. Zdawało mu się, że więź między nimi się zacieśnia, a okazuje się, że dla Claire to tylko przygoda.

– Nie, nie zdołam spotkać się z tobą wcześniej. Dopiero na przyjęciu – lekkim tonem mówiła Claire. – Jeszcze dzisiaj prześlę ci bliższe informacje. – Dobrze udaje bardzo zajętą, pomyślał Jason. Brzmi to tak, jak gdyby było jej obojętne, czy Max przyjdzie, czy nie. Świetna taktyka. Facet się nie zorientuje, jak bardzo jej zależy na tej pracy. – Nie, nie. Muszę kończyć. Do jutra.

Jason wpatrywał się w otwarte drzwi sypialni. Wczoraj Claire wtulała się w niego i szeptała jego imię. Całą noc przespała w jego ramionach. A teraz jest gotowa odejść, aby realizować swoje marzenie. Czy jest w tym coś złego, że on pragnie być tym marzeniem?

Zamknął na moment oczy, w sercu poczuł ból. Był czas, kiedy wolał przelotne przygody z kobietami. Nie chciał angażować się uczuciowo, nie chciał rozbudzać oczekiwań w stosunku do siebie. Ale to było, zanim związał się z Claire. Ona uleczyła jego wewnętrzny niepokój. Polubił siebie takim, jaki był przy Claire.

Musi jednak zaakceptować prawdę: nie ma dla nich wspólnej przyszłości. Ona jest ciężko pracującą ambitną kobietą, podczas gdy on prześlizguje się przez życie. Jak Claire może szanować kogoś takiego jak on? Powiedziała, że nie rozumie, dlaczego zrezygnował ze swojego marzenia. Chciał znowu spróbować zapisać się do szkoły kulinarnej, ale zdawał sobie sprawę, że to wywróciłoby jego życie do góry nogami. Gdyby go odrzucono, straciłby ostatni promyk nadziei.

Dlaczego mówił o tym Claire? Teraz inaczej na niego patrzy. Lepiej? Gorzej? Nie był pewien.

Claire nie należy do optymistek i może dlatego zachęta z jej strony ma większy ciężar gatunkowy? A może zaraził ją swoją ambicją? Ale Claire już niedługo tu zostanie. Jason nie był pewien, czy

chce realizować marzenia, jeśli ona nie będzie w nich uczestniczyć.

Claire wróciła do sypialni. Włosy opadały jej na ramiona i zakrywały piersi. Przesunął wzrokiem po jej kobiecej figurze. Ogarnęło go pożądanie.

– Obudziłam cię? Przepraszam.

Obudziła go pustka obok niego w łóżku, lecz nie zamierzał mówić tego Claire.

– Kto dzwonił?

– Max – odparła. – Zaprosiłam go na imprezę.

Weszła na łóżko, usiadła Jasonowi na biodrach. Położył jej dłonie na udach, zaczął gładzić, starannie omijając siniaki. Tak się urządziła po to, aby zaimponować ewentualnemu przyszłemu szefowi. Musi jej naprawdę zależeć na tej pracy. Jason nie chciał, by wyjeżdżała, jednak nie mógł jej zatrzymać. Jak to się stało, że zna ją całe życie, a dopiero teraz zwrócił na nią uwagę?

– Muszę cię prosić o jeszcze jedną przysługę. – Nachyliła się nad nim, dłonie zacisnęła mu na barkach. – Wczoraj powiedziałaś, że nie potrafisz się bronić. To prawda. Chcę być bardziej asertywna, ale nie wiem, od czego zacząć.

Jason z trudem zbierał myśli. Perspektywa utraty Claire nie dawała mu spokoju.

– Ze mną jesteś asertywna – odrzekł. – Nasze spotkania robocze czasami zmieniają się w sprzeczkę.

– Ale jestem taka odważna tylko wobec ciebie. – Przesunęła dłonie po jego torsie. – Muszę spróbować z innymi.

Na przykład z Maxem?

– Dobrze – rzekł, ściskając jej pośladki. – Zacznijmy teraz.

– Co masz na myśli?

Jason zamknął oczy, zdusił w sobie jęk. Był coraz bardziej podniecony.

– Poproś mnie o coś.

– Na przykład?

Z trudem ciągnął tę rozmowę. Najbardziej pragnął przewrócić Claire na plecy i połączyć się z nią.

– Poproś o coś, czego naprawdę chcesz. Namiętnie pragniesz. – Przebiegła palcami po jego brzuchu. Jason uniósł plecy. – Najbardziej ze wszystkiego.

– Muszę się zastanowić. Może później...

Poderwał się gwałtownie.

– Przestań się chować, Claire.

– Nie chowam się – odparła ostrym tonem. – Nie... nie jestem pewna, czego chcę najbardziej.

– Nie jesteś pewna, czego chcesz?

A może nie jesteś pewna, czy ci pomogę? Boisz się, że odmówię? Że nie potrafisz dać ci tego, czego pragniesz?

– Eee, jak wiesz, nasza przygoda jutro się kończy. – Patrzyła na usta Jasona, jakby nie miała odwagi spojrzeć mu w oczy. – Chcę prolongaty.

Radość rozsadzała mu serce. Kusiło go, aby natychmiast wyrazić zgodę, lecz pamiętał, że Claire nigdy nie łamie ustalonych przez siebie reguł.

– Dlaczego?

Przygryzła wargi, policzki jej się zaczerwieniły.

– Nie rób mi tego – szepnęła. – Proszę.

Nie chciał jej dręczyć, lecz musi wiedzieć, co nią powoduje.

– To ty chcesz być bardziej asertywna – przypomniał jej. – Powiedz, dlaczego chcesz prolongaty?

Zniecierpliwiona wzruszyła ramionami.

– Bo jest mi miło i chcę przedłużyć nasz romans.

Dokonała w jego życiu rewolucji, sprawiła, że ożyło w nim dawne marzenie o szkole kulinarnej, a jej jest tylko miło?

– To wszystko? Stać cię na więcej.

– Dobrze się bawię. – Uśmiechnęła się. – Wspaniale spędzam czas.

To już coś. Przedtem Claire nie potrafiła się wyluzować. Cieszył się, że mógł jej pokazać, że potrafi dobrze się bawić.

– Dlaczego romans ma być tymczasowy?

– Dlaczego nie? – Jason był w rozterce. Wiedział, że będzie mu coraz trudniej się z nią rozstać. – Umówiliśmy się tylko na jeden tydzień, ale to chyba za krótko.

– Co szkodzi skończyć już teraz?

Claire oparła czoło o czoło Jasona i zamknęła oczy.

– Jeszcze się z ciebie nie wyleczyłam – szepnęła.

Wiedział o tym, lecz wiedział również, że w Los Angeles szybko o nim zapomni.

– Nie powinniśmy czekać, aż któreś z nas pierwsze się znudzi – oświadczył. – Lepiej dotrzymać terminu.

Claire wyprostowała się. Spojrzeli sobie w oczy.

– Podaj mi jeden rzetelny powód, dlaczego nie powinniśmy kontynuować tego romansu.

– No, no – mruknął z uznaniem. – Zrobiłaś się asertywna. Zwał wszystko na mnie.

– Nie wymiguj się od odpowiedzi.

Nie powinni kontynuować romansu, bo on wie, że mogliby zostać parą. Nie dwojgiem ludzi dzielących tylko łóżko, lecz całe życie.

Czy to znaczy, że mógłby pojechać za Claire do Los Angeles? Sam był zaskoczonym tym nagłym pytaniem, lecz nie odrzucił takiej ewentualności.

– Nie jestem w twoim typie, a ty w moim.

Teraz już wiedział, że to tylko częściowa prawda.

– Nie słyszałeś powiedzenia, że przeciwności się przyciągają?

– Jak długo ma trwać nasz związek?

Czekając na odpowiedź, Jason wstrzymał oddech. W oczach Claire dostrzegł cień niepewności.

– A według ciebie?

Poczuł ogarniający go lęk. Musi z niej wyciągnąć, jak długo ona chce z nim być.

– Unikasz odpowiedzi. To ty poprosiłaś o więcej czasu. Powiedz ile.

– Jeszcze tydzień – wyrzuciła z siebie.

Tylko tydzień? Starał się nie okazać zawodu. Powinien być wdzięczny za te kilka dodatkowych dni.

– Dlaczego tydzień?

Dlaczego nie aż do jej wyjazdu? Dlaczego nie spróbować związku na odległość? Może Claire nie jest aż tak bardzo zaangażowana uczuciowo jak on?

– Nie wiem. – Skrzyżowała ręce na piersi. – Przez ten tydzień było fajnie, więc dajmy sobie jeszcze jeden.

Jason opadł ciężko na materac.

– Muszę to przemyśleć.

– Mówisz poważnie?

– Jak najpoważniej. – Założył ręce za głowę. Czuł, jak wzrasta w nim napięcie. – Powiem ci jutro wieczorem.

– Jutro wieczorem? – powtórzyła. – Nad czym tu się zastanawiać? Odpowiedź jest prosta, tak albo nie.

– Takiej asertywności chciałem – pochwalił z dumą. – Ale odpowiedź i tak dostaniesz dopiero jutro.

Postanowił, że najpierw musi się spotkać z Maxem. Musi nabrać przekonania, że posada, jaką on jej oferuje, jest najlepszą szansą dla Claire. Jeśli będzie miał chociaż cień wątpliwości, uczyni wszystko, co w jego mocy, aby ją przed nim ochronić. Jeśli natomiast się okaże, że wyjazd jest dla niej życiową szansą, zastanowi się, czy chce szybko zakończyć ich romans, czy będzie się starał kontynuować go mimo odległości.

Claire nachyliła się nad nim i oparła dłonie na poduszce po obu stronach jego głowy.

– Nie trzymaj mnie w niepewności – odezwała się błagalnym tonem.

– Widzisz, jeśli chcesz, potrafisz być asertywna i nie potrzebujesz żadnej pomocy. – Uśmiechnął się kąciakiem ust. Podobało mu się, że chce go unieruchomić. – Mówisz, co chcesz i kiedy chcesz.

– Przy tobie jest inaczej.

Nachyliła się jeszcze niżej. Jej włosy opadły mu na twarz jak kurtyna.

– Jak inaczej?

Bo zrobi wszystko, aby była szczęśliwa? Da jej to, czego pragnie, nawet kosztem własnego cierpienia i samotności? Czy ona już o tym wie?

– Ostrzegam – zaczęła się z nim droczyć – nie puszcę cię stąd, dopóki nie odpowiesz.

– Nad groźbami musisz jeszcze popracować. – Wplótł palce w jej włosy. – Tu jest mi dobrze i wcale nie zamierzam się stąd ruszać.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

W piątek wieczorem Jason, spięty i zdenerwowany, stał przy biurku w gabinecie. Przez trzy następne godziny miał pełnić honory gospodarza przyjęcia, podczas którego Claire będzie zabiegać o względy jakiegoś bubka.

Rozległo się pukanie, potem w uchylonych drzwiach ukazała się głowa Claire.

– Chciałeś się ze mną zobaczyć?

– Tak. Wejdz, proszę. – Claire zamknęła za sobą drzwi. Włosy miała upięte wysoko, szyję odsłoniętą, fioletowa obcisła sukienka bez pleców, zapinana na szyi, podkreślała jasną karnację i przy każdym ruchu przyklejała się do ciała niczym płynny jedwab.

Jason na dłużej zatrzymał wzrok na gołych nogach i lakierowanych szpilkach o metalicznym połysku.

– Wyglądasz olśniewająco.

– Dziękuję.

– Przyznaj, masz coś pod spodem?

Claire obdarzyła go uwodzicielskim uśmiechem i odwróciła się, pokazując nagie plecy.

– Nie.

Jason jęknął. Puls mu przyspieszył.

– Nie powinnaś mi tego mówić. Cały wieczór będę o tym myślał.

– I świetnie. Chcę, żebyś miał mnie na oku, zamiast pozwolić mi przemykać się pod ścianami.

Nie grozi ci to, pomyślał. Ten promienny uśmiech i zmysłowa uroda przyciągną do ciebie tłumy wielbicieli.

– Goście już się zbierają. – Claire kciukiem pokazała drzwi. – Wiem, że chcesz ich witać.

– Za chwilę. Przedtem chciałbym ci coś dać.

Claire usiadła bokiem na brzegu biurka.

– Denerwujesz się? – zapytała. – Ja bym miała straszną tremę, dlatego nigdy nie przyjmuję gości. Bałabym się, że nikt nie przyjdzie albo że wydarzy się coś niespodziewanego.

– Bez niespodzianek nie ma udanej imprezy. – Z butelki stojącej na biurku nalał trochę wina do kieliszka i wręczył Claire. – Proszę, skosztuj.

– Chcesz, żebym ci pomogła opisywać je gościom? – Usiadła wygodniej. – Dobrze. W końcu czegoś się nauczyłam podczas twoich kursów winiarskich.

– I jak?

Jason przyglądał się, jak Claire obraca wino w kieliszku, studiuje głęboką barwę, potem wacha.

– Uhm... – mruknęła z zadowoleniem. – Silny bukiet... – Upiła pierwszy mały łyk. – Ciemna owocowa nuta... Wiśnia? Jeżyna? Zdecydowanie jakaś jagoda... – Wypiła drugi łyk. – Łagodne, dobrze zrównoważone. Zmysłowe...

Tak jak ty, pomyślał.

– Z czym byś je połączyła?

Oczy jej zabłyśły.

– Och, o tym też co nieco wiem z artykułów, jakie zamieszczam na twojej stronie internetowej. Nie przepadam za pasztetami i terrinami.

– Aha.

Claire uważała, że przekąski, jakie proponował, są zbyt wykwintne, i wielokrotnie mu to mówiła.

– O ile pamiętam, zalecałeś to wino do mięs i dziczyzny. Zauważyłam, że dobrze pasuje do dań kuchni kajuńskiej. – Nagle pstryknęła palcami. – Mam! Czekolada, chociaż na twojej liście chyba jej nie ma.

Jason był pod wrażeniem.

– Przygotowując deser na twoją cześć, pomyślałem tak samo – oznajmił.

– Naprawdę? – Claire odstawiła kieliszek na blat i przycisnęła dłonie do policzków. – Ja przecież wtedy tylko żartowałam.

Spojrzał na nią spod przymkniętych powiek.

– Nie udawaj. Marzyło ci się, żebym cię w ten sposób uhonorował.

– Nie powiem, że mi się aż marzyło, ale sprawiłeś mi przyjemność. Jestem ogromnie przejęta. Co zdecydowałeś?

Jason poczuł treść. A jeśli nie będzie jej smakować?

– Nie stworzyłem nowego przepisu – zaczął, nie patrząc na nią. – Każdy może to zrobić w domu.

Claire, podniecona, zakołysała biodrami.

– Pokaż. Co to jest?

– Zastanawiałem się, co byś chętnie zjadła, popijając ulubione wino, i...

Nie dała mu dokończyć. Chwyciła go za koszulę.

– Dobijasz mnie. Mów!

Jason zdjął białą serwetkę z talerzyka. Oczom Claire ukazały się kwadraty ciągnącego się czekoladowego ciasta.

– Brownie z bekonem.

– Żartujesz! – wykrzyknęła. – Genialny pomysł!

– Nie ja je wymyśliłem – przypomniał.

Włożyła jeden kwadrat do ust. Jason oczu nie mógł od niej oderwać, a jej pomruki, kiedy się

delektowała smakiem, podniecały go jak podczas miłosnego aktu.

– Nigdy takich nie jadłam. Dwa moje ulubione smakołyki w jednym. – Wypiła łyk wina. – Z merlotem świetne.

– Ostrzegam, że podkreśliłem smak odrobiną pieprzu kajeńskiego.

– Idealne. Zamierzasz częstować nimi gości?

– Owszem.

– Zrobią furorę. Są przepyszne.

– Cieszę się.

Nie dbał o opinię gości. Zależało mu tylko na tym, aby pokazać Claire talent, który rzadko wykorzystywał.

– Miałem ci powiedzieć później – zaczął – ale nie mogę czekać. Dziś złożyłem podanie do szkoły kulinarnej.

Claire aż pisnęła z radości.

– To cudownie!

– Dopiero się okaże.

Nie chciał być zbyt optymistyczny. Doskonale pamiętał, jaki zawód go spotkał poprzednim razem.

– Nie waz się w siebie wątpić. – Zarzuciła mu ręce na szyję. – To wspinała wiadomość.

– Jeśli teraz też mnie odrzucą...

– To się zastanowimy, co robić.

My? W sercu Jasona zakiełkowała iskierka nadziei. Czyli Claire nie zamierza zniknąć z jego życia.

– Naprawdę jestem dumna z ciebie.

– Jeszcze nie odpowiedzieli.

– Jestem dumna, bo się nie zraziłeś.

W jej niebieskich oczach widział podziw i szacunek. Pragnął, aby zawsze patrzyła na niego w taki sposób. Jeśli to znaczy, że będzie musiał podążać za nią, gdy spełnia swoje marzenia, uczyni to bez wahania.

Spojrzał ponad głowami gości w stronę wejścia do sali. Mocniej objął Claire w talii i szepnął jej do ucha:

– Obawiam się, że nie przyjdzie.

Claire również spojrzała w stronę drzwi.

– Chyba masz rację – odrzekła, a potem, odwracając się ku niemu, zażartowała: – To znaczy, że więcej brownies zostanie dla mnie.

Jasona zaintrygowała jej obojętność. Skąd taka zmiana? Czy to element nowego wizerunku? Jeśli tak, znakomicie odgrywa swoją rolę.

– Za pół godziny zamykamy. Max straci okazję, żeby zobaczyć cię jako królową balu.

Wzruszyła ramionami i przytuliła się do niego.

– Wszystko mi jedno.

– Wszystko jedno? – Nie krył zdumienia. – Dla tej pracy całkowicie się zmieniłaś. Wyszłaś z ukrycia. Wzięłaś nawet udział w kwalifikacjach do drużyny roller derby.

– Nic nie dzieje się bez przyczyny – stwierdziła.

– I ty to mówisz? Ty, która opracowujesz wszelkiego rodzaju scenariusze i możesz manipulować sekwencją wydarzeń tak, aby osiągnąć pożądany skutek?

– Nie jestem wszechmocna. Wyglądasz na zawiedzionego nieobecnością Maxa.

– Nie chcę, aby twoja ciężka praca poszła na marne. – W duchu odczuwał ulgę, niemniej uważał zachowanie Maxa za lekceważące dla Claire.

– Nie poszła. Przynajmniej teraz lepiej wiem, czego chcę od życia.

Nie spodobało mu się to wyznanie. Lubił dawną Claire, chociaż musiał przyznać, że uświadomił to sobie dopiero tydzień temu.

– Zaraz wracam – oznajmiła. – Chcę pogadać z tamtą babką. Nie może się zdecydować, czy mnie zatrudnić.

Odeszła, a Jason zaczął się zastanawiać nad znaczeniem jej słów. Dlaczego zabiega o klientów z Woodinville, skoro zamierza się przenieść do Los Angeles?

Ogarnęło go dziwne uczucie, że Max jednak się zjawi i porwie Claire z sobą.

Od czasu do czasu wśród tłumu gości migąła mu jej fioletowa sukienka. W pewnej chwili spostrzegł, że Claire, z uśmiechem na ustach, zmierza w jego stronę. Odwzajemnił uśmiech i nagle uświadomił sobie, że ją kocha i że ich romans nie może już być tylko przygodą. Że pragnie, aby ich związek trwał całe życie.

Wtedy zza pleców Claire wyłonił się elegancki mężczyzna w świetnie skrojonym garniturze. Na jego widok Jason poczuł ucisk w żołądku.

– Jasonie, pozwól że ci kogoś przedstawię – zaczęła Claire i dotknęła ramienia Jasona. – To Max Blair, kolega z branży. Maksie, to Jason Strong, mój klient. Jestem odpowiedzialna za wizerunek jego firmy w mediach społecznościowych.

Tak mnie teraz będziesz przedstawiać? Jestem kimś więcej niż klientem! Jason walczył z pokusą, by chwycić Claire w ramiona i ją pocałować, aby cały świat się dowiedział, że są parą.

W porę przypomniał sobie jednak jej reakcję, gdy bez uprzedzenia zmienił scenariusz. Nie mógł drugi raz jej tego zrobić. Postanowił, że pomoże swej kochance odegrać każdą rolę, jaką dla siebie wybierze, nawet gdyby to oznaczało umniejszenie jego znaczenia w jej życiu.

Nie dał po sobie poznać, że od razu rozszyfrował Maxa. Agresywny, nie waha się użyć siły, aby

zdobyć kontrolę nad rozmową albo sytuacją. Dlaczego Claire chce z nim pracować?

– Napije się pan czegoś? – zaproponował. – Właśnie promujemy merlota z limitowanej edycji specjalnej.

– Wino ze stanu Washington? Cóż... – Uśmiechnął się kpiąco. – Kiedy wejdiesz między wrony...

– Nie znasz win z naszego regionu? – zdziwiła się Claire. – Nie wiesz, co tracisz.

– Wierzę ci na słowo. – Max wepchnął dłonie do kieszeni i rozejrzał się po sali. – Ładny lokalik.

Jason nie dał się wyprowadzić z równowagi. Był dumny z winiarni. Z pomocą Claire zgromadził wokół siebie grupę entuzjastów win i zdobył wiernych klientów. Jeśli Max tego nie zauważa, to jego problem.

– Impreza dobiega końca. Szkoda, że nie był pan od początku.

– Nic nie poradzę. – Max wzruszył ramionami. – Dyrektorzy mnie nie puścili. – Widząc, że nie robi to na Jasonie wrażenia, wyjaśnił: – Organizowałem szkolenie dla jednej z międzynarodowych korporacji w Seattle.

Jason kiwnął głową.

– Tak poznał pan Claire, prawda? Prowadziliście razem warsztaty, tak?

Jason parsknął śmiechem.

– Och nie, nie. Claire nie jest z tej półki. Organizatorom konferencji jej nazwisko nic nie mówi.

Lata miną, zanim ktoś ją zaprosi jako prelegenta.

– Tak się składa, że dostałam taką propozycję, ale odmówiłam – odezwała się Claire.

Jason gestem triumfu chciał wyrzucić w górę rękę z zaciśniętą pięścią. Brawo, Claire.

– Dostałaś propozycję poprowadzenia warsztatów? – dopytywał się Max.

– Tak, od grupy mediów społecznościowych z Los Angeles. – Uśmiechnęła się pogodnie. –

Ostatnio zainteresowanie moją pracą znacznie wzrosło. Zamiast bombardować klienta reklamami i ofertami promocyjnymi, cytuję historie z życia wzięte. Zawsze wierzyłam w swoje metody i doczekałam się uznania. Organizatorzy konferencji i sponsorzy mówią, że jestem pionierką i nazywają mnie kopalnią pomysłów.

– Nie rozumiem – odezwał się Max. – Któryś z prelegentów zrezygnował w ostatniej chwili?

– Bynajmniej. – Uśmiech nie schodził z ust Claire, lecz Jason w jej oczach zauważył złość. –

Słyszeli dobre opinie o mnie i zaproponowali prowadzenie warsztatów oraz udział w kilku panelach.

Max otworzył usta, zamknął, i dopiero potem zapytał:

– Dlaczego nie przyjęłaś propozycji? To zaszczyt.

Jason z ciekawością czekał na odpowiedź Claire. Zgadywał, że się po prostu złąkla. A gdyby jakiś słuchacz zadał jej podchwytliwe pytanie?

– Bo odbyłoby się to kosztem moich klientów. Przygotowanie się do tych spotkań wymaga czasu.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – zapytał Jason. – Nie trzeba było rezygnować. Świetnie byś się

spisała.

– Mnie też się tak wydaje.

– Obawiam się, że jestem innego zdania – wtrącił Max. – Nie znacie środowiska mediów społecznościowych tak dobrze jak ja. Co innego opinie w sieci, a co innego spotkania z tymi ludźmi twarzą w twarz.

– Potrafię to sobie wyobrazić – mruknął Jason.

Claire trąciła go łokciem w bok.

– Meghan szykuje się do wyjścia.

Wolały zostać z Claire i Maxem, lecz obowiązki gospodarza były ważniejsze.

– Poczęstuj Maxa naszymi przekąskami, dobrze, Claire? – zaproponował. – Zapiekane tortille z wędzoną kaczką na pewno będą mu smakowały.

– Serwujecie aż takie przystawki? – zdziwił się Max. – Nie są nazbyt wykwintne jak na... na takie małe rolnicze miasto?

Jason zignorował uwagę Maxa. Widocznie jadąc tutaj, nie zwrócił uwagi na eleganckie rezydencje wśród pól i lasów.

– Zaraz wracam – rzucił.

– Daruj sobie kaczkę – usłyszał za plecami – ale brownie z bekonem koniecznie musisz spróbować. Jason zrobił je na moją cześć.

– Na twoją cześć? Dlaczego?

– Bo dzięki moim szaleńczym wyczynom ten tydzień należał do mnie. Jeśli jeszcze tego nie zauważyłeś, to wiedz, że zostałam kimś w rodzaju lokalnej celebrytki.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Dochodziła północ, kiedy Claire wysiadła z samochodu na parkingu przed winiarnią. Wróciła tu pod wpływem impulsu. Jason wcale jej nie zapraszał. Gdy wychodziła z Maxem, spojrzał tylko na nią z bólem.

W drzwiach zderzyła się z parą kelnerów.

– Jason już wyszedł? – zapytała.

– Nie. Zawsze wychodzi ostatni – odpowiedzieli. – Przed chwilą był na górze.

– Dzięki.

Claire cicho weszła po metalowych schodach na piętro i zatrzymała się w progu sali degustacyjnej. Jason, w pozie pełnej rezygnacji, z kieliszkiem wina w dłoni, zapatrzony w ciemny las siedział przy jednym z dużych okien. Nigdy go takim nie widziała.

– Jason – odezwała się łagodnym głosem.

Zanim odwrócił głowę, zobaczyła, jak tężeje.

– Co tutaj robisz? Zapomniałaś czegoś?

– Nie. Przyjechałam po ciebie – odparła, podchodząc bliżej.

– Wydawało mi się, że jesteś z Maxem. Zaproponował ci pracę?

– Jeszcze nie. Trochę za dużo wypił. Nie chciałam, aby siadał za kierownicą.

– Spędził tutaj najwyżej pół godziny. Przysięgam, że wypił tylko dwa kieliszki.

– Ale przedtem też pił. Odwiozłam go do hotelu. Samochód, który wynajął, stoi na parkingu.

– Jak ci się udało odebrać mu kluczyki? – zapytał z ironicznym uśmiechem.

– Posiadam dar przekonywania. – Nie czekając, aż Jason zrobi pierwszy ruch, usiadła mu na kolanach. Wtedy objął ją w talii. – Jason? Dlaczego siedzisz tu po ciemku?

– Trudno mi to wyjaśnić – szepnął i spuścił głowę. – Impreza się udała, ale czuję w sobie pustkę.

Claire objęła jego twarz dłońmi.

– Jak sądzisz, dlaczego?

– Nie wiem, ale już mi lepiej.

– Zawsze jesteś pełen energii. Po zakończonej imprezie natychmiast planujesz następną.

Pogładził ją po plecach.

– Dzisiejsza będzie na jakiś czas ostatnią.

– Czemu? Moim zdaniem odniosłeś sukces.

– Zgadza się, ale zastanawiałem się nad tym, co powiedziałaś. – Schylił się i odstawił kieliszek na podłogę. – Nudzę się. Wyszukuję sobie rozmaite zajęcia, aby nie myśleć o najważniejszym.

Czyli o porzuconym marzeniu.

– Jesteś pewien, że chcesz zrobić sobie przerwę?

– Absolutnie pewien.

– Posłuchaj...

Położył jej palec na ustach.

– Nic nie mów. Nauka pochłonie cały mój czas.

– Brawo. Ale co będziesz robił, czekając na początek nowego semestru? Nuda cię nie zabije?

– Już się nie nudzę. I nie denerwuję. Wyleczyłaś mnie.

– Ja? – Zdumiona, aż się od niego odsunęła. – Jak?

– Po prostu będąc sobą. Ciągle mnie czymś zaskakujesz. Mam wrażenie, że przez tydzień zdołałem tylko lekko zadrasnąć powłokę.

Claire przygryzła wargi. Czyżby to znaczyło, że Jason chce kontynuować romans? Zachowuje się tak, jakby pragnął trwałego związku. Już otwierała usta, aby go o to zapytać, lecz zrezygnowała. To nie jest właściwy moment.

– Dziś wieczorem oczu od ciebie nie mogłem oderwać – mówił Jason. Palcem pogładził szyję Claire. – Chciałem zaciągnąć cię do łazienki i zburzyć ci tę fryzurę.

Claire uśmiechnęła się na wspomnienie tamtego wieczoru, kiedy zamknęli się w łazience.

– Mów dalej, proszę.

– Rozpuść włosy. – Spełniła jego prośbę. Po kolei wyciągała spinki i upuszczała je na podłogę. Jason pogładził ją po głowie, palcami przeczesał włosy, pomasował kark. Każde muśnięcie jego ręki wywoływało w niej dreszcz podniecenia. – Twoja sukienka doprowadzała mnie do szaleństwa.

– Coś ci się w niej nie podoba?

– Wyobrażałem sobie, że ją z ciebie zdejmuję.

Gdy kupowała sukienkę, wyobrażała sobie to samo. Cały wieczór czekała na tę chwilę. Serce zabiło jej szybciej. Założyła ręce na kark, rozpięła plisę wokół szyi. Jason zafascynowany patrzył, jak jedwab spływa po jej piersiach.

– Lepiej?

– Znacznie. – Nakrył jej pierś dłonią, potem nachylił się i przywarł do niej ustami. Claire jęknęła z rozkoszy. Pieszczoty Jasona, czułe, a zaraz potem ostrzejsze, wywoływały w niej fale namiętności. Nagle Jason się wyprostował. – Powinniśmy wyjść. Zanim posuniemy się za daleko.

– Co ci tutaj nie odpowiada? – zapytała, kiedy zdjął ją z kolan. – Nikogo tu nie ma. Nikt nas nie zobaczy.

Wyśliznęła się z sukienki i stanęła przed Jasonem tylko w szpilkach. Jego zafascynowane spojrzenie dodawało jej odwagi. Usiadła mu okrakiem na kolanach, zarzuciła ręce na szyję. Czująca,

jak jest podniecony. Zakołysała biodrami, nachyliła się i całowała go długo, do utraty tchu.

Jason wiedział, jak rozbudzić namiętność Claire, kiedy pieścić piersi, a kiedy ścisnąć pośladki, kiedy wysunąć biodra, a kiedy zastygnąć w bezruchu i oddać inicjatywę jej. Gdy zmęczyła go ta zabawa, dotknął wilgotnej pochwy Claire i zagłębił w niej palce. Claire poddawała się rytmowi jego ruchów. Wstrząsnął nią dreszcz rozkoszy. Jęknęła.

Drżącymi dłońmi odszukała klamrę paska Jasona. Sam rozpiął suwak, uniósł się ostrożnie na krześle i zsunął spodnie. Claire objęła dłońią jego członek. Jason z okrzykiem odrzucił głowę do tyłu. Połączyli się. Ich serca głośno biły wspólnym rytmem, oddechy mieszały się, ciała poruszały, jakby stanowiły jedno. Claire była już teraz pewna, że nie chce, aby ich tymczasowy romans się zakończył. Miała nadzieję, że dopiero się rozpoczyna.

Następnego dnia po południu jeden z kelnerów zawiadomił Jasona, że w barze czeka jakiś mężczyzna, który chce z nim rozmawiać.

– Kto to?

Ramon wzruszył ramionami.

– Nie mam pojęcia. Nigdy go tu nie widziałem. Wszystko krytykuje i robi kąśliwe uwagi.

Jason wyrzwał z kuchni.

– Który to?

Ramon wskazał mały stolik w rogu. Jason widział tylko tył głowy mężczyzny, lecz rozpoznał go po kręconych blond włosach. Max Blair. Co on tu robi?

– Znasz tego typka? – zapytał Ramon, widząc minę szefa.

– Niestety – burknął Jason. Klepnął Ramona po plecach. – Nie przejmuj się, jemu nikt nie dogodzi.

Wczoraj Max wszystko krytykował, salę, organizację imprezy, i Jason się zastanawiał, dlaczego Claire to znosi. Czyżby tak bardzo zależało jej na prestiżowej posadzie?

– Jason! – Na jego widok Max uniósł rękę z kieliszkiem. – Muszę ci pogratulować przekąsek. Tuńczyk z kawiozem smażony w cieście na wontony to rewelacja.

– Dziękuję. Cieszę się, że ci smakuje. – Zrobił krok do tyłu, jak gdyby chciał odejść.

– Zapraszam. – Max gestem wskazał drugie krzesło. – Zaraz mam spotkanie z Claire, ale przedtem chciałem porozmawiać z tobą.

Jason z łatwością mógłby się wymówić, lecz odgadł, że Max ma mu coś do powiedzenia. Może o Claire? Musiał zaspokoić ciekawość, inaczej nie zaznałby spokoju.

– O co chodzi? – zapytał, siadając.

– Wiesz, nie spodziewałem się menu na takim poziomie w... – wskazał gęsty las za oknem – w tej głuszy. Skąd zaczerpnąłeś pomysł?

Z baru na kółkach w Seattle, chciał odpowiedzieć, lecz ugryzł się w język.

– Wspólnie z moim szefem kuchni czerpiemy pomysły dosłownie zewsząd – odrzekł i nagle spostrzegł, że Max trzyma w ręku kieliszek inny niż ten, w jakim podają riesling do tuńczyka. – Pijesz chardonnay?

– Tak. Całkiem niezłe jak na wino ze stanu Washington. Miałem drobną scysję z kelnerem, ale chardonnay lepiej pasuje do ryby. Każdy o tym wie.

Jason zacisnął zęby. Ramon uczeszczał na kurs sommerlierski i znał się na winach jak mało kto.

– My podajemy riesling, bo słodycz wina podkreśla pikantne azjatyckie smaki ryb. Następnym razem radzę spróbować.

– Nie jestem pewien, czy jeszcze kiedyś tu zawitam – odparł Max i przytknął serwetkę do ust. – To zależy od Claire. Co o niej wiesz? Jak byś ją scharakteryzował?

Emocjonalna. Nieposkromiona. Poważna. Piękna. Silna. Cudowna. Kochająca. Zdeterminowana. Seksowna. Mógłby wyliczać bez końca. Nie chciał jednak ujawniać wszystkich zalet swej kochanki. Wiedział, że Max szuka tylko jej słabych punktów.

– Czego chciałbyś się dowiedzieć?

– Prowadzi twój profil w mediach społecznościowych, tak? Co należy do jej obowiązków?

– Przedtem nie mieliśmy profilu. To Claire opracowała całą strategię naszej obecności w sieci – zaczął, potem opisał dokładnie, na czym polega praca Claire. – Dzięki niej zyskaliśmy wielu fanów.

Dopiero teraz uświadomił sobie, ile Claire zrobiła dla firmy.

– Przeceniasz jej zasługi. – Max odchylił się na oparcie krzesła.

– Skąd ta pewność?

– Opowiadała mi o niektórych projektach i... – Max wzruszył ramionami. – Jest jeszcze młoda. Surowa. Potrzebuje mentora, który ją ukształtuje.

– Mentora? – Zaczął podejrzewać, czego Max chce od Claire. – Ciebie?

Max kiwnął głową.

– Zastanawiam się nad zaproponowaniem jej posady mojej osobistej asystentki.

Powiedział to takim tonem, jakby robił Claire ogromną łaskę. Jason nabrał wątpliwości, czy Maxowi zależy na rozwoju zawodowym Claire. Przypuszczał, że szuka pracowników, którzy odwalaliby ciężką robotę, natomiast on brylowałby w hollywoodzkich salonach.

– Dlaczego miałyby zrezygnować z prowadzenia własnej firmy i pracować dla ciebie?

– A dlaczego nie miałyby woleć metropolii od tego rolniczego miasteczka? – Max wskazał widok za oknami.

– Bo tutaj ma swoje życie.

– Kobiety pokroju Claire marzą o Hollywood. Marzą o tym, żeby pracować z celebrytami, ale nie mają kontaktów. Z początku im się wydaje, że wystarczy harować, ale po kilku latach dociera do

nich, że drepczą w miejscu. Czekają na eksperta takiego jak ja, który wyciągnie je z ukrycia.

– Claire zależy na tym, aby to jej klienci błyszczeli, nie ona. Jest łebska, ma intuicję. Nie potrzebuje chwytów reklamowych.

– To wizerunek na użytek publiczny, ale obaj wiemy, że nie jest bardzo lotna.

Jason wpatrywał się w Maxa w milczeniu.

– Nie rozumiem – wyznał w końcu.

– To koń juczny, któremu śni się kariera na wyścigach. Wszystkie dziewczyny, które zatrudniałem, były takie same. Chciały pracować ze sławami, bo miały nadzieję, że część splendoru spadnie na nie. U mnie to marzenie się spełni.

– Mylisz się – zaprzeczył Jason.

A może to ja się mylę, pomyślał. Może Claire ma dość życia w cieniu i chce zabłysnąć?

– Zobaczmy. Wie, że chcę ją zatrudnić, dlatego zależało jej, abym zobaczył wczorajszą imprezę. Będę chyba musiał uatrakcyjnić ofertę – dodał i się skrzywił. – Gdyby udało się namówić ją, aby organizowała podobne promocje dla jednej z moich gwiazd reality show...

Max poczuł przyływ paniki. Praca jest dla Claire najważniejsza. Chce coś udowodnić sobie, rodzicom, tym, którzy w nią wątpią. Czy przyjmie propozycję Maxa tylko po to, aby pokazać im, że jest coś warta? Czy nie widzi, że facet wysysie z niej wszystkie pomysły i energię?

Postanowił, że musi uchronić ją przed popełnieniem największego błędu w życiu.

Mógłby pokazać, że Claire zna się na mediach społecznościowych o niebo lepiej niż Max, ale wtedy ten narcystyczny bufon nie dopuści do niej swych klientów. Nie, nie... Zadufany w sobie Max nie uwierzy, że ktoś jest od niego lepszy.

A gdyby zasugerować, że Claire nie jest warta zaufania? Też nie... W kręgach, w jakich Max się obraca, zdrada i wbijanie noża w plecy są na porządku dziennym.

Jedyny skuteczny sposób to przekonać go, że Claire wcale nie jest taką pracoholiczką, za jaką chce uchodzić.

Uśmiechnął się do siebie.

– Pozytywnie mnie zaskoczyła – rzekł. – Nie przygotowała żadnego planu, miała mało czasu, aby coś wymyślić, ale się udało.

– Teraz ja nie rozumiem.

– Dałem się nabrać na jej wizerunek. – Jason otarł twarz dłonią. – Nie czuj się głupio. Wszyscy się nabierają. Claire tak tobą manipulowała, że nawet się nie zorientowałeś.

– Masz na myśli to, że balangowała? Takie dostała zadanie. To był test przed rozmową kwalifikacyjną.

– Nie, nie. – Jason wiedział, że kłamstwo musi być przekonujące. – Claire Miller to leserka.

W życiu nie podejrzewał, że coś takiego o niej powie.

– Ależ skąd – obruszył się Max. – Jest dobrze zorganizowana i dotrzymuje terminów. To jedyny powód, dla którego ludzie ją angażują. To dziewczyna nijaka, całkowicie oddana pracy. Dlatego idealnie nadaje się na moją asystentkę.

Nijaka? W Jasonie krew się gotowała. Claire jest uczuciowa i namiętna. Ma własne zdanie i pracuje z pasją.

– Wierzysz w to? Kreuje się na pracoholiczkę, ale w istocie uwielbia imprezować i się obijać.

– Niemożliwe!

– Bardzo się pilnuje, aby kompromitujące zdjęcia i plotki o jej wyczynach nie przedostały się do sieci, bo nie współgrają z jej zawodowym wizerunkiem.

Jason zacisnął zęby. Bał się, że posunął się za daleko i że kłamstwo wróci do niego jak bumerang, a wtedy będzie musiał za nie drogo zapłacić.

– Chcę cię dobrze zrozumieć – rzekł Max. – Szalona imprezowiczka to prawdziwa Claire, a ciężko pracująca szara myszka to tylko kostium? – Wyciągnął komórkę, odszukał zdjęcie z roller derby i pokazał Jasonowi. – To nie jest ściema?

– Nie. Ma pseudonim Claire Masakra.

– Skąd ty to wszystko wiesz?

– Jestem jej klientem i... i sypiamy z sobą.

Słyszając własne słowa, omal nie spłonął ze wstydu. Zacisnął dłonie w pięści.

– Ze wszystkimi klientami idzie do łóżka?

– Nie, ale mam zamiar zrezygnować ze współpracy z nią. W zeszłym tygodniu urządziła tutaj awanturę jednemu z byłych klientów. Chyba popełniła jakiś błąd, który faceta drogo kosztował. Nie znam bliższych szczegółów.

– No, no... Cicha woda brzegi rwie, jak mówią. Czyli wy razem. Jest warta zachodu?

– Nie jest aż taka gorąca i seksowna, jak myślisz – odparł Jason. Nie zamierzał mówić Maxowi, że jest warta zachodu. Nie zamierzał mówić mu również, że odznacza się wyjątkową kobiecą urodą i zmysłowym wdziękiem.

– Powinienem był to wiedzieć – Max mruknął pod nosem. – Od samego początku wodziła mnie za nos? Prowadziła ze mną starannie przygotowaną grę?

– Tak. – Zza pleców Jasona dobiegł głos Claire.

Jason obejrzał się gwałtownie i zobaczył ją z włosami związanymi w koński ogon, ubraną w marynarkę, czerwoną koszulową bluzkę, ciemne dzinsy i botki.

– Wyprowadziłam cię w pole. Nie spodziewałam się, że tak łatwo mi pójdzie. Powinieneś być mi wdzięczny, że cię nie ośmieszyłam przed kolegami.

– Mnie nie da się wyprowadzić w pole. – Max dumnie wypiął pierś. – Od początku wiedziałem,

że grasz, ale nie rozumiałem dlaczego.

– Bo nie wierzysz w moje metody. Nie wierzysz, że jestem dobra. Na spotkaniu po ostatniej konferencji miałeś czelność powiedzieć, że wkrótce wypadnę z obiegu, bo nie nadaję się do tej roboty, więc wymyśliłam dla siebie fałszywy wizerunek, ale w rzeczywistym świecie – nie spuszczać wzroku z Maxa, głową wskazała Jasona – jak to określił Jason.

Max w zdumieniu spojrzął na zdjęcie na ekranie komórki, potem przeniósł wzrok na Claire.

– I to ma dowieść, że jesteś ode mnie lepsza?

– Daj sobie spokój. Nabierałam cię i w necie, i w realu. Przyjechałeś na własne oczy zobaczyć, na co mnie stać. Podobno jesteś ekspertem doradzającym gwiazdom. Pochyl głowę i przyznaj, że wystrychnęłam cię na dudka.

Z tymi słowami odwróciła się na pięcie i wyszła z baru. Jason odprowadził ją wzrokiem. Nie mógł wydobyć z siebie głosu. Po raz pierwszy w życiu widział Claire w takim stanie. Wściekłą, lecz zimną i opanowaną. Już nie przeprosza, że żyje, prosto z mostu mówi, co myśli.

– Jest lepsza, niż mi się zdawało – odezwał się Max. – Muszę ją zdobyć.

– Nic z tego – oświadczył Jason, wstając. – Ale się nie martw. Może pewnego dnia twoja karta się odwróci i ona zechce zatrudnić ciebie.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Claire z trudem trafiła kluczykiem do zamka samochodu. Ręce jej drżały, ból rozdzierał serce.

– Claire! – Spojrzała ponad dachem samochodu i zobaczyła nadbiegającego Jasona. – Dokąd się wybierasz?

– Do domu.

– Byłaś wspaniała. – Uśmiechnął się szeroko. – Max nie może się pozbierać po doznanym szoku.

– Biedak – mruknęła.

Nie mogła uwierzyć, że Jason okazał się taki dwulicowy. Obiecał ją wspierać, a ujawnił, że wizerunek szalonej kobiety jest fałszywy.

„Nie jest taka gorąca i seksowna, jak myślisz”, brzmiało jej w uszach. Czy właśnie tak ją ocenia? Czy dlatego nie odpowiedział na propozycję przedłużenia romansu? Czy uznał, że ich związek umrze śmiercią naturalną?

Łzy zbierały się jej pod powiekami. Zamrugwała, aby je powstrzymać. Tymczasem Jason obszedł samochód i gestem zapraszał, aby wróciła do winiarni.

– No chodź. Napijemy się najlepszego wina, jakie trzymam dla VIP-ów.

Claire szarpnęła drzwi samochodu.

– Nie mam ochoty świętować.

– Co ci jest? – Uśmiech znikł z twarzy Jasona.

– Jeszcze pytasz? Wszystko zepsułeś.

– Nadal chcesz dla niego pracować!?! – wykrzyknął ze złością.

– Nie interesuje mnie posada u Maxa – odparła Claire. – Już nie. Przestał być dla mnie autorytetem. Odkryłam, że chciał ze mnie zrobić tylko asystentkę. Łudził się, że rzucę swoją firmę, aby zostać dziewczyną na posyłki.

– To w takim razie po co była ta cała maskarada?

– Chciałam udowodnić, że nie jestem od nikogo gorsza. Podczas szkolenia udało mi się zwrócić na siebie uwagę Maxa i postanowiłam wykorzystać tę szansę do maksimum. Chciałam pracować z najlepszymi. Max usiłował po moich plecach wdrapać się wyżej, ale go rozszyfrowałam. Doskonale wiem, że faceci jego pokroju zawsze wyśmiewają się z nieśmiałych dziewczyn. Wydaje im się, że jesteśmy łatwym celem.

Dopóki Jason nie zaoferował się z pomocą, nie miała odwagi pójść na całość. Przed nim ujawniła, jaka jest naprawdę. Niestety uznał, że nie jest dla niego dość dobra. Dla nikogo nie jest wystarczająco dobra. Zawsze będzie miała jakieś braki.

– Zamiast uciec do swojego pokoju w hotelu, stawiałam mu czoło. Pokazałam, co wiem o pracy w mediach społecznościowych. Chciałam mu zaimponować swoją wiedzą i umiejętnościami. Nie dbałam o to, jakim sprawdzianom mnie podda. Zamierzałam zdać każdy.

Jason przeczeszał palcami czuprynę i jęknął z desperacją.

– On wiedział, że jesteś gotowa na wszystko. Znam ten typ. Zaciągnąłby cię do łóżka.

– Nie chcę iść z nim do łóżka. Jedynym mężczyzną, jakiego pragnę, jesteś ty. Dlaczego zgodziłeś się na romans? – Znowu przypomniały się jej jego słowa. „Nie jest aż taka gorąca i seksowna”. – Dlaczego?

– Bo chciałem.

– Naprawdę? – Skrzyżowała ręce na piersiach i oparła się o bok samochodu. – Chciałeś odmiany? Chciałeś spróbować z kobietą nie w twoim typie? Powiedziałeś przecież Maxowi, że nie jestem gorąca i seksowna.

Jason spojrzał na nią z przerażeniem w oczach. Słyszała jego rozmowę z Maxem!

– Nie mówiłem poważnie.

– Najwyraźniej wszystko między nami było udawane. – Uśmiechnęła się słabo. – Chyba minąłeś się z powołaniem. To ty powinieneś zająć się kreowaniem wizerunków w sieci.

– Powiedziałem to, aby zniechęcić Maxa. Nie chcę, aby odgadł, że jesteś kobietą moich marzeń.

Claire bardzo by chciała zostać bohaterką jego marzeń i snów, lecz w głębi serca obawiała się, że fascynacja nią nie będzie trwała długo.

– Przy tobie czułam się pociągająca i wyjątkowa. Zapomniałam, że udajesz. Byłam śmiała i zmysłowa, bo czułam się bezpieczna. – Tchu jej zabrakło. – Ale to był kolejny fałsz.

– Nie był.

– Już straciłeś zainteresowanie, prawda? Nie chciałeś przedłużać romansu. Co jeszcze powiedziałeś Maxowi?

– Usiłowałem przestrzec go przed tobą, żeby cię chronić. Zazwyczaj kiedy widzę, że mam rywala, ustępuję pola. Ale tym razem jest inaczej. Zgrałem nie fair i nie jestem z siebie dumny.

Claire wzięła głęboki oddech, zanim zapytała:

– Jakie jeszcze moje sekrety mu ujawniłeś?

– Jakie jeszcze...? – Oczy Jasona zapłonęły gniewem. – Co ty sugerujesz?

– Otworzyłam się przed tobą, bo ci zaufałam. Nawet mi do głowy nie przyszło, że powiesz Maxowi, że grałam, chcąc zyskać rozgłos. I co? Zobaczyłam, jak mnie razem obrabiacie. Wydawało mi się, że jesteśmy partnerami.

– Bo jesteśmy. Nie zdradziłbym twoich sekretów.

– Mam ci wierzyć na słowo?

Serce jej zamarło na myśl, że ktoś dowiedziałby się o jej dysfunkcjach. Wsiadła do samochodu i zatrzęsnęła drzwiami.

– Nie odjeżdżaj! Jeszcze nie skończyliśmy!

Claire opuściła szybę.

– Między nami wszystko skończone – oświadczyła. – Oba romanse, i ten na niby, i ten prawdziwy. I nasza współpraca i przyjaźń również.

„Wszystko między nami było udawane”.

Minęły dwa tygodnie, a słowa wypowiedziane przez Claire wciąż go prześladowały. Gdyby to była prawda, nie czułby się tak samotny i nieszczęśliwy. W nocy by spał, w dzień normalnie funkcjonował.

Wysiadł z samochodu przed kafejką, w której Claire czekała na Deannę. Wiedział, że nie lubi niespodzianek, lecz doprowadziła go do ostateczności. Nie odbierała telefonów, nie otwierała drzwi, a na e-maile w sprawach służbowych odpowiadała tylko w godzinach największego ruchu w winiarni.

Otworzył drzwi i rozejrzał się po małej salce wypełnionej aromatem świeżo parzonej kawy. Kilka osób stało w kolejce do kasy, wszystkie stoliki były zajęte. Nagle dostrzegł Claire siedzącą przy oknie i z emocji aż serce mu zabiło szybciej.

Ubrana była jak zwykle, kiedy nie szła na spotkanie z klientem, w szarą bluzę z kapturem, czarne spodnie do jogi i tenisówki, włosy miała byle jak związane w koński ogon, twarz bez makijażu. I jak zwykle wpatrywała się w ekran laptopa.

Jason wziął głęboki oddech i podszedł do jej stolika. Claire zauważyła go dopiero, kiedy odsunął wolne krzesło. Oniemiała z wrażenia.

– Deanna nie przyjdzie – poinformował, siadając. – Prosiłem ją, żeby cię tu ściągnęła.

Claire rozejrzała się dookoła i nagle dotarło do niej, że znalazła się w pułapce. Zamknęła laptop i oświadczyła:

– Nie chcę z tobą rozmawiać.

Jason kiwnął głową.

– W porządku, to ja będę mówił. Powiedziałem Maxowi tamte rzeczy, bo chciałem, aby trzymał się od ciebie z daleka. Wiedziałem, że nawet jeśli jest tobą zainteresowany, to nie na długo. Że cię nie doceni.

– Bardzo dużo mu o mnie powiedziałeś.

– Wierzył, że jesteś kobietą, którą łatwo zdobyć, a to nieprawda. – Jason nachylił się nad stolikiem. – Powiem więcej. Jesteś wyjątkowa, jedyna, a on chce produktu masowego. Należy do tych, którzy nie odróżniają prawdziwych klejnotów od sztucznych. Wolą sztuczne, bo bardziej

świecą.

Claire potarła dłonią czoło.

– Już sama nie wiem...

Jason dostrzegł w jej słowach iskierkę nadziei.

– Jeśli zechcesz pomyśleć o chwilach, kiedy byliśmy we dwoje, znajdziesz dowody na to, że mnie podniecasz. Nie udawałem, Claire.

Policzki Claire zaczerwieniły się, gdy go słuchała.

– Przeżyłam szok.

– Staralem się mówić językiem, jakiego używa Max. Postanowiłem przekonać go, że nie nadajesz się na supersprawną asystentkę osobistą, jakiej potrzebuje. Nie mogłem znieść myśli, że zacznie się do ciebie przystawiać. Musiałem temu zapobiec.

Claire powoli podniosła głowę.

– Dlaczego uznałeś, że musisz odstraszyć Maxa?

– Bo chciał zaproponować ci bardzo złe warunki.

– Skąd taka pewność?

– Twierdził, że zostanie twoim mentorem, ale wiedziałem, jak to się skończy. Ty będziesz harować jak niewolnica, a on ukradnie ci pomysły.

– Dlaczego tak przypuszczasz?

– Zdrowy rozsądek mi to mówi.

– A mnie według ciebie brakuje zdrowego rozsądku?

– Nie, ale bałem się, że się zorientujesz, kiedy już będzie za późno.

– Chciałeś uchronić mnie przed podjęciem złej decyzji, tak? W ogóle jakiegokolwiek decyzji? – Odchyliła się na oparcie krzesła. – Nie przyszło ci do głowy, że sama już wcześniej go rozszyfrowałam?

Pytanie zbiło go z tropu.

– Chciałem cię chronić.

– Dla mojego dobra?

– Tak. Nie.

– Posłuchaj, od lat jestem niezależna. Od lat codziennie podejmuję rozmaite decyzje. Nie zawsze prawidłowe i zdarzało się, że ludzie mnie wykorzystywali, ale potrafię się obronić.

– Nie ma nic złego w tym, że próbuję się tobą opiekować.

– Jest coś złego w tym, że pozbawiasz mnie możliwości wyboru i podejmujesz decyzje za mnie. – Nie robił tego. On jej tylko pomagał. – Nie znoszę sytuacji, kiedy ktoś kwestionuje moją inteligencję, więc jeśli zakładasz, że możesz dokonywać za mnie wyboru, to wszelkie relacje między nami są z góry skazane na niepowodzenie.

W oczach Claire pojawił się smutek.

– Czego ode mnie chcesz? – zapytał. – Bo ja chcę, żebyśmy znowu byli razem.

– Zaufania, że potrafię decydować za siebie – oświadczyła. – Powiedz, dlaczego tak uparcie chciałeś się ze mną spotkać? Uważałeś, że nie wiem, co robię?

– Nie – wycedził przez zęby. – Kocham cię i nie chcę przeżyć kolejnego dnia bez ciebie. – Claire oniemiała ze zdumienia. – I nie pytaj, czy wiem, co robię. Nie mów, że postępuję zbyt pochopnie.

Zamilkł. Siostra zarzucała mu, że jest lekkomyślny i impulsywny jak zawsze. Przyjaciele namawiali, aby się nie spieszył. Wszyscy mieli dobre intencje i wszyscy go wkurzali. Jest dorosły i wie, czego chce. Nagle zrozumiał, że Claire ma prawo być na niego zła.

– To, co mi powiedziałaś o sobie, nie zmieniło mojego stosunku do ciebie. Zawsze budziłaś we mnie uczucia opiekuńcze, ale ostatnio zachowywałem się zbyt zaborczo. Boję się, że mi nie wierzysz, więc teraz się wycofuję i zostawiam decyzję co do naszych przyszłych losów tobie. Jeśli chcesz, żebyśmy znowu się widywali, wiesz, gdzie mnie szukać.

Powoli podniósł się z krzesła. Serce mu waliło. Instynkt samozachowawczy podpowiadał, aby odwołał te słowa. Podjął ogromne ryzyko, bo zobaczył, że Claire nie wierzy, że traktuje ją jak równą sobie. Musi jej udowodnić, że uszanuje jej decyzję, nawet gdyby była niezgodna z jego najskrytszymi pragnieniami.

– Poddajesz się? Odchodzisz? Tak po prostu?

Oparł się o brzeg stolika i nachylił nad Claire.

– Usuwam się, ustępuję. I nie jest mi łatwo. Chcę przerzucić cię sobie przez ramię, zabrać do łóżka i udowodnić, że jesteśmy sobie przeznaczeni. Nawet nie jestem pewien, czy starczy mi siły woli, żeby odwrócić się i wyjść.

Jednak starczyło. Na ulicy przystanął, podniósł głowę i czekał, aż krople deszczu obmyją mu twarz, potem poszedł do samochodu.

– Jason? – Obrócił się na pięcie. Za nim stała Claire. Oddychała jak po biegu. – Podjęłam decyzję.

– Tak szybko?

Na pewno nie rozważyła dobrze wszystkich za i przeciw.

– Nie chcę romansu. – Jason aż się wzdrygnął. Dwa tygodnie temu prosiła o jeszcze tydzień! – Chcę związku bez określonego terminu ważności. Zawsze chciałam.

Jason szeroko rozpostarł ramiona.

– To dlaczego nic nie mówiłaś?

Claire spuściła wzrok. Policzki miała czerwone.

– Bo sądziłam, że nie uda mi się utrzymać twojego zainteresowania dłużej niż przez tydzień. Wiedziałam, że jestem dla ciebie nowością. Podjęłam ryzyko, poprosiłam o drugi tydzień, ale nie

dostałam odpowiedzi. Potem usłyszałam twoją rozmowę z Maxem...

– Głupio postąpiłem – przerwał jej. – Nie odpowiedziałem, bo chciałem się przekonać, czy przyjmiesz ofertę Maxa. Chciałem się przekonać, czy mam u ciebie szansę.

– Zawsze miałeś u mnie szansę. – Claire ujęła jego twarz w dłonie. – Nawet gdybyś chciał przygody na jedną noc, też bym się zgodziła. Ale jestem zachłanna. Chcę więcej. A ty?

– Też jestem zachłanny. – Nachylił się i z ustami tuż przy jej wargach szepnął: – Chcę wszystkiego.

Tytuł oryginału: Outrageously Yours

Pierwsze wydanie: Harlequin Desire, 2015

Redaktor serii: Ewa Godycka

Korekta: Urszula Gołębiewska

© 2015 by Jasmine Communications, LLC

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o. Warszawa 2016

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Gorący Romans są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościańska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN: 978-83-276-1894-8

Konwersja do formatu EPUB:

Legimi Sp. z o.o.